

1000822659

35519  
767430

821.411.21(091)

## KSIĘGA TRZECIA.

## LITERATURA ARABSKA,

przez

*Juliana Adolfa Świącickiego.*

Pomiędzy morzem Czerwonóm, zatoką Perską i pustynią Syryjską, leży kraina, granica Azji i Afryki, 50,000 mil kw. mająca, którą krajowcy zowią już-to *Araba*, t. j. kraj Arabów, już-to *Dżezyratel-Arab*, czyli wyspa arabska (\*); Turcy zaś i Persowie nazywają tę ziemię *Arabistanem* t. j. krajem Arabów. Częścią w umiarkowanej, częścią zaś w gorącej strefie leżąca, ma Arabia wzdłuż całej zachodniej granicy nagą skał porfirowych ścianę, której spieczone podnóza chłodzą fal morskich pocałunki. Z pośredka tego łańcucha zanurza się w głąb kraju odnoga, dzieląca Arabią na dwie równe połowy o wręcz odmiennym charakterze, co dało powód Ptolemeuszowi do ustalenia nieznanego krajowcom podziału Arabii na skalistą i szczęśliwą. Niektórzy z pisarzyw wschodnich dzielą Arabią na pięć części, inni na dwie tylko: Jemen i Hidżas, z których druga zawiera w sobie trzy inne: Tihama, Nedżyd i Jemâma.

Jemen, ze słynnym miastem *Saba* albo *Mareb* i z niezmiernie starożytną a głośną z rozkosznego położenia stolicą Saana, jest prowincją, która słynęła zawsze pięknnością klimatu, płodnością

(\*) Jedni, jak Pocock, wywodzą nazwę tego kraju od okolicy *Araba* w prowincyi Tihama; drudzy od wyrazu *araba*, mającego oznaczać pustynią, miejsce postoju *arabi*, t. j. nomadów.

7-260/03/64

gruntu i bogactwami. W tém ostatniem miejscu królowie Jemenu (Tobba) a później wielkorządcy perscy i abisyńscy mieli swą rezydencją i tutaj dziś jeszcze panuje najpotężniejszy książę w kraju. Aleksander W. nosił się z zamiarem założenia tutaj stolicy swego państwa. Żyzność swoją zawdzięcza Jemen góróm, na których nieśmiertelna wiosna panuje. Niema tu większych strumieni, a potoki, które z gór płyną, rzadko dosięgają morza, ginąc po większej części w rozpalonych piaskach téj krainy. Jemen — to ziemia wonnych kadzidel, kawowego drzewa, zboża, winogron, daktyłów i najrozmaitszych owoców. Tam już w odległej starożytności kwitnęło rolnictwo, budowa miast i stosunki handlowe z Indyami i Egiptem; stamtąd ciągnęła królowa Saba do Jeruzalem, tam lud spoczywał, według podania Greków, na srebrnolitych poduszkach, a wonna kora cynamonowego drzewa za opał mu służyła.

Druga połowa Arabii, Hidžas, smutny przedstawia widok. Gdzieniedzie wysokie góry i drobne rzeki, wszędzie nieprzejrzane morza piaszczyste. Nagie skały, wapienne wzgórza, saletrą i sodą przesycona woda, gorący piasek, prostopadłe promienie zięjącego ogniem słońca i trujące wichry — oto rozkosze pustyni, dyszącej śmiercią i zniszczeniem. Palma „zielonowłosa“, to jedyne bogactwo téj krainy, której mieszkańiec najwyższe dobro ziemskie posiada w wielbłądzie i koniu. Hidžas posiada dwa słynne miasta: Mekkę (starożytna Makoraba) i Medynę. Niepodobna oznaczyć ściśle, skąd Arabia pierwszych mieszkańców otrzymała; najprawdopodobniejszém jest jednak, że plemiona, wyszłe z Kaukazu na wyniosłości górzyste między Palestyną a Syryą, zajęły następnie południowo-zachodnie stoki gór arabskich. Okolice Jemenu wszakże mogły prędzej niż inne miejscowości otrzymać pierwsze zaludnienie z Indyj. Bądź-co-bądź w tulających się na téj ziemi przed tysiącami lat pokoleniach można łatwo domyślać się Semitów, zamieszkujących i inne okolice przedniej Azji. Pokolenia te chępiły się zawsze pochodzeniem od Abrahama, a ich język, mający wiele wspólnego z hebrajskim, dowodził, że ludy arabski i hebrajski jednę miały kolebkę.

Pierwotni mieszkańcy prowadzili z sobą wieczną walkę. Życie w tych pustyniach i skwarnych okolicach było nadzwyczaj uciążliwe; to téż drogą łupiestwa pozbawiano się wzajemnie skąpych mozolnej pracy nabytków. Hodowla zwierząt była jedyną ras nomadyjskich ucieczką. Śmielsi i energiczniejsi trudnili się handlem, a wielkie karawany ciągnęły corocznie na południe, aby w Syryi i Mezopotamii zrobić wymianę towarów. Dzięki tym wycieczkom powstały tu i ówdzie stacye handlowe, a z nich nieliczne miasta jak: Mareb cz. Saba, Gerra, Petra, Hira i inne dające stalszy

przytułek ludności. Stąd też i zwykły podział Arabów na mieszkańców miasta (*Joktanitów*) i mieszkańców pustyni, czyli beduinów lub nomadów (*Izmaelitów*). Pierwsi zajmowali się uprawą ziemi, a przedewszystkiem owoców palmowych, hodowlą zwierząt i handlem; drudzy, jak prawdziwe dzieci natury, nie mieli ani miast, ani murów. Zamiłowani nadewszystko w swobodzie i wojnie, beduini trudnili się pasterstwem i rozbojem. Mleko i mięso wielbłądów było ich głównym pokarmem; namiot wędrowny—mieszkaniem, a lanca, miecz, łuk i rumak—bogactwem. Potrzebując wody i pastwiska, często opuszczali swe siedziby dla innych, któreby były w możności wyżywić ich trzodę. Zimą spędzali zwykle w Iraku lub na granicach Syrii. Ten tułaczy sposób życia był potomkom Izmaela najmilszy.

Od najdawniejszych czasów aż do dnia dzisiejszego Arab był najczynniejszym kupcem, który bez względu na niebezpieczeństwa dalekich i uciążliwych dróg lądem i wodą, zawierał nieustanne z obcemi narodami stosunki, jego materyalnemu bogactwu sprzyjające. Tęj ruchliwości kupieckiej zawdzięczał Arab świetne pałace, wspaniałe świątynie i drogiemi kamieniami wysadzone ściany, rzeźbę z kości słoniowej, wyroby sukna, złote i srebrne naczynia, sztucznie wyrabiane łoża i t. p.

Ludność pierwotna Arabii rządzi się patryarchalnym obyczajem, lecz przewodnikiem pokolenia jest nie najstarszy lub bogacz, ale ten tylko, kto rozumem i walecznością zdobywa zaufanie współbraci. Stąd też w każdej prowincyi arabskiej są oddzielni książęta, starający się przedewszystkiem o najzupełniejszą niezależność. To bezgraniczne zamiłowanie wolności i najzupełniej niepodległego stanowiska powodowało nieustanne kłótnie a nawet krwawe zapasy gmin bratnich. Waleczni i odważni przeciągali Arabowie, posłuszni wodzowi hordy, w niezliczonych szczepach, wzajemnie od siebie niezależnych, przez nieurodzajne stepy. „Turbany miały dla nich znaczenie dyademów; namioty—wartość murów i domów, miecze własne uważali za fortece a poematy za prawa“. Mało narodów w świecie, któreby, jak Arabowie, pochłubić się mogły zachowaniem prawie bez przerwy swęj wolności od przedhistorycznych aż czasów. Wszelkie przeciwko temu narodowi zdobywcze pokuszenia okazały się bezskuteczne. Asyryjczycy i Medowie nie zabrali im nigdy piędzi ziemi; monarchowie perscy byli przyjaciołmi Arabów, którzy nawet przed siłami Aleksandra W. nie zdrżeli. Rzymowi nie udało się także tęj krainy zhołdować. Najdalej posunął się Elius Gallus za Augusta, straciwszy ostatecznie większą część swego wojska. *Arabia acquisita*, której przyłączenie do Rzy-

mu przypisują historycy Trajanowi, była tylko zaledwie skrawkiem, po-za Arabią skalistą leżącym.

W ogólności prawie wszyscy semiccy nomadowie odznaczają się w religii pewnego rodzaju eklektyzmem; najrozmaitsze kulty jednocześnie istniały między niemi. Tak jest właśnie i u Arabów. Pierwotną ich religią był monoteizm, przekształcony z kolei na grube bałwochwalstwo sabeizmu, przechodzące prawie w fetyszyzm. Okrom jedyne go Boga czcili Arabowie i gwiazdy, w których podejrzewali istnienie aniołów i wyższych duchów, rządzących światem pod opieką najwyższego bóstwa. Droga mleczna była dla nich drogą niebieską, gwiazdy małej niedźwiedzicy — jej bramą, południowa gwiazda polarna — okiem byka, Syryusz i Oryon — dwoma potęgami nieba. Obserwowano gwiazd ruchy, przypisując zjawiska przyrody i zmian pór roku ich wpływowi, który się aż na życie człowieka rozciągał.

Saba w Jemenie i Beisamira nad morzem Czerwonem posiadały świątynie słońca. Starożytni Arabowie mieli również siedem sławnych świątyń, siedmiu planetom poświęconych. Mniemali oni, że dusze złych ludzi, dopiero po upływie 9000 wieków uzyskać mogą przebaczenie. Modlili się trzy razy dziennie: przed wschodem słońca, w południe i o zachodzie. Pościli trzy razy do roku: trzydzieści, dziewięć i siedem dni. Składali bogom ofiary, paląc je całkowicie, nie jedli grochu, czosnku i kilku innych roślin. Odbywali pielgrzymki do miejsca w bliskości miasta Harram w Mezopotamii; okazywali cześć wysoką dla świątyni w Mekce i dla piramid egipskich, wyobrażając sobie, że były one grobami Seta i jego dwu synów Enocha i Sabiego, których uważali za założycieli swęj religii. Najwyższy Bóg, stwórca i pan wszechrzeczy zwał się *Allah Taala* (Bóg bardzo wysoki); bóstwa drugorzędne nosiły miano *al Hahat* (bogini) to jest *Allat*, *al Uzza* i *Manah*. Oprócz powyższych było jeszcze wiele innych bożków, a jakkolwiek cały naród czcił je, to jednakże każda gmina miała zwykle jedno bóstwo w szczególniejszym poszanowaniu. Każdy ojciec rodziny miał swoich bogów domowych, a w Kaabie i w okolicach Mekki było 360 bożków, przedstawiających liczbę dni w roku arabskim. Niektóre bóstwa, jak *Manah*, przedstawiane były w postaci zwykłych kamieni, który to kult wprowadzony pierwiastkowo przez potomków Izmaela, tak się był z czasem rozpowszechnił, że Izmaelici czcili wszystkie piękniejsze kamienie, spotykane po drodze. Niektórzy Arabowie, niewierzący w stworzenie świata i zmartwychwstanie, przypisywali początek wszechrzeczy naturze, koniec zaś ich starości; inni wierzyli w życie przysze. Ci ostatni umierając, kazali przywiązywać na

swoim grobie pozbawione pokarmu wielbłądy, które w dniu zmartwychwstania panów, miały ich zabezpieczać od pieszej wędrówki. Że Arabowie, pomimo sabeizmu, wierzyli w Boga najwyższego, dowodzi zwykła formuła, za pomocą której zwracali się do niego w tych słowach: „Poświęcam się na usługi twoje, o Boże, mający za towarzysza jedynie samego siebie.“

Dzięki sąsiedztwu Persów i ciągłym z nimi stosunkom, niektóre szczepy arabskie przyjęły religią magów; a i Żydzi, wygnani z własnego kraju prześladowaniem Rzymian, znajdując schronienie wśród Arabów, szerzyli między nimi własną wiarę. Religia chrześcijańska nie była też obca Arabom; wciskała się ona do półwyspu z północy i z południa. Podobno już w II wieku śty Bartłomiej i śty Pantenus, wyszedłszy z Aleksandryi, głosili wiarę chrześcijańską w Jemenie. Prześladowania i nieporządki w łonie kościoła wschodniego w początku III wieku zmusiły wielu chrześcijan do szukania przytułku w cieszącej się wolnością Arabii. A ponieważ ci chrześcijanie byli po większej części jakobitami, przeto w ogólności ta sekta rozszerzyła się wśród Arabów. Że religia chrześcijańska oddziaływała tutaj, świadczy ta okoliczność, że w języku przedmahometanśkim spotykamy wyraz *Abdelmazih* (Sługa Chrystusa). Podobno nawet w epoce Mahometa znaleziono w Kaabee, wśród rozmaitych bożków, wizerunki Jezusa i Matki Bożej. Religią przedmahometanśką nazywali później Arabowie wiekiem ciemnoty (*Al Giabeliat*). Cztery miesiące w roku uważali jako święte; w tym czasie niewolno było prowadzić wojny, a nawet mścić się śmierci ojca lub brata.

Język arabski dzieli się na kilka dyalektów bardzo różnych, między którymi *himjarycki*, najbardziej zbliżony do syryjskiego, i *ko-rejszycki*, zwany czystym, są najbardziej wyrobione.

Śladów szerszych wiadomości, głębszej wiedzy, naprózno byśmy szukali u starożytnych Arabów, których niedostateczna kultura przejawia się w mnóstwie fałszywych nauk, z łona zabobonu wyrosłych. Wieszczybnictwo, czary, wiara w sny miały w późniejszych nawet czasach swoją ojczyznę w Arabii. Strzały, lot ptaków, krakanie kruka, położenie gwiazdy, wszystko to przejmowało Araba twogą, lub nadzieją. A ileż płynęło stąd nadużyć! Kalendarz uzbrojonych rogami zwierząt, morderstwo dzieci i zakopywanie żywcem nowonarodzonych dziewcząt, małżeństwa między krewnymi: oto bezprawia, które tu i ówdzie zostały zwyczajem usświęcone.

Oślawiona znajomość gwiazd ograniczała się u Arabów na astrognozyi, przechodzącej całkowicie w astrologią. Cała ich zasługa, że wędrując nocami od lat tysiąca i pasąc trzody, odosobnili pewne gwiazd grupy, nadali im nazwy i stanowiska ich na swój

sposób umysłowi. Oprócz tego Arabowie zajmowali się historią i genealogią, chełpli się bowiem nadzwyczajnie szlachetnością swoich rodzin, i skrupulatnie legitymowali się ze swych przodków.

Bez względu na niepospolite wyrobienie języka, na bogactwo i godną podziwu jego giętkość, zbywało Arabom na środkach przekazania następnym wiekom pamiątek duchowej samodzielności i uitorowania drogi prawdziwej wiedzy, gdyż dłużej od innych ludów, pomimo ciągłego stosunku z wykształconą obczyzną, nie posiadali sztuki pisania. Wszystko, co Arab w ognistej wypowiedział mowie, co religia jako niewzruszone zasady uświęciła, co przodkowie nauką zwali, jedynie drogą ustnego podania na potomność przechodziło. To też wzmiankowana wyżej obfitość dyalektów była także naturalnym następstwem samowoli języka, nieujętego w prawidłowe granice mowy piśmiennej.

Fizycznie posiadają Arabowie, jak wszyscy Semici, wytrzymałą siłę, niezwykłą zrećność, wysmukłe członki i elastyczną giętkość mięśni, dzięki tułaczemu życiu, pełnemu niebezpieczeństw i przygód. Pustynia zaostza zmysły, a walka z dzikimi zwierzętami i zwady nieugiętych rodów, wyrabiają czujność, odwagę i stanowczość. Beduin mało ma potrzeb, to też dusza jego jest świeża i wolna, pełna hardego poczucia samodzielności. Ruchliwy duch Araba przejawia się zarówno w czynie jak w słowach. Najwyższą dumą jest dla niego jego mowa tak malowniczo pełna, tak melodyjnie naginająca się do obrazowych zwrotów, rytmu i rymów i jakby mimowoli przechodząca w kunsztowną szatę poezji. Subtelność i czystość mowy czaruje syna pustyni. Uważał on ją, po religii, za najcenniejsze dobro. Przedewszystkiem tedy kształcili się Arabowie w krasomównie. Mowy, mające pewien tok rytmiczny, porównywano do pereł nanizanych, mowy zaś prozaiczne do pereł odosobnionych. Kto umiał na zgromadzeniu ludu wymownie przekonywać słuchaczy, otrzymywał miano *Khateb* (mówca), tytuł nadawany dzisiaj kaznodziejom mahometańskim.

Poezja była najpierwszą kochanką Araba, co przypisać należy zarówno samemu charakterowi tego ludu, do poetycznych uniesień skłonnego, jak i naturze języka, który bogactwem form i pięknoscią zachwyca uszy, a uczucie podnosi i ożywia. Zresztą obywatelska i polityczna swoboda, szlachetne stanowisko kobiety, pierwotna czystość obyczajów, niepodległy charakter, rzykowna odwaga, awanturniczko rycerski żywot, ognista fantazja i wiecznie pogodne niebo: oto czynniki, które także na rozwój poetycznej twórczości Arabów wpłynąć musiały. Talent poetycki tak był u Arabów szanowany, że kto w potrzebie umiał wytwornie i łatwo

zaimponować „mową bogów“, uchodził za wielką doskonałość. Na umięjącego w zwykłej rozmowie przytoczyć piękniejsze ustępy sławnych poetów, spoglądano z wielkiem uznaniem. Ponieważ poematy Arabów uświetniały pochodzenie rodzin, przechowywały prawa gmin, pamięć wielkich czynów i właściwości języka; przeto znakomity poeta był wielką chlubą rodu. Skoro w danej gminie odkryto wyższy talent poetyczny, inne wysyłały publiczną deputacyą, dla powinszowania współbraciom tego szczęścia. W podobnych uroczystościach uczestniczyły i kobiety w ślubnych strojach, opiewając przy dźwiękach tamburynów radość gminy, w łonie której zjawił się człowiek, mający przekazać potomności genealogią rodów i niepokalaną czystość języka. Od poetów czerpały tu ludy naukę zarówno w dziedzinie moralnych, jak ekonomicznych stosunków; ku nim zwracano się zawsze we wszystkich wątpliwościach życia; oni byli sędziami zawilych sporów; niedziw więc, że ich pojawienie uświęcano wzajemnymi życzeniami, składaniami, oprócz powyższej okoliczności, wtedy tylko, kiedy się syn urodził lub źrebię poprawnej rasy. Jak głęboko to zamiłowanie poezji zapuściło korzenie w duszy Araba, dowodzi ta okoliczność, że nawet przedmioty suche i abstrakcyjne starano się ożywiać tu i ówdzie porozsiewaniami wierszami. Rzadko można spotkać medyczne, matematyczne, przyrodnicze lub geograficzne dzieło u Arabów, w któremby się choć kilka wierszów nie znalazło.

Dla wywołania między poetami szlachetnego współzawodnictwa, gminy zgromadzały się raz do roku w miasteczku *Okadh*, na którymto zebraniu, trwającym przez miesiąc, obok zajęć handlowych, kwitła poezja; poeci bowiem czytując tu publiczności swoje utwory, ubiegali się o palmę pierwszeństwa. W przekonaniu namiętnych synów pustyni, godność, potęga i wspaniałość poezji były nieskończone. Stulecia przejdą — mawiali — dzieła poetyczne zostaną; góry znikną i morza wyschną, słowo pieśni sięgnie aż w niebo i jako odświeżający się ciągle pomnik myśli, przetrwa wieki. Jéj budowy nikt nie obali; co ona w księgach czasu zapisała, nikt nie zmaże; kogo ona uniewinni, ten czysty; komu niesie pociechę, ten niema powodu do rozpaczy. Poeta jest rycerzem, który broni przyjaciela bez miecza, a przebija wroga bez lancy.

Ponieważ autorowie z *Nedżydu* i *Hidżasu* nie byli rozumiani w Jemenie, przeto poeci otrzymali misyą stworzenia języka ogólnego. Ich wiersze, deklamowane wszędzie, ustaliły wyrazy przeznaczone do stałego przedstawiania pojęć; a gdy niektóre rody używały dwu różnych wyrazów do określenia tych samych myśli, przyjmowano takie, które wybrał poeta, i tym sposobem język arabski, kształcąc się powoli, doszedł do takiego bogactwa, har-

monii i wyrobienia, że stał się najwyższą dumą Arabów. „*Ferunt* — mówi profesor *Veth* — *esse Arabum proverbium scientiam de coelo delapsam in tribus hominum partibus consedisse: Graecorum cerebro, Sinesium manibus, Arabum lingua* (\*). Najpierwszą cechą, która stanowczo odróżnia Arabów od wszystkich pokrewnych im ludów, jest przewaga fantazyi nad refleksją, namiętności nad spokojną rozważą. Posiadają oni również obce wszystkim ich pobratymcom pojęcie honoru w aryjskiem znaczeniu tego słowa, jako poczucie usprawiedliwionej szlachetnej dumy i godności moralnej, której troskliwe strzeżenie od szwanku jest najświętszym obowiązkiem szanującego się męża. Jeden z najstarszych poetów mówi:

Honoru swego pilnie od hańby strzeż, bracie!  
 Cóż znaczą złota stopy, gdy honor stracony?  
 Oszczędnością a pracą odzyskasz miliony,  
 Lecz honoru, gdy przepadł, już nie odzyskacie!...

Waleczność stanowiła cenny przymiot Araba, z którym łączył się nierozdzielnie starowschodni, lecz nigdzie bardziej nieprzestrzegany zwyczaj opieki sąsiedzkiej i chodząca z nią w parze żądza zemsty. Namiętność demoniczna powodowała gorącą naturą Araba zarówno w kochaniu jak w nienawiści, stąd też w charakterze jego pełno krańcowych sprzeczności. Szlachetny Arab nie tylko odważnym być musiał, lecz jednocześnie wspaniałomyślnym, hojnym i słownym, a nadewszystko gościnnym. Pan namiotu w otwarte ramiona przyjmuje gościa, dzieli z nim wszystko, co posiada, a w chłodzie gwiazdzistej nocy, wtajemnicza go w swe sprawy rodzinne, opowiada bohaterskie czyny swych ziomków, cenne przymioty rumaków i sławę swego rodu. „Przygotowałaś mi pokarm — mówi Hatem do swej żony — więc znajdź mi i towarzysza, bo przecież sam jeść nie mogę. Zawołaj sąsiada lub podróżnego, żeby o mnie gdy umrę, źle nie mówiono. Jak może się człowiek nasycić, kiedy sąsiad jego głód cierpi! Lepsza śmierć, niż dostatek skąpca, który znużonemu wędrowcowi przejść pozwala nie okazawszy mu współczucia. Ja jestem sługą gości, dopóki pod namiotem moim przebywają. Przysięgam na tego, który sam jeden zna wszystkie tajemnice świata i strupieszale członki ożywia, że wolę

---

(\*) „Jest podobno u Arabów przysłowie, iż mądrość spadłszy z nieba osiadła w trzech członkach ludzkich: w mózgu Greków, w rękę Chińczyków, w języku Arabów”.



sam głód cierpiąc, gości moich podejmować, niż otrzymać miano samoluba". Inny mówi do niewolnika swego wśród ciemnej nocy:

Chłopcze mój, prędkiej roznieć ognisko,  
By je mógł każdy widzieć zdaleka;  
Jeżeli gościa sprowadzisz do mnie,  
Wolność cię czeka.

Pomimo jednak tych przymiotów, są Arabowie okrutni i unieźliwieni, zabobonni i egzaltowani, chełpliwi nadzwyczajności i fikcyj, pochopni do wojny, skłonni do dzikości i rabunku. Obdarzony jak gdyby wieczną młodością Arab zdolny jest do największych czynów, gdy nowa idea nim zawładnie, a życie, niebezpieczeństw pełne, robi go czynnym, zahartowanym i cierpliwym. Kocha niepodległość, jako jedyne dobro, którym cieszyć mu się wolno, lecz jest niesforny z niewawiści do wszelkiej władzy. Miecz, gościnność i wymowa stanowiły sławę Arabów; bo żelazo było jedyną ich praw gwarancją, gościnność stanowiła kodeks ludzkości, a wymowa, z powodu braku pisma, służyła do poskromienia zatargów domowych i niesnasek.

## I.

Stan Arabii przed Mahometem był smutny. Na wschodzie kraina Oman, prowincya Chosroesów, należała raczej do monarchii perskiej, niż do reszty Arabii, od której oddzielona była nieprzebytymi pustyniami. Na południu królestwa Jemenu i Hadramautu stały się pastwą niezgód domowych. Pierwsze, słynne wówczas pod imieniem Saby, straciło prawie zupełnie dawniejszą świetność; dynastya *Tobba*, która zbudowała wspaniałe pałace w Gumadanie, Sanaa i Zofar już wygasła. Upadek rozpoczął się w I wieku ery chrześcijańskiej, wówczas gdy emigracya części ludności, spowodowana zerwaniem się grobli Mareb, naraziła kraj na napaści Rzymian, prowadzonych przez Eliusa-Gallusa lub Etyopów pod Ela Aizana. Państwo to, które pod względem organizacyi porównać-by można z cesarstwem niemieckim w wiekach średnich, było rządzone przez cesarza (*Tobba*), pod zwierzchnictwem którego zostawała całkowita hierarchia feudalna (*dzu, karil* i t. d.) i miało grody wolne jak Aden i kolonie nad morzem Czerwonem, a nawet państewka duchowne jak Nagran, rządzone przez swego *quasi* biskupa. Lecz z chwilą wprowadzenia chrześcijaństwa i judaizmu, do walk zewnętrznych przybyły zapasy religijne: poganie, żydzi i chrześcijanie starali się o przymierze obcych: Greków, Etyopów

lub Persów, byle zgnieść wroga swój wiary. To też Jemen wyczerpany kilku napadami Etyopów w obronie chrześcijaństwa, po długim ucisku zszedł do znaczenia prowincyi państwa Chosroesowego i był rządzony przez tak zwanego *marsubana* przybyłego z Ktezyfonu.

Na północy małe państewka *Hirah* i *Gassan*, powstałe w I-szym wieku po Chr., walcząc ze sobą nieustannie, stawały się sprzymierzeńcami Rzymian i Persów w ich walkach wzajemnych. Dwie dynastye książąt, rządzące temi królestwami, słynęły z wielkiego okrucieństwa, którego nie zlagodziło chrześcijaństwo. *Mekka* była również niezdolna do zawładnięcia gminami arabskimi, chociaż niektóre z nich czciły Kaabę i odbywały pielgrzymkę. W tej epoce bowiem Arabia miała kilka miejsc świętych, które rywalizowały z Mekką, jak *Thaief* niedaleko od Mekki i *Dzu-Kolosah* na granicach Jemenu, ostatnie zwane Kaabą jemeńską. Każda z tych miejscowości, stanowiąc dla świątyni korejszyckiej konkurencyą handlową i religijną, ogniskowała w sobie znaczny handel.

Tym sposobem żadne z państw półwyspu w VI wieku naszój ery nie miało dość niepodległości i siły do zdobycia przewagi w Arabii i spełnienia tej samej roli jak Ateny w Grecyi lub Rzym w Italii. Królestwa *Hirah* i *Gassan*, Jemen, *Mekka* a nawet gminy arabskie *Nedżydu* były komparsami tylko w wielkim dramacie walki między Rzymem a później Konstantynopolem, dramacie, którego głównymi aktorami byli Sapor, Julian Apostata, Belizaryusz, dwaj Chosroesi. Anuszyrwan i Parwiz oraz Herakliusz.

Do czasów przed Mahometem a nawet do II-go wieku *hedżiry*, Arabowie nie posiadają żadnego pomnika historycznego, któryby nam przedstawił obraz ich cywilizacji, poglądy tego ludu, przesady, obyczaje, prawodawstwo, polityczny i społeczny ustroj państwa. Dla wyjaśnienia wielu ciemnych punktów na karcie przedmahomekańskiej Arabii, historyk, niemogący opierać się jedynie na obcych źródłach, zwrócić się musi z konieczności do poetycznych fragmentów, które skrytykowały w sobie całą wewnętrzną treść życia i charakter synów pustyni. Na nieszczęście, dzisiejszy historyk musi zabytki poetyczne Arabów z największą przyjmować ostrożnością z powodu, że przeszły one do potomności bardzo skażone. Przeglądając ważniejsze zbiory pódów muzy arabskiej, znajdujemy w nich bardzo wiele utworów, których autorstwo przypisywane bywa różnym poetom, co dowodzi, że czerpane z dzieł tych szczegóły niezawsze są prawdziwe. Nie mniej wątpliwa jest autentyczność samych utworów, z których niejeden przedstawia się nam w najrozmaitszych postaciach, świadczących, że różne przechodził koleje. Dziwić się temu niepodobna, jeśli zważymy, że pomiędzy czasem

powstania przedmahometañskich poematów, a chwilą, w której wcielone zostały do zbiorów, upłynęło prawdopodobnie półtora wieku; że w ciągu tej doby pieśni z ust do ust przechodzące, w braku pisma, musiały uleść albo niepostrzeżonym zmianom, albo rozmyślnemu sfalszowaniu, boć żadna poezya ludowa niemoże się długo w pierwotnej postaci bez pomocy pisma przechować. Przekazywanie potomnym pieśni i szczegółów historycznych było u Arabów specjalnością tak zwanych *rawi* t. j. ludzi obdarzonych nadzwyczajną pamięcią i wyższem poczuciem poezyi. Niektórzy z nich byli nawet znakomitemi poetami. Alwardt przypuszcza, że każdy z dawnych poetów, celem przekazania utworów swoich dalekiej potomności, utrzymywał przy sobie takiego *rawi*. Ze tacy przechowywacze pieśni, mogli, gdy ich pamięć zawiodła, posilkować się własnym poetycznym talentem dla dopełnienia z czasem zapomnianych ustępów, że w natłoku najrozmaitszych utworów, któremi swą pamięć przeładowali, niepodobna im było uniknąć pewnej gmatwaniny, odnośnie do autorstwa pojedynczych epizodów pieśni, że w miarę przekształcania się przekonań własnych, i ze względu na okoliczności czasowe, *rawi* mogli usuwać nieprzypadające do ich smaku ustępy: to nie ulega wątpliwości. Bądź-co-bądź byli oni głównem źródłem, z którego piśmienne już pokolenia poezją swych przodków czerpały.

Za reprezentantów *rawi*ch uważać możemy *Hammada* i *Halafa*, których działalność przypada właśnie na czas powstania zbioru starożytnej poezyi. *Hammad* (zm. 789 po Chr.) uchodził za uczonego; posiadał niepospolitą pamięć i wszystkie zdolności cechujące dobrego *rawi*. Powiadają, że mógł wygłosić sto kasyd stuwierszowych rymowanych, na każdą z 28 głosek alfabetu, że pamiętał najdrobniejsze szczegóły biograficzne o poetach, że dość mu było przypomnieć jeden wiersz z początku, czy ze środka poematu, a mówił natychmiast ciąg dalszy. Wszakże nie zawsze można mu wierzyć; w rękach jego pierwotna poezya straciła swoją autentyczność. Nie lepiej obchodził się z zabytkami dawnej poezyi *Halaf* (zmarły 802 po Chr.), który np. kładzie w usta Szanfarego powszechnie znaną kasydę, przez siebie samego napisaną; to samo robi z innemi głośniejszj sławj poematami. Alwardt poddawszy pracowitej analizie płody sześciu znakomych poetów, zakwestyonował autentyczność wielu utworów.

Zbiory pieśni jednego poety, lub nawet jednego rodzaju, noszą nazwę *Diwanów*, które powstały (a jest ich siedem) pomiędzy dziewiątym a czternastym wiekiem. Najdawniejszym i najslawniejszym z tych zbiorów jest *Hamasa* (waleczność) ułożony przez poetę *Abu-Tamam* (zm. 843), który pochodził z Dżasem, małego miasteczka syryjskiego

między Damaszkiem i Tyberyadą i wslawił się więcej tym zbiorem, niż własnymi utworami. Hamasa składa się z 860 poematów, lub poetycznych fragmentów, przypisywanych 500 poetom i poetkom z czasów przedmahometańskich i późniejszych. Zbiór ten podzielony został na 10 ksiąg, t. j. na pieśni bohaterkie, żałobne, obyczajowe, miłosne i panegiryczne, opisowe, wędrowne, żartobliwe, satyryczne i gościnne.

Niezmiernie cenny materiał do historii literatury arabskiej zawiera *Kitab-al-agani* („księga pieśni“), napisana przez Abulfaradzego Ispahani. Według Sylwestra de Sacy, jest to pomnik tak bogaty, że wystarczy sam jeden do odzwierciedlenia obrazu kultury Arabów przed Mahometem i w czasie najslawniejszej epoki państwa kalifów (\*).

Poezya Arabów — to właściwie tylko liryka i to owa burzliwa, oderwana liryka, która w każdym wierszu nowy obraz myśli odtwarzając, przypomina ową metaforę o perłach nanizanych, stanowiących każda w sobie całość skończoną. Ich poezya — to wzburzone morze, na którym pierwsze fale już znikły, zanim drugie się wzniosły. Zarówno w historii, jak i we wszystkich duchowych płodach Arabów, widnieje bezwzględne prawie ograniczenie się na własnym wnętrzu. Ten egotyczny kierunek, ten brak zdolności

(\*) Studya nad literaturą arabską datują się od lat 300 przeszło. Pierwsze kroki na tém polu postawiła Hiszpania i Włochy. Hiszpański mnich, Piotr Alcala, napisał w r. 1505 gramatykę arabską i słownik do użytku misjonarzy i Maurów, gdzie alfabet arabski przedstawiony był jeszcze za pomocą głosek łacińskich. Włosi wydali w r. 1516 pierwszą książkę, arabskimi literami napisaną, a mianowicie psalterz biskupa Justyniana. W roku 1530 dominikan, *Santes Pagninus*, wydał Koran, spalony z rozkazu Klemensa VIII-go. W drugiej połowie XVI wieku i w pierwszej XVII zajęcie się literaturą arabską potęgują założone w Rzymie instytucje misyjne i będące z niemi w związku drukarnie wschodnie, które prócz tego powstały w Wiedniu (1554), we Wrocławiu (1608), a głównie w Lejdzie (1610) i wydały znaczną ilość ksiąg arabskich. Powstały także znaczne zbiory rękopismów, szczególnie w Eskuryalu, gdzie Filip III przeszło 3,000 rękopismów, jako zdobywcę marokańską, nagromadził. Literatura arabska, budząc tedy coraz większy interes, zdobyła sobie całe szeregi uczonych, którzy torowali drogę do wtajemniczenia Europy w duchowe skarby Arabów. Thomas v. Erpe, Jakób Galius i Schultens wraz z całą plejadą uczniów w Niderlandach, Samuel Bochart w Francji, E. Pocock i Edm. Castellus w Anglii; Reiske w Niemczech szerzą zamilowanie do literatury arabskiej. Jako nauczyciel, położył wielkie zasługi Michaelis. — W początkach XIX wieku Sylwester de Sacy, znakomity orientalista, był przewodnikiem szkoły arabskiej; w Wiedniu powstał związek orientalistów, który miał w gronie swoim takich uczonych, jak Hammer, a wreszcie utworzono kolegium wschodnie w Kalkucie, które także przyczyniło się bardzo do rozpowszechnienia studyów orientalnych. W obecnej chwili Europa posiada kilkunastu znakomitych arabologów, de których między innymi należy zionek nasz, Kazimirski, autor największego słownika arabsko-francuskiego.

przedstawienia przedmiotowego innych osób i wogóle stosunków ludzkich, z usunięciem jednostronnego indywidualizmu, tłumaczy nam wyłączenie arabskiej liryki. We wszystkich praktycznych zajęciach swoich, jak niemniej w dziedzinie myśli Arab, dzięki właściwej Semitom podmiotowości, zaczyna zawsze od siebie i na sobie kończy, zadawalniając się wyłącznie poczuciem chwili obecnej. Przeszłość interesuje go tylko jako fakt spełniony, w którym Arab nie stara się wcale dopatrzeć procesu różnorodnych czynników i przyczyn. Potrafi on wzrok swój duchowy zespolić silnie z tą lub inną stroną przedmiotu, ale nie jest w możności wznieść się na to stanowisko filozoficzne, z którego mógłby cały obszar faktów ogarnąć, stosunek pojedynczych części w całokształcie ocenić, a w nieskończoności objawów jedność i organiczny rozwój myśli wysledzić. Przyczyną, dla której Arab nie troszczy się wcale o stosunki innych ludzi, jest to wewnętrzne przekonanie, że człowiek, przedstawiając sam dla siebie tajemniczą zagadkę, tém mniej ma możności, przy największem nawet naprężeniu sił własnych, rozplątać zwikłany węzeł cudzych myśli i motywów, na postępowanie ludzi wpływających. Na tém stanowisku trzyma go i pojęcie religijne, które mówi, że wszystko dzieje się z woli wyższej, do której zbadania siła ludzka nie wystarcza. Usunąwszy tedy pytanie: jak i dlaczego? — Arab pociesza się tym pewnikiem, że Bóg robi, co mu się podoba... Ten przeważnie egotyczny charakter Araba musiał się odbić w jego poezyi. — Do stworzenia epopei brakowało Arabom wszystkich warunków. Nie tylko nie potrafili oni wtajemniczyć się w przeszłość i rozpatrywać jej niezależnie od terażniejszości; nie tylko nie posiadali owego przedmiotowego obejmowania całości, ale w dodatku zbywało im jeszcze na takiej treści narodowej, któraby duszą epopei być mogła. Tam, gdzie ród każdy stanowił świat oddzielny, gdzie każda gmina drżała o swoją indywidualną niepodległość; tam, gdzie wzajemna nienawiść dziedzicznie na pokolenie przechodziła, uniemożliwiając utworzenie się jednolitego organizmu narodowego, epopeja zakwitnąć nie mogła. — Nie więcej warunków do stworzenia dramatu posiada Arab. Aby przeszłość w różnorodnych jej fazach przed oczyma widza za pomocą akcyi rozwinąć, a nadewszystko, ażeby z całą prawdą realną działające osobistości wśród kolizyi różnorodnych czynników życia odtworzyć, do tego potrzebna Arabom nie potęga fantazyi, której im nie brak, ale owa sztuka wnikięcia w duchowy ustrój człowieka, wcielenia się w obcy charakter. Potrafią oni z całą ścisłością historyczną opowiedzieć fakt wydarzony, ale wznieść się do wyżyn, z którychby go idealizować można — nie umieją. Wieszczy arabski tworzy pieśń swoją bez owego konsekwentnie obmyślanego planu, w którymby pojedyncze sprężyny warunku-

jąc się wzajemnie, na organiczny rozwój przedmiotu wpływały, a takiej właśnie architektonicznej konsekwencji przedewszystkiem dramat wymaga. Jak mowa Arabów ma tylko czas terażniejszy i przeszły, tak też starzy Arabowie żyli jedynie terażniejszością i przeszłością, przyszłość jest im zupełnie obojętna. Nie troszczą się oni o losy dnia następnego, nie marzą o pięknej przyrodzie, o spokojnem życiu w gronie bliskich sercu, o sławie i zaszczytach, które dopiero zdobyć mają, lecz zasklepieni w chwili obecnej, zwracają niekiedy wzrok ku przeszłości.—Przy swobodnym ustroju małych państweczek ówczesnych, nie sprzyjających wytworzeniu się służalczego panegiryzmu, Arab uderzał zwykle w struny swój lutni, kiedy chodziło o sławę całego rodu, o zemstę lub o cześć dla zalet kochanki. Zresztą nieraz i drobnostka małej wagi umiała natchnąć poetę. Unieśmiertelniano więc poezją nie tylko bitwę stoczoną, zwycięstwo odniesione, niebezpieczeństwo odepchnięte, zemstę dokonaną, lecz także odwiedziny kochanki, uczczenie gościa, przyjęcie lub wyświadczenie dobrodziejstwa, urodzenie się zrebnięcia i t. p.

Cała przedmahometañska poezya Arabów ma przedewszystkiem źródło swe w fantazyi. Ideje swoje poeci arabscy uzmysławiają przeważnie w porównaniach i obrazach, z przyrody lub sztuki zaczerpniętych, posuwając się częstokroć tak daleko, że bohater jest jednocześnie słońcem, które ogrzewa, i dobroczynnym cieniem, gwałtowną nawałnicą i lwem potężnym. Silniejsze uczucie duchowe tłómaczy się tu prawie zawsze za pomocą materialnych porównań. Smutek jest jako ściśnięcie gardła, boleść—krajaniem nogi, a wściekłość — wyszczerzaniem zębów i warg kurczeniem. Spotykamy tu również wszystkie możliwe rzeczy, uosobione w postaci ludzkiej. Lancy przepisują waleczność, gwiazdom — oczy, słońcu i księżycowi — zamiary ludzkie; nawet śmierć i szczęście mówią i działają jak osoby. Arab obejmuje błyskawicznie przedstawiające się oczom jego obrazy; to też najbardziej zadowolniony jest wtedy, jeśli mu się uda całą grupę napotkanych szczegółów wcisnąć w szczupłe ramy krótkich określeń, które zresztą odpowiadają najzupełniej budowie arabskiego języka. Język ten, pomimo wielkiego bogactwa wyrazów, jest bardzo prosty. Arabowie używają zwykle zdań krótkich, luźnie z sobą zestawionych; na dłuższe peryody, jak u Greków i Rzymian, nawet gramatyczny ustrój mowy nie pozwala.

Dzięki tej właściwości języka, w poezyi arabskiej spotykamy tak nagle i nieusprawiedliwione zwroty od jednych przedmiotów do drugich, że większe utwory wydają się raczej *agregatem* różnorodnych epizodów, aniżeli organiczną całością. Stąd też harmonijnej, architektonicznie, podług zasad rozumu, zbudowanej całości poetycznej darmobyśmy u Arabów szukali. Świetność ich utworów lirycznych

polega w części na metaforze śmiałej, alegoryach fantastycznych i hiperboli zadziwiającej. Nadużycie fantazyi i ducha, cechujące wogóle świat wschodni, występuje tu z całą siłą. „Arabowie—mówi Sismondi — pogardzali poezją Greków, która im się wydała lekliwa, zimna i jakby cyrklem wymierzona; bo też w istocie ani Homer, ani Sofokles, ani Pindar nawet nie mogą iść w porównanie pod pewnym względem z ich poetami. Arab, chcąc olśnić słuchacza kolosalnością obrazów i wywołać nieoczekiwane wrażenie, przygniata owém bogactwem, które, w jego przekonaniu, nie może być nigdy za obfite. Nie zadawałnając się jedném porównaniem, gromadzi ich tysiące, nie dlatego, aby łatwiej uwydatnić ideję, lecz aby wzbogacić koloryt. Stąd pochodzi, w późniejszych szczególnie czasach, owo ubieganie się za zwalczaniem trudności, które nieraz szkodzą treści utworu i harmonii wiersza“.

W tém pierwszym stadium umysłowego rozwoju Arabowie okazują także, okrom nadmiaru fantazyi, pewien dar spostrzegawczy, pewną subtelność i finezyą myśli, pewną bystrość logiczną, która się przejawia w moralnych sentencyach i zagadkach. Te ostatnie są zawsze ulubionym pokarmem ludów, na niższym stopniu kultury będących, gimnastykują bowiem umysł, budzą podziw i natężają pilność ducha, pragnącego z zawiłej mowy odgadnąć tajemny wątek myśli. Ten tylko mógł u Arabów zdobyć sobie miano poety, kto utwory swoje przeplatał taką właśnie gnomiczną poezją, niezmiernie u Arabów bogatą. Imruulkaisa wtedy dopiéro nazwano dobrym poetą, kiedy wyrzekł: „Bóg jest najpewniejszą w niedoli ucieczką; niewinność największém dobrem człowieka“. Zuhair zdobył sobie rozgłos tém zdaniem: „Im bardziej pragnie człowiek przedstawić się lepszym, niż jest w istocie, tém więcej zdradza swój prawdziwy charakter“. Albo np.:

„Pancerz jest mojem bogactwem; do innych któż prawa rości?..  
Każdy człek pozostać winien strażnikiem swojej własności“ (\*).

Jakkolwiek poeci arabscy wyrażają się niekiedy zbyt zagadkowo, to jednakże, dzięki obfitym antytezom i innym postaciom mowy, styl ich odznacza się właściwym sobie powabem i ożywieniem. Ta epigramatyczność poezyi chodzi tu zwykle w parze z dowcipem, żartem i satyrą, mianowicie też wtedy, kiedy idzie o poniżenie przeciwnika.

Ponieważ większa część arabskich pieśni powstała pod wrażeniem chwili, przeto wszystkie uczucia i namiętności, wyrwane gwałtownie z piersi poety, zachowały w tych pieśniach młodzieńczą świeżość i wstrząsającą potęgę. Żądza zemsty, miłość, tęsknota, radość,

(\*). Wszystkie przekłady w tej pracy są mego pióra.

smutek mienia się tutaj wszystkimi barwami tęczy i odbijają we właściwej formie, jak w zwierciadle. Fantastyczna nieprawidłowość mowy i stylu Arabów ma właśnie źródło w owej potędze uczucia, które niby siła ognista działając na wyobraźnię, wydobywa z jej łona najsmielsze obrazy, najswobodniejsze wyrażenia i zwroty. Nadmiar uczucia wywołuje również tak zwane paralelizmy zdań, pospolite, jak wiadomo, u Hebrajczyków, a nadające wierszom pewne zaokrąglenie miłe i zwieżłość.

Kobieta, która po Mahomecie zesłała do haremu i stała się niewolnicą, w pierwszej przedmahometkańskiej dobie była towarzyszką życia, umiejącą natchnąć Araba potężnym uczuciem miłości. Nieszczęśliwi kochankowie umierają tu niekiedy, trawieni gorączką niewzajemnego ognia. W *Hamisie* spotykamy wiele pieśni tego rodzaju. Oto próbka erotycznej poezji, przedstawiającej nam tęsknotę jeńca do swej lubiej:

Za Jemenem gwałtownie duch mój się wyrwa,  
 Gdy ciało w Mekce kajdan powłóczy ogniwa.  
 O! powiedz, jak, najmilsza, przybyłaś w tę stronę?  
 Jak śród nocy przyjęły cię bramy strzeżone?  
 Wchodząc, wita, przy wyjściu znów mię błogosławi.  
 Gdy znikła, o! ja m sądził, że trupa zostawi!..  
 Nie myśl, że zdala od was czuję śmierci twogę,  
 Że od sarkañ na los mój wstrzymać się nie mogę;  
 Że gdy ludzie mi grożą, upadam znękany,  
 Bez honoru zabójcze dźwigając kajdany.  
 Nie!.. Lecz takie tęsknota sprawia mi męczarnie,  
 Jak wówczas, gdym z wolności korzystał bezkarnie.

Poezya arabska ogromem swej treści imponować nie może; potężniejsze, ogólnie ludzkie idee nie zaznaczyły w niej jeszcze swych śladów, a szranki, śród których się rozwinęła, są zbyt zaciesnione i szczupłe; jest ona jednakże ożywczą krynicą natchnienia, w której duch nasz, niby w źródle kastalskiem, skąpać i odświeżyć się może.

Alwardt dzieli poezją arabską na trzy części, obejmujące: stanowisko poety względem natury (opisy, porównania, pieśni myśliwskie), — względem ludzi (przyjaźń, miłość i nienawiść) i względem Boga (poezye mistyczne i sentencyjne). Wiersze arabskie przedstawiają szesnaście typów głównych, z których prawie każdy daje początek rozlicznym typom drugorzędym. Każdy typ składa się z dwu wierszy, a każdy pół-wiersz z kilku stóp. Ostatnia stopa pierwszego pół-wiersza nazywa się *arud*, ostatnia zaś stopa drugie-



go — *darb*, inne zaś zowią się *haszu* — dopełnieniem. Wersyfikacya nazywa się nauką o *arud*, gdyż modyfikacya jego i dodatkowe modyfikacye (*darlin*) składają się na rozmaitość rytmu głównego. Stopę stanowi w zasadzie tylko jedna zgłoska długa lub dwie krótkie, albo też jedna długa i jedna krótka. Wyraz kończący pierwszy wiersz utworu powinien się rymować ze wszystkimi wierszami następnymi i taki rym nazywa się *El kafja*, a poemat z takich rymów złożony — *Kasyda*. Wszakże upowszechnił się zwyczaj rymowania pierwszego pół-wiersza z drugim na początku poematu, lub nawet w całym utworze, i w takim razie każdy wiersz ma rym oddzielny. Stóp prostych jest sześć: dwie *sabab*, dwie *utad* i dwie *fasila*. *Sabab*, pierwsza, nazywa się lekką i stanowi zgłoskę długą, druga jest ciężką i stanowi dwie zgłoski krótkie. *Utad*, pierwsza, nazywa się *połączona* (◡ —), a druga *rozdzielona* (— ◡). *Fasila*, pierwsza, zowie się *mała* (◡ ◡ —), druga zaś *wielka* (◡ ◡ ◡ —). Stóp złożonych jest 10 (\*).

Śród narodów, które poezją rytmiczną uprawiały, celują Arabowie bogatą rozmaitością form rytmicznych. Według Ewalda, taka jest w starożytnym języku Arabów obfitość samogłosek, tak melodyjne następstwo zgłosek krótkich i długich, że poeci w iloczasia nie stosują się do zwykłej mowy, jak Syryjczycy, których język przeciążony jest spółgłoskami, — lecz, na podobieństwo Greków, kształtują iloczasia podług siły i następstw samogłosek.

Najdawniejsze poetyckie plody Arabów przejawiały się w jambicznej formie, zwanój *Regez* (◡ —), gdyż, dzięki duchowi arabskiego języka, od zwyczajnej mowy do jambu krok tylko. Miary tej używano zwykle w improwizacji, a mianowicie też do wyszydzenia przeciwnika, a pochlebiania sobie samemu, głównie zaś, ile razy potrzeba było wyrzucić z piersi mowę krótką a energiczną. Jamby jednak znalazły później szersze zastosowanie, szczególnie w krótkich obrazach natury, a nawet przed samym Mahometem i w dłuższych poematach różnej treści. — Rym arabski zasadza się na zgodzie albo części wyrazów kończących wiersze, albo całych wyrazów, albo wreszcie dwu wyrazów ostatnich; mają jeszcze i tę właściwość, że w miejscu, w którym przypada arsis ostatniej stopy, jedna głoska, powtarzająca się we wszystkich wierszach, bywa podstawą rymu. Pierwotne strofy poezji arabskiej są po większej części dwu-

(\*) Wiersz arabski — mówi Coupry, z którego czerpiemy powyższe szczegóły o wersyfikacji arabskiej — wziął nazwę od namiotu. *Arud* jest słupkiem, podtrzymującym srodek, *utady* są kołkami, *sababy* sznurami, dwie *fasile* są sznurami większemi, z których jedna jest wyciągnięta przed namiotem, druga po-za nim, żeby go zabezpieczyły od wywrócenia podczas wichru.

wierszowe, a najdawniejsze utwory składały się z siedmiu do dziewięciu wierszów treści przeważnie egotycznej. Dopiero w drugiej połowie V stulecia Arabowie zdobyli się na większe utwory, zwane *kasydami*, których znaczenie bywa rozmaicie wyjaśniane. Profesor insbruckiego uniwersytetu, Wenig, reasumując wszystkie definicje kasydy, podawane przez uczonych arabologów, przychodzi do przekonania, że pod względem formy kasyda jest-to utwór średniej długości, składający się z wierszów o jednakowym rymie; pod względem zaś treści, jest tkaniną z różnobarwnych materyj. Główną rolę gra tu zwykle miłość z przeszkodami, podróż pustynią, niebezpieczeństw pełna, walka z nieprzyjacielskimi rodami, opisy wielbłąda, konia, lancy, miecza i t. p. Ze względu na cel, kasyda jest poematem pochwalnym, a ze względu etymologicznego, oznacza albo podzielność, albo niejednostajność materyi, albo wreszcie cel jakiś.

Podług pisarzy arabskich, pierwszą kasydę miał napisać *El Mohelhil b. rebia*. Mszcząc się śmierci zamordowanego brata, stanął na czele Taglebitów i przez lat 40 prowadził wojnę z Bekrytami, opiewając przytém swe czyny.

Za najpiękniejszy pomnik poezyi arabskiej przed Mahometem uchodzą tak zwane *Muallakat*, czyli pieśni z ustnego spisane podania (\*). Autorami siedmiu muallakat są: *Haryt, Amr-ben-Kultum, Antara, Zuhair, Lebid, Tarafa*, a wreszcie *Imruulkais*.

(\*) Aż do ostatnich czasów utrzymało się u poważnych nawet pisarzy błędne mniemanie, jakoby poematy, które na konkursie w Okadh odnosiły zwycięstwo, wyszywano na materyi złożonemi literami i zawieszano w Kaabie, skąd jakoby ich nazwa *Muallakat* (zawieszane) lub *mudsahabat* (złożone). Podanie to spotykamy po raz pierwszy u *Ahmeda Annahasa* (w X wieku), który przywołując je w swęj pracy, nie tylko że się na żadnej powadze nie opiera, ale owszem podaje opowieść tę z zastrzeżeniem. Wyszedszy z tego źródła, wcisnęło się owo podanie do prac różnych autorów, a wreszcie zdobyło sobie prawo obywatelstwa dzięki takięj powagi pisarzom, jak Herbelot, Jones, Sacy, pomimo że Pocock mówi o nięj z powątpiewaniem, Reiske waha się przyjąć ją za pewnik, a Hengstenberg wykazuje bezzasadność podania. Dopiero uczony orientalista niemiecki Nöldecke podnosi tę kwestyę, starając się postawić historyę o zawieszeniu poematów na właściwem jęj stanowisku baśni. Twierdzi on, że żaden ze starożytnych autorów, opisujących historyę Mekki z nadzwyczajną drobiazgowością, o całej tęj sprawie nie robi najmniejszēj wzmianki. Ci nawet pisarze, którzy się, jak Alkalbi, w podaniach arabskich lubowali, zbierając troskliwie wszystkie baśni, o zajmującej nas kwestyi nic nie wiedzą. Nie więcj w tym względzie wskazówek podaje Koran lub księga pieśni. Ze zaś Annahas, podając pierwszy baśń tę, wyraźnie przytacza, iż tak zwane *muallakat* zebrał znany nam rawi Hammad; przeto nie bez zasady można twierdzić, że ten ostatni, wybrawszy z niezliczonēj ilości kasyd najlepsze, nadał im nazwę *Assumut* (naszyjników, na podobieństwo pereł nanizanych), a następnie *muallakat* (zawieszonych), to jest z powodu swęj cennosci na wyższe, zaszczytne miejsce wzniesionych; z nazwy tęj wyrodziła się dopiero cała bajka.

Muallaka Haryta, żyjącego w połowie V-go wieku naszej ery, zespolona prawie wyłącznie z interesem miejscowych wypadków, niema ogólniejszego charakteru i jest raczej mową polityczną, niż poematem.

Oto jak przedstawia poeta kłótnią rodów:

Te wypadki przykre i te wieści  
 Sercom naszym dodają boleści.  
 Z Arakimu nasi bracia mili  
 Wszelką miarę wstydu przekroczyli,  
 Kiedy z ludzi rozbójniczych zgrają  
 I cnotliwych bezkarnie mieszają,  
 Utrzymując, że morderstwo księcia  
 Jest owocem Bekrów przedsięwzięcia!..  
 Uchwalono z wieczora rzecz całą,  
 A nazajutrz nieszczęście się stało!  
 Tamten krzyczy, ten sobą nie włada;  
 Rzy wielbłądów i koni gromada!  
 Ty, co czernisz nas przed Amrem skrycie,  
 Darmo pragniesz zakłócić nam życie!  
 Nie sądz, że nam twe kłamstwo zaszkodzi,  
 Gdy nas żaden wróg już nie obchodzi!  
 Mimo ludzi nikczemnych szykany,  
 Wiecznie honor nasz... niepokalany.  
 Każda troska, co w pierś naszą zmierza,  
 Od twardego odskoczy pancerza,  
 Zak szczyt góry, co wiekowe gromy  
 J urąganiem wita... nieruchomy!..

Amr beu Kultum, współczesny Harytowi, ksiązę Taglebitów, dzięki odwadze swojej, wszedł w przysłowie i zdobył sobie przydomek „płomienisty“. Żył lat 150, a przecież zawdzięcza śmierć zbytnej krewkości swojej. Dawszy w gniewie przeciwnikowi policzek, został zabity. Muallaka Amr ben Kultuma jest wyłącznie utworem tendencyjnym; broni w nim poeta rodu swego przeciw Bekrytom, do których w poczuciu sił swoich i dumy rycerskiej woła:

Wstrzymajcie się, o Bekra potomkowie śmieli!  
 Kim jesteśmy, czyżbyście dotąd nie wiedzieli?..  
 Hełm na czapce jemeńskiej nosim jak koronę  
 I miecze od ciągłego użytku skrzywione;  
 Płomien e błyskawicy biją od pancerza,  
 Co nad pasem szerokim w fałdy się rozszerza,]

Które tak się nawzajem ścigają wytrwale,  
 Jako wichrem pędzone oceanu fale.  
 Gdy po walce skończonej oderwą je z ciała,  
 Wnet ujrzysz, jak rycerzom skóra poczerniała...  
 Po ojcach dziedziczymy ten spadek jedyny,  
 W którym kiedyś do walki pójdą nasze syny;  
 Dzielne, rącze, ogniste, domorośle konie  
 Niosą nas w najgorętsze krwawej walki tonie.  
 W walce stają za nami pięknych kobiet rzędy,  
 Dla których każdy musi okazywać względy...

Wogólności poezya Amr ben Kultuma jest gwałtowna, podniosła i chępliwa.

Skoro miecza dobędziem dla czyjój obrony,  
 Ten na długo posiada spokój zapewniony ;  
 Tak się na polu walki głowy wrogów toczą,  
 Jak piłki, które dziatwa rozrzuca ochoczo.  
 W latach głodu wszak nasze otworem śpichlerze,  
 Z których każdy, gdy łaknie, zapomogę bierze.  
 Nasi bracia zapasów żywności nie strzegą,  
 Lecz potrafią honoru pilnować własnego.

Antara, z powodu ciemnej cery „krukiem Arabów“ zwany, spędziwszy całe życie na walkach, miłostkach i poezyi, uchodził zawsze za typ rycerza arabskiego, który niejednokrotnie służył autorom romansów za bohatera. Hojnością, odwagą i poetycznym talentem zdobył sobie przydomek „ojca bohaterów“ (Abul Tewares); umarł przed samem wystąpieniem Mahometa.

Dywan Antary składa się, prócz muallaki, z dwóch utworów. Muallaka zaczyna się wspomnieniem kochanki Abli, o której poeta mówi, że :

Umie ona ząbkami czarować białemi,  
 Co słodsze w pocałunku, niż wszystko na ziemi.  
 Skoro ku niej przybliżysz rozognione skronie,  
 Wonią moschu jój oddech zmysły twe owionie,  
 Niby łąka wonnemi kwiatkami okryta,  
 Którój jeszcze nie tknęły biegunów kopyta,  
 Gdzie o zmroku wieczornym brzęczące komary  
 Monotonnym brzmia śpiewem, niby pijak stary.  
 Abła rano i wieczór na puchu spoczywa.  
 Mnie wezglowiem śród nocy konia mego grzywa;

Wiatronogi a silny przyjaciel mój stary  
Grzbiet wygodny na łożę daje dla Antary.

Gdy Abła niecierpliwi kochanka dwuznaczną polityką, rozdrażniony poeta woła:

Precz z maską! Szydzi ze mnie twych oczu zasłona.  
Pomnij, że wszystko moje druzgocą ramiona!  
Wszak możesz słać we mnie tę znaną ci cnotę,  
Że dla ludzi przyjaznych ja serce mam złote;  
Lecz kto krzywdę w pierś moję wrzuci, jak zarzewie,  
Pozna, czém jest Antara, jeśli dotąd nie wie.

Skreśliwszy obszernie własne cnoty i sposób życia, a wreszcie malowniczy obraz swego rumaka, poeta kończy improwizacją wyrażeniem obawy, czy zdąży przed śmiercią pomścić się na wrogach. Ton muallaki, przepętnionej walką miłości i heroizmu, jest dumny i groźny, wspaniały, a niekiedy i satyryczny. W przeświadczeniu o swych przymiotach i sile, wieszcz-rycerz składa sobie samemu ofiarę panegiryzmu, stanowiącego wybitny żywioł w tym poemacie:

Jeżeli kto z ufnością słów moich nie bierze,  
Czém jestem, niechaj wszyscy powiedzą rycerze:  
Jak na grzbiecie rumaka siedzę dniem i nocą,  
Gdy boki jego silne z ran krwawo się pocą;  
Jak wroga w pojedynku atakuję śmiało,  
Lub śmierć niosę z odważną łuczników nawałą...  
Komuż w walce nie znana dłoni mej potęga!  
Antara za trzech bije — po zdobycz nie sięga !..

Zuhair urodził się około roku 520, zmarł stuletnim starcem. Gdy Mahomet pragnął go pozyskać dla siebie, poeta, dowiedziawszy się o tém, zawołał: „Ratuj mię, Boże, od szatana, który w nim siedzi!..“ Dywan Zuhaira składa się prócz muallaki z 19 poematów. Muallaka jest poematem pochwalnym na cześć dwu książąt, którzy pośrednictwem swoim wstrzymali rozlew krwi kłócących się rodów. Poezya Zuhaira jest surowa, poważna, niepokalana, pełna moralnych przepisów i filozoficznych tendencyj. Umie on zdrowe myśli wiekowego doświadczenia oblekać w formę treściwych aforyzmów, nieraz bardzo głębokich.

Przesytu już doświadczam w tej ziemskiej podróży.  
Kto przeżył lat ośmdziesiąt, nie pragnie żyć dłużej...

Przeszłość i terażniejszość widzę jak na dłoni,  
 Lecz, co jutro przyniesie... i któż mi odstłoni?..  
 Śmierć, jak wielbłąd półciemny, błąka się spragniona.  
 Kogo minie — ten żyje; kogo dotknie — skona...  
 Mniemacie, że przed Bogiem wasza myśl ukryta?..  
 On tajniki najgłębsze z serc ludzkich wyczyta.  
 Księgi mówią, że kara albo się odwleka  
 Do dnia sądu, lub nagle spada na człowieka.  
 Czyniąc dobrze, z cnót własnych dosięgniesz korony.  
 Kto się hańby nie strzeże, ten będzie zhańbiony!..  
 Skoro ludzkich słabości mieć nie chcesz na względzie,  
 Jeden cię gryźć zębami, drugi kopać będzie...  
 Kto w skrzyniach złoto dzierży, a żyje jak sknera,  
 Niczego nie użyje — i wzgardę odbiera.  
 Kto jest słowny i duszę nakłania do cnoty,  
 Tego nigdy nie dotkną potępienia groty...  
 Kogo strachem przejmuje wciąż śmierci potęga,  
 Ten wstąpił na drabinę, co ku niebu sięga;  
 Kto studni swój nie strzeże, naprowadza zgraje;  
 Kto ludziom krzywd nie czyni, sam ich nie doznaje.  
 Obcy często i wrogów uważa za braci.  
 Kto siebie nie szanuje — u wszystkich cześć traci.  
 Ten, kto ludziom się poddał jako juczne zwierzę,  
 Od zniewag i udręczeń głowy nie ustrzeże.  
 Podziwieniem przejmuje, kto głosu się rzeka.  
 Tylko mowa jest skalą wartości człowieka.  
 Wszakże język sam jeden z pod serca wypływa;  
 Reszta jest wizerunkiem ze krwi i mięsiwa.  
 Kto nie mądry w starości — bezrozumny skona.  
 Młodzieńcom do oświaty droga zostawiona...  
 Kto raz prosił — żądania winien wstrzymać nowe;  
 Gdy jesteś zbyt natrętny, napotkasz odmowę.

Lebid miał lat 90 w chwili wystąpienia Mahometa. Pomimo tak późnego wieku, przyjął islamizm i umarł, mając lat 145.

Muallaka Lebida, składająca się z 89 dwuwierszów, a napisana widocznie ku uczczeniu rodu poety, zaczyna się od smętnych rozpa- miętywań przeszłości:

Dziś w Mina widzę ziemię po nich spustoszałą;  
 Na Rydzam i na Gaul nic nie pozostało,  
 Rajan pusty i nagi. Wszystko się tak zmienia  
 I ginie, jak litery odwieczne... z kamienia.

Od czasu, jak mieszkałem tu wesół, spokojny,  
 Ileż lat upłynęło spoczynku i wojny!  
 Osty dzikie dawnego pilnują siedliska.  
 Tutaj stado gazeli, tam struś piórem błyska,  
 W gromadce antylopy jasnookie leżą,  
 Rozkosznie z łatwo-plenną igrając młodzieżą.  
 Tak się deszczem ożywia ta wydma ponura,  
 Jako pismo wytarte pod naciskiem pióra.  
 Niby deseń, co kiedyś w indygo bogaty,  
 Ustępuje wciąż, blednie i ściera się z laty,  
 A później, pod silniejszą koloru zaprawą,  
 Znow, jak przedtém, na rękę wystąpi jaskrawo.  
 Już mi się to pustkowie teraz nie uśmiecha ;  
 Słowa moje: „gdzie drodzy?“ skonały bez echa.  
 Tu kiedyś w zgodzie bratniej pokolenia żyły,  
 A dziś same na pustkach wrzosa i mogiły.  
 Serce z bólu się kraje, lecz dobrze pamięta  
 Dawne miejsc tych królewne... precudne dziewczęta.  
 Oczy jasne, promienne miały, jako łanie,  
 Kształt gazeli wysmukłych—rozkosz patrzeć na nie.

Dawszy się opanować wrażeniu, poeta otrząsa się później z przykrych wspomnień, wołając :

Nieszczęsny! skądże ci znow przychodzi myśl śmiała  
 O Nawarze, co związki nasze potargała ?..  
 Czyż warto o niewiernej wspominać ?.. Wszak ona  
 Tuła się, niestałością w świat wielki pędzona..  
 Precz z Nawarą !.. Zaczego nie godzien wspomnienia,  
 Kto miłość, jako odzież starganą, odmienia !..

W dalszym ciągu poeta opisuje swego wielbłąda, swój sposób życia i swoje cnoty, a wreszcie od pochwał własnych przechodzi do pochwał swego rodu. Poezya Lebida jest lekka, rozmarzona, łagodna i kwiecista.

*Amr ben Alabd Sofian*, zwykle Tarafą zwany, urodził się około r. 560. Dorosłszy, pędził życie hulaszcze. Sława, jaką sobie zdobył napisaniem muallaki, otworzyła mu podwoje dworu Amr ben Hinda, króla Elhiry, który umieścił poetę przy boku brata Kabusa, domniemanego następcy. Gdy jednak życie dworskie sprzykrzyło się Tarafie, zniechęcony do Kabusa, gorycz serca wylał w satyrze przeciw księciu. Postępek ten przypłacił głową w 26 roku życia.

Dywan Tarafy zawiera, prócz muallaki, 16 utworów wątpliwiej

autentyczności. Główny poemat zaczyna poeta od wspomnień swjej kochanki, poczem opisuje dziwnie obrazowo wiernego towarzysza swego — wielbłąda.

Silny, jak boki trumny, więc ze mną w dal bieży  
 Droga, do pręgowanej podobną odzieży.  
 Członki ma niestrudzone, a tak lekko kroczy,  
 Jak samica, gdy strusia na pustyni zoczy.  
 Na wiosnę wygłodzony chodzi z wielbłądami  
 Po łąkach, majowemi skropionych deszczami.  
 Idzie za głosem stróża i napad ogiera  
 Z zaciętością krzaczastym ogonem odpiera.  
 Uda jego tak pełne, żeś wziąć je gotowy  
 Za olbrzymie zamkowych wrót bratnie połowy.  
 Żebra łukom podobne, grzbiet pięknej budowy,  
 Szyja dzielnie się trzyma kości pacierzowej.  
 Przeguby, jak dwie próżnie w lotusu drzewinie,  
 Pod silnemi lędźwiami łuk zebrowy ginie;  
 Udo tak od bratniego uda w dal ucieka,  
 Jako dwa wiadra wody w dwu rękach człowieka.  
 Most grecki przypomina swych mięśni budową,  
 Którego siłę stwierdza architekta słowo.  
 Grzbiet ma silny, w podbródku włosy czerwonawe,  
 Rączy silnemi kroki podnosi kurzawę.  
 Kiedy nogi wyrzuca w tę lub owę stronę,  
 Łopatki, jak pod dachem, stoją... niewzruszone.  
 Baty na grzbiecie jego tak znać doskonale,  
 Jako pręgi deszczowe na urwistej skale.  
 Tu jedna, owdzie mnóstwo prąg na grzbiecie leży,  
 Niby łatwy białawe na zdartej odzieży.  
 Szyja, gdy nią poruszy, żywo przypomina  
 Tył okrętu, co fale Tygrysu rozcina.  
 Czaszka mała, z kowadłem chodzić zwykła w parze;  
 Pilnik od zębów jego nie więcej dokaże.  
 Policzki jako papier syryjski, a wargę  
 Z jemeńskiej skóry, której zmarszczka nie potarga.  
 Ma uszy, które w nocnej wędrówce pustynią  
 Pewien rodzaj muzyki osobliwej czynią.  
 A to są krwi szlachetnej niemyłne dowody:  
 Ma je każdy byk z leśnej Chaumulu zagrody.  
 Z obawy przed harapem, splecionym z rzemienia,  
 Woli mojej posłuszny, szybkość biegu zmienia.



Gdy zechce, tuż przy siodle trzyma swoją głowę,  
A nogi wraz ze strusiem popłynąć gotowe.

W dalszym ciągu opisuje nam poeta sposób swego życia, jego uciechy i wrażenia, tak się spowiadając z epikureizmu, który był jego hasłem :

Żądny szafu, pucharu nie wypuszczę z dłoni,  
Póki się ojców mienie i własne nie strwoni.  
Jako wielbłąd, co członki ma brudem skalane,  
Odepchnięty przez ziomek, sam jeden zostanę.  
Lecz gdzie mię woli własnej zapędzi swoboda,  
Tam bogacz i ubogi dłoń bratnią mi poda.  
Ciebie, co mi wyrzucasz walkę i rozkosze,  
*O wieczną nieśmiertelność* najpokorniej proszę ;  
Lecz jeżeli nie umiesz dni moich pomnożyć,  
Wybacz, że chwili zgonu chcę w swobodzie dożyć.  
Czyż nie taki grób tego, który dusi złoto,  
Jak hulaki, co wszystko przetrwoni z ochotą?..  
Wiem pewno, że śmierć chciwa jednakowo zgarbie  
Najzacniejszych na świecie i żyjących marnie.

Wino, miłość namiętna, uciechy życia i hulaszce towarzyszków koło — oto piastuny, które muzę poety kołysały. To też ognista, nieokiełznana młodość tryska z utworów Tarafy.

Najznakomitszym z pomiędzy autorów muallakat jest Imruulkais, którego życie pełne było rozlicznych przygód. Podanie mówi, że wystąpiwszy przeciw mordercom swego ojca, który był księciem, został pobity i schronił się do Konstantynopola, gdzie mu obiecano posiłki. Wszakże oczerniony przed Justynianem cesarzem, dostał od niego zatrutą koszulę, czy płaszcz, któremu śmierć zawdzięcza.

W muallace poeta, zaczawszy od wspomnień, z upodobaniem rozpamiętywa przeszłość, przywodząc sobie na myśl dawne tryumfy sercowe, którym większą część życia poświęcił.

Wszystkie dziewcząt namioty, których oddech męża  
Nie skalał, serce moje piorunem zwycięża.  
Przez tłumy i przez śmiercią grożące mi strażę  
Do mej lubej zwycięsko kroczyć się odważę,  
Gdy na niebie się jasna plejada promieni,  
Jako wstęga ze złota i drogich kamieni.  
Przybyłem do niej w chwili, gdy z wonnego ciała  
Żywo szaty dziewicze do snu zdejmowała.

Widząc mię, rzekła: „Przebóg! gdzież skryć się przed tobą!  
 Szaleństwo wiecznie-ż twoją zostanie chorobą?..“  
 Wybiegliśmy z namiotu, milcząc, a za nami  
 Ślad nóg starła jej suknią materyi falami.  
 I gdyśmy, zostawiwszy jej namiot w oddali,  
 Do piaszczystej się groty szczęśliwie dostali,  
 Ja-m tulił ją do piersi, a dziewica skromnie  
 Wysmukła, gibka, kształtna, garnęła się do mnie,  
 Niby jasna siostrzyca perły złoto-białej,  
 Co w łonie swém zasklepia czyste wód kryształę.  
 Odwracając swe lica, spojrzała w świat boży,  
 Jak łania, co o jagnię maleńkie się trwoży.  
 Żaden bezkształt jej szyi toczonęj nie plami,  
 Gdy ją wznosi, jak tarcza, strojną klejnotami.  
 Kibić jej kruczych splotów pętają okowy,  
 Jako palmy łodygę warkocz daktylowy...  
 W nocnym stroju o późnej spoczywa godzinie.  
 Woń moschu po-nad rankiem z jej namiotu płynie.  
 Blask jej oczu tak nocne ciemności przenika,  
 Jako Bogu płonąca lampa pustelnika.  
 Innym łatwo miłosnej uniknąć ślepoty;  
 Ja wiecznie w sercu krwawe noszę uczuć groty...

Jak Tarafa z widoczną predylekcyą kreślił wizerunek swego przyjaciela wielbłąda, tak Imruulkais zachwyca się swoim bieżunem.

Na koniu, wyprężonym jak łuku cięciwa,  
 Wyjeżdżam, kiedy jeszcze ptak w gnieździe spoczywa.  
 Rumak mój czy w ataku, czy w wirze obrony,  
 Jako głaz z wyżyn skalnych potokiem strącony...  
 Gwałtem się z jego grzbietu zsuwają dywany,  
 Niby noga, gdy schodzi z granitowej ściany...  
 Wysmukły, a tak parska, tak wściekłością dyszy,  
 Jak gdybyś drganie waru słyszał śród zaciszy.  
 Lekkiego młodzieniaszka z grzbietu swego strąca,  
 Mężowi odzież zrywa ta bestya gorąca...  
 Ma on strusia kończyny, a boki jelenia.  
 Biegnać — w wilka, w galopie na lisa się zmienia.

Na takim-to rumaku poeta odbywa gonitwy za zwierzem:

Nagle ku nam pierzchliwe stado kóz wybieży,  
 Niby dziewczki Dejara (\*) w ofiarniej odzieży.  
 Mieniają się, usuwają jako sznur koralu  
 Na chłopcu, który przodków bogactwem się chwali.  
 Wiatrolotny mój rumak naprzód się wysuwa,  
 Dzieląc zwierząt gromadę na drobne ogniwa.  
 Wnet parę, przodującą gromadzie kóz wielkiej,  
 Doścignął, nie wylawszy potu ni kropelki...  
 Śpieszą mięso na ucztę puzyrządzać kucharze  
 Na kamieniu wśród ognia lub w kipiącym warze.  
 Gdy pod wieczór do domu wracaliśmy społem,  
 Konia mego zdumieniem ścigano wesółem.  
 Krew łani na łbie jego wskazują mężowie,  
 Niby henny (\*\*) kropelka na srebrzystej głowie...  
 On jednak przez noc całą, jako granit ściany,  
 Przed moimi oczyma stoi okiełznany...

Nie brak w poezji Imruulkaisa malowniczych obrazów na tle natury. Oto np. jak opisuje nawałnicę:

Błysk ten czyś widział, druhu?.. Ów gzygzak czerwony  
 Jak ruch dłoni wyskoczył z chmur gęstej korony,  
 Lub jak w celi klasztornej lampa, co już kona,  
 Rozsypie blask, olejem świeżym podsycona...  
 Między Odajb i Darycz, wśród mężów ogniska  
 Zasiadłem, by ulewie przypatrzeć się zbliśka.  
 Jeden prąd nawałnicy wprost na Katem pędzi,  
 Drugi lewój Jadbulu zagraża krawędzi.  
 Toczy się na Kutajfę słup piany i błota  
 Z Kamakol dęby stare na przechodniów miota...  
 Dalej żywioł Kananu obejmuje stronę  
 I z urwiska gór spędza giemy przeleknione...  
 W Teima nie ocalał żaden pień palmowy,  
 Żaden dom, nie mający skał wiecznych budowy.  
 Rankiem tak świergotało ptastwo na dolinie,  
 Jakby śpiewne gardziołki wykapało w winie.  
 Tu i owdzie zwierzątka zatopione leżą,  
 Jak cebule z pod ziemi wydarte grabieżą.

(\*) Bóstwo przedmahometkańskich Arabów, około którego tańczyły dziewczęta w odpowiednich strojach.

(\*\*) Farba roślinna, którą na Wschodzie malowano sobie paznokcie.

Dywan Imruulkaisa, złożony z 34 pieśni, pod względem piękności nie ustępuje muallace. Poeta kreśli tu przeważnie opisy przygód romantycznych, chociaż niekiedy przesycony niemi, poważniejszą lutnią swoją nastraja :

Idź szczęśliwie życia jasną drogą.  
 Serca nasze zbratać się nie mogą...  
 Cóż mię dla niej w niewolnika zmienia?..  
 Miłość dziecka, pełna zaślepienia!..  
 Miarą złudzeń darzysz mię obfitą,  
 Ty, najskąpsza pod słońcem kobięto!..  
 Iluż niewiast uroczych okowy  
 Potargałem z rozsądku namowy!..  
 Darmo chcesz mię karmić złudzeniami:  
 Już mię żadne twe sidło nie zmami.  
 Przez grożące mi śmiercią pustynie  
 Ja-m przyjechał z wielbłądem jedynie!..  
 Gdy on trawę żuł przez noc, zgłodniały,  
 Członki moje w siodle spoczywały,  
 Ostrze miecza pod głową błyszczące,  
 Jakby drgało w nięm mrówek tysiące;  
 Polerownym zwą go towarzysze.  
 Kto go ostrzył — pamięć nie dopisze...  
 Żem się jeszcze upamiętał w porę,  
 To za boskie zmiłowanie biorę.  
 Gdy Bóg ze mną — niczēm się nie trwożę,  
 Bogobojność — bezpieczeństwa łożę.

Ciekawe jest również *credo* życiowe tego poety:

Dotąd w każdój rozlące troska niepojęta  
 Gryzła mnie. Dziś nie troszczę się już o dziewczęta.  
 Wziąłem rozbrat z miłością i tylko dbam o to,  
 By cztery sprawy życia wypełnić z ochotą :  
 Gawędzić w doświadczoneń towarzyszőw gronie,  
 Kiedy nektar spieniony we wnętrzościach tonię;  
 Na rumaku uderzyć w dzikich zwierząt stado,  
 Kiedy się bez obawy do spoczynku kładą.  
 Gdy na niebo srebrzyste gwiazd potoki spłyną,  
 Na wielbłądzie nieznaną wędrować krainą,  
 Aby, skoro widzenia przyjaciół chęć wzrasta,  
 Jak najprędzej z pustyni zawitać do miasta.

A wreszcie usta wonnej całować kobiety,  
 Gdy spogląda na dziecię, strojne w amulety.  
 Tu żal mój, tam ją dziecka płacz trwoży zbolałą.  
 Więc zwraca się ku niemu, by w łzach nie skołało.

Fantazyja ognista, oryginalność myśli, polot i siła języka czynią Imruulkaisa najświetniejszą gwiazdą na poetycznym niebie Arabii. Współcześni uważali go za mistrza, kształcąc się na nim, późniejsi zaś pisarze przytaczają go często jako wzorowego poetę. Utwory tego „Don Juana pustyni“ doczekały się bardzo wielu tłumaczeń, a pierwszorzędni uczeni, jak Jones, Slane, Rückert, Müller i inni poświęcili mu obszernie i gruntowne monografie.

Do znakomitszych poetów przed Mahometem należą jeszcze: **Ennabiga** z 2-jej połowy VI wieku naszej ery, autor dywanu, z 31 poezyj złożonego, współczesny mu **Alkama**, którego dywan składa się z 13 pieśni (\*), i poeta-rozbojnik **Taabata Szarran**.

Wreszcie dodać tu trzeba, że z pogrzebowych zawodzeń, skarg i żalów, które oficjalnie prawie u wschodnich ludów nad grobem rozbrzmiewały, rozwinął się zarówno u Hebrajczyków, jak i u Arabów rodzaj pieśni żałobnych.

Ponieważ dziecięce a płaczliwe kwilenia byłyby niegodne szanującego swą powagę męża, przeto owe nadgrobnne lamenty zostawiono w Arabii kobietom, które też szczególnie ten gatunek poezyi uprawiały. W każdej z takich pieśni żałobnych poetka zaczyna od przedstawienia swych łez i bólów po stracie zmarłego, a następnie wylicza jego cnoty, jak: waleczność, hojność, gościnność i t. p. Pisarz arabski, Ibn Qutaiba, uważa poetkę **Tumadir**, zwaną **Alchansa**, za najznakomitszą z tych płaczek. Z utworów jej szczególniejszyszyły dwa treny na śmierć Muawii i Sachra, dwu braci poetki. W *Hamasi* zebrane są utwory przeszło 50 takich poetek.

Tak się przedstawia twórczość Arabów w chwili, gdy na widowni dziejowej zjawia się potężna postać Mahometa.

(\*) Piękna kasyda, przypisywana *Szanfaremu*, jest, podług najnowszej krytyki, płodem późniejszym. Od czasu jak utwór ten został po raz pierwszy wydrukowany w Chrestomatyi Sylwestra de Sacy, zwrócił na siebie szczególną uwagę orientalistów. Fresnel tłumaczy ją jeszcze raz prozą na francuski język, Weil, Kosegarten, Rückert i Reuss na niemiecki, Mickiewicz na polski, a wszyscy w tém przekonananiu, że kasyda jest starym, przedmahometańskim poematem. W ostatnich dopiero czasach uczeni, Alwardt i Nöldecke, dowiedli późniejszego pochodzenia tego utworu. Nowsza krytyka wykazała również mityczności Lokmana, któremu przypisywane bajki są zresztą małej wartości.

## II.

W roku 595 młodzieniec ze szlachetnego rodu — mówi Dieterici — o piersiach szerokich i barczystych ramionach, na które spływały gęste pierścienie kruczych włosów, o czole rozwiniętym i pogodnym, szyi kształtnej, ustach szerokich, o ciemnym, bujnym zarostcie, zębach olśniewająco białych, brwiach delikatnych, rozdzielonych żyłą, która się wzdymała w chwilach wzruszenia, — zdobywa wraz z sercem bogatej wdowy Kadiszy stanowisko materyalne, bez którego islamizm nie byłby nigdy przyszedł do skutku. Kadisza stała się dla niego nie tylko żoną, ale więcej niż najtroskliwszą matką. Mahomet, słaby i pozbawiony męskiego charakteru, „wątpła trzcina wśród uraganów życia“, przerażony napastującymi go wizjami, o których sam nie wiedział, co myśleć, czy są one prawdą, czy kłamstwem, czy pochodzą od szatana, czy od Boga, biedny prorok znalazł przy boku swej żony przytułek, współczucie i opiekę. Objawienie spływało nań zwykle w chwilach gwałtownego paroksyzmu, i wtedy skąpany w pocie, z pianą na ustach, jęcząc jak wielbłąd, przyjmował odwiedziny anioła Gabryela, który pewnego razu, ukazawszy swemu wybrańcowi w złoto oprawną książkę, „czytaj!“ zawołał... „Nie umiem czytać“ — odpowiedział prorok. Jakkolwiek przy paszeniu owiec i doglądaniu wielbłądów nie można się było wiele nauczyć, tym więcej, że wówczas czytanie i pisanie za wielką naukę uchodziło, to jednakże nie ulega wątpliwości, że Mahomet troskliwie usiłował przedstawić się za nieuka, żeby głoszone przezeń prawdy za bezpośredni wpływ boskiego ducha uchodziły. Najznakomitszy historyk Mahometa, Sprenger, twierdzi, że w ciągu dwóch lat po owej rozmowie z Gabryelem, Mahomet poświęcał się w najsamotniejszym odosobnieniu studjom nad religiami monoteistycznymi, a w dwa lata później wystąpił publicznie ze swą nauką i... był wyśmiany! Pogańscy korejszyci mówili o nim, szydząc, że go złe duchy opętały. A jednak na dwa lata przed śmiercią proroka, która nastąpiła w 632 r. po Chr., cała Arabia była posłuszna rozkazom Mahometa i prawie wszystka ludność półwyspu, cztery razy liczniejsza od dzisiejszych Niemiec, uległa państwowemu i religijnemu zjednoczeniu. Po śmierci proroka, niektóre z części jego objawień, znajdujące się w różnych rękach na pergaminie, liściach palmowych, kości, kamieniach i innych materyałach piśmiennych, zostały w całość ułożone, inne spisane zostały ze wspomnień krewnych, przyjaciół i uczniów proroka i w taki sposób powstał *Al-ko-ran*, t. j. czytanie (gdyż słowo *karaa* znaczy czytać), którego oryginał znajduje się, podług mahometańskiej tradycyi, w 7-ém niebie.

Cała ta księga, podzielona na 114 *Sur*, czyli rozdziałów, pod względem artystycznym nie jednakowej jest wartości. Styl koranu wogóle gładki i piękny, niekiedy kwiecistymi lub sentencyjnymi ozdobami strojny, a w opisach majestatu Boga szczytny nieraz i wspaniały, bywa w wielu miejscach zbyt ciemny i figurycznością, wschodowi właściwą, przeładowany. *Sury* z epoki wcześniejszej oddychają zwykle żarem prawdziwego natchnienia, sięgając do wyżyn poezyi, późniejsze zato rozdziały są niejednokrotnie nudne, monotonne i trywialne, tém więcej, że czytelnik spotykać się musi z ustawicznem powtarzaniem jednych myśli i rażącemi sprzecznościami. Wogólności widać z koranu, że autor jego, przy braku wyższego wykształcenia, posiadał dar poetyczny i płomienną żywość fantazyi. Oto, jak opisuje majestat Boga: „Bóg wasz jest Bogiem jedynym. Niema innego. Miłosierdzie jest jego cechą. Stworzenie nieba i ziemi, następstwo dnia i nocy, okręt prujący fale ku użytkowi ludzi, deszcz spadający z obłoków dla użyznienia ziemi bezpłodnej, zwierzęta pokrywające jej oblicze, ruchliwość wiatrów i obłoków, zawieszonych między niebem a ziemią — wszystko to w oczach ludzi myślących stanowi dowód wszechmocy Najwyższego“ (*Sura II*, wiersz 158 i 159). „Gdy Bóg jest z wami, któż was zwycięży?.. gdy was opuści—kogóż na pomoc wezwiecie?“ (*Sura III*, wiersz 154).

„Bóg odłącza ziarno od kłosa, pestkę od daktyla.

On wyprowadza żywot ze śmierci, a śmierć z żywota...

On jutrenkę odłącza od ciemności. On ustanowił noc dla spoczynku, słońce i księżyc wskazują bieg czasu.

On-to osadził gwiazdy na firmamencie, by was prowadziły śród ciemności na ziemi i morzu. Mędrzec widzi we wszechświecie objaw jego potęgi“ (*Sura VI*, 95—97).

„Wszystkie tajemnice są oczom jego wiadome. On jest największy i najwyższy. Czy kto mówi w skrytości, czy jawnie, czy się osłania cieniami nocy, czy też wychodzi w dzień biały — każdy zarówno jest mu znany“ (S. XIII, 10—11).

„Nie mów nigdy: *zrobię to jutro*, nie dodawsz: *gdy Bóg pozwoli*. Gdys zapomniał czego, ku niemu zwróć myśli swoje, mówiąc: *może on mię oświeci i da mi poznać prawdę*“ (S. XVIII, 23).

Życie przyszłe maluje prorok w ognistych barwach.

„Miłość rozkoszy zaślepią śmiertelnych; niewiasty, dzieci, bogactwa, konie przepyszne, trzody, wioski — są przedmiotami ich żądz. To są rozkosze ziemskiego życia. O ileż rozkoszniejsze mieszkanie, które gotuje Stwórca!“ (S. III, 12).

„Nie sądzcie, żeby ci, którzy zginęli w obronie wiary, umarli; przeciwnie, oni żyją i przyjmują pokarm z rąk Wszechmocnego“ (S. III, 163).

„Kto wypełnia przykazania Boga miłosiernego i posłuszny będzie Prorokowi, wstąpi do ogrodów pełnych rozkoszy, gdzie szczęścia wiekiściego używać będzie“ (S. IV, 17).

„Prawdziwi służy Boga będą mieli pokarm wybrany,  
Owoce najlepsze — usługę pełną poszanowania.

Życzliwością wzajemną przejęci spoczywać będą na łożach jedwabnych.

Podawać im będą czasie napełniane wodą kryniczną.

Przejrzystą i rozkosznego smaku.

Ona nie zaćmi ich rozumu, nie upoi...

Przy nich będą dziewice o spojrzeniu skromném o wielkich czarnych źrenicach, o cerze barwy jaj strusich“ (S. XXXVII, 39—47).

„Koniec grzeszników będzie straszliwy!...

Piekło ich mieszkanie; jęcząc tam będą na łożu boleści!...

Życie w męczarniach — powiedzą im — połykajcie wodę wrzącą i zgniliznę powstałą z ciał zepsutych.

Nikt im nie powie —  *bądźcie pozdrowieni* — bo w ogniach gorzeć będą.

Niewierni mówić będą do swych przywódców: nie warci jesteście pobażania; wyście nam przewodniczyli w błędach i dlatego mieszkanie nasze jest okropne.

Panie!... Pomnóż męczarnie tych, którzy nas przywiedli do niedowiarstwa; spotęguj dla nich siłę ognia!...” (S. XXXVIII, 55—61).

Do jałmużny i modlitwy zachęca prorok najusilniej.

„Dawajcie jałmużnę we dnie i w nocy, jawnie czy skrycie — otrzymacie nagrodę z rąk Przedwiecznego“ (S. II, 275).

„Jeśli twój dłużnik nie jest w stanie wypłacić się — bądź cierpliwy; albo, jeśli pragniesz lepiej postąpić — daruj mu dług jego“ (S. II, 280).

„Oddajcie część dóbr waszych dla zbawienia duszy. Kto się ustrzeże skąpstwa — szczęśliwy będzie (S. LXIV, 16). Jałmużna ma być użyta na wsparcie nędzarzów i tych, którzy się niemi opiekują, na zapomogę nawróconym, na wykupienie jeńców i poratowanie zadłużonych, dla wędrowców i na prowadzenie wojny świętej“ (S. IX, 60).

„Zalecaj modlitwę rodzinie swojej, chwalcie Boga rano i wieczór, w niebie i na ziemi, w południe i o zachodzie słońca“ (S. XXX, 16, 17).

W imię tolerancyi Mahomet woła :

„Nie prześladuj bliźnich za wiarę. Droga zbawienia dostatecznie się różni od drogi błędu“ (S. II, 257).



„Stwórca mógłby was zjednoczyć w religii wspólnej, lecz chciał doświadczyć, czy będziecie wierni rozlicznym jego przykazaniom. Usiłujcie robić dobrze, bo wszyscy wróćcie do niego, a on was oświeci, w czém błędziliście“ (S. V, 53).

„Napominaj wiernych, żeby przebaczali niedowiarkom. Bóg odda każdemu podług zasług“ (S. XLV, 13).

Pojedyncze rozdziały Koranu nie mają żadnego związku organicznego między sobą, lecz z całości widnieją dotykalnie dwa cele: religijna jedność narodu i posłuszeństwo dla Mahometa jako proroka. Mahomet nazwał religią swoją *islamizmem*, to jest rezygnacją albo poddaniem się służbie i wyrokom boskim. Mahometanie dzielą islam na dwie części różne: *iman* t. j. wiara cz. teoria i *din* t. j. religija czyli praktyka. Cała zaś religia mahometańska opiera się na pięciu zasadniczych punktach, z których jeden odnosi się do wiary, cztery zaś inne do praktyki.

Pierwszy tedy punkt t. j. wyznanie wiary zawiera się w formule: „Jeden jest tylko Bóg a Mahomet jego prorokiem“. Ten dogmat islamu rozpada się z kolei na 6 podziałów: wiarę w Boga, w aniołów, w pismo święte, w proroków, w zmartwychwstanie, i dzień sądu, a wreszcie w bezwzględne wyroki Boga t. j. zło i dobro od niego przeznaczone.

Cztery punkty odnoszące się do praktyki są: modlitwa wraz z oczyszczeniami, jałmużny, posty i pielgrzymki do Mekki.

Przeciwnie zaś zabrania Koran spirytualnych napojów, gier hazardowych, lichwy, jedzenia krwi i wieprzowego mięsa, wrozenia ze strzał i barbarzyńskiego zwyczaju grzebania żywych dziewcząt z obawy przed nędzą. Poligamia została usankcjonowaną wprawdzie, lecz wzbroniono mahometanom posiadać więcej żon jak cztery. Bądź-co-bądź kobieta była tak szanowana, iż wyrodził się pewien rodzaj galanterii u mężczyzn, którzy ku uczczeniu niewiast nie szczędzili hołdów i poetycznych uniesień. Obrażanie kobiety, lub zabicie za najpodlejszy czyn uchodziło. Wybitną cechą charakteru niewiasty arabskiej jest namiętna, wulkaniczna wrażliwość i wielka głębia uczucia, która ją do najszlachetniejszych ofiar i zupełnego zaparcia siebie czyni zdolną. Tak np. żona skazanego na śmierć Araba żelazem po męczeńsku twarz swoją szpeci, aby go słodkiem natchnąć przekonaniem, że po śmierci jego powtórnie za mąż nie pójdzie. Nie brak także pomiędzy kobietami arabskimi i dewotek, lub na prawdę ascetyzmowi poświęconych, które z miłości dla Boga wyrzekają się świata i noce na modlitwie lub kontemplacji przepędzają. Niektóre znów oddają się studjom uczy-nym, zdobywając zaszczytne tytuły profeserek. Taka np. *Szohda* nabyła wielkiej sławy. Uczęszczała na lekye najslawniejszych

profesorów, a nawet otrzymała od nich pozwolenie odbywania samodzielnych wykładów, na które bardzo uczęszczano, a przypomnijmy sobie, że działo się to przed laty tysiącem. Jak przed Mahometem tak i w początkach islamizmu występują także bardzo licznie poetki, lecz już w IX w. trafiają się coraz rzadziej. W Hiszpanii tylko, gdzie arabska kultura najwyższego dosięgła rozkwitu, pleć nadobna okazywała szczególne zamiłowanie w poezyi i w literaturze. Pierwsze tu miejsce, jako poetka zajmuje słynna z piękności i talentów Wallada (1087) od Ommajadów ród wywodząca. Pomimo tego jednak stanowisko rodzinne kobiety upadało coraz więcej, dzięki zgubnemu wielożenstwu, które najfatalniejsze skutki wywierało. Stan małżeński jest w ogólności dla Arabów tak pożądanym, że „lepiej — radzi Meidani — wziąć kobietę drewnianą, niż mieć żadnej.“ Tacy zapamiętali wrogowie małżeństwa jak poeta Enveri, który je nazywa najciemniejszą chmurą na niebie mężczyzny, lub nowy liryk turecki Mir Fazil (z XVIII wieku), który nazywa małżeństwo największym nieszczęściem w świecie — są w islamizmie rzadkością. — „Żeńcie się wcześniej, mówi Sunna, małżeństwo łagodzi wzrok mężczyzny i hamuje kroki kobiety“. Mahometańskie matki, posiadające 15-letniego syna lub 9-letnią córkę nie mają spokoju we dnie i w nocy, dopóki ich dzieci małżeństwa nie zawrą. Matki 12-to i babki 25-letnie nie są na wschodzie rzadkością, a niekiedy młodzieniec przed ukończeniem edukacji ojcem zostaje, tak, że niejednokrotnie wraz ze swymi małcami na jednej ławce zasiada. Małżeństwo mahometańskie jest aktem więcej niż cywilnym, bo i ceremonią religijną, w której imam jest raczej osobą duchowną, niż urzędową. Do ważności małżeństwa wymagane są: swobodny wybór małżonków, zdrowe zmysły i pełnoletniość. Matkę stawia Koran bardzo wysoko: „U stóp matki jest raj“. Niewolnica, matką zostawszy, odzyskuje wolność, a nawet nieraz zostaje żoną swego pana.

Islamizm tedy, jak widzimy, zapożyczył bardzo wiele z judaizmu i chrześcijaństwa, z religii Zoroastra a nawet z manicheizmu. Z systemu religijnego *Parsów* czerpał pośrednio i bezpośrednio. Mnóstwo idei przechodziło stąd do islamu za pośrednictwem pism żydowskich, a w szczególności Talmudu. Nauka o zmartwychwstaniu, większa część legend o niebie i piekle i cała demonologia dostała się do Koranu za pośrednictwem Żydów. A nawet legenda o moście *Sirat*, do włosa podobnym, który nad przepaścią piekła do raju prowadzi, jest niewątpliwie ideą *Parsów* z księgi *Midrasz* przeniesioną do Koranu. Że i bezpośrednio pożyczki z parsyzmu w Koranie spotkać łatwo dowodzi np. słowo *din* (= religia) tak często w Koranie powtarzane, a żywcem z ksiąg *Parsów* wzięte.

Co się zaś tyczy obrzędowych przepisów, to niektóre z nich jak np. pielgrzymka do Mekki i pewne w świątyni ceremonie, z niejakiemi zmianami przeszły do Koranu z arabskiego jeszcze pogaństwa, dzień *Aszura* był już przed Mahometem dniem świątecznym, post *Ramadanu* jest naśladownictwem 40-dniowego postu chrześcijan, a obmycia i prosternacye zostały prawdopodobnie od manichejczyków zapożyczone.

Twórca islamu był na wskroś semitą. Chwilowym popędem ulegając, nie posiadał żadnego skupionego w sobie kierunku uczucia, ani rozumowego systematycznego rozwinięcia. Przy zupełnym braku wewnętrznego skupienia i duchowej harmonii, wszystko w nim było doraźne i rozstrzelone. Wysoki polot natchnienia i nudne, jednobarwne, ograniczone, na zewnątrz skierowane prawa, a wreszcie gruba zmysłowość i obyczajowa pospoliczość, oto pierwiastki, które się na organizm nowej religii zespoliły.

Osobiście Mahomet odznaczał się wśród społecznych łagodnością obyczajów, powagą i największym umiarkowaniem, prostotą w mieszkaniu, pokarmach i ubiorze, wyjątkowem zamiłowaniem sprawiedliwości, dobroczynnością, charakterem niezmiernie pobłażliwym i bezinteresownością do ostatecznych granic posuniętą. Był on pod każdym względem wzorem cnót domowych i towarzyskich. Bezpretensjonalność jego dochodziła do tego stopnia, że nie tylko żadnej czołobitności od towarzyszy swoich nie wymagał, ale nawet często i posługi od własnych niewolników nie żądał, sam na targ po produkty chodził, sam je przyrządzał, suknie swoje czyścił, własne kozy doił, a nawet mieszkanie sam zamiatał. Każdy i w każdym czasie miał do niego przystęp; na ulicy nawet, gdy był proszony, posłuchania udzielał. Hojność jego była tak wielka, że pomimo olbrzymich dochodów zawsze był biedny i nie zostawił po śmierci ani grosza. Zresztą współczucie swoje nie tylko biednym okazywał, lecz wszystkich wogóle cierpiących pociechę darzył. Nie było w Medynie chorego, któregoby nie odwiedził, pogrzebu, któremuby nie towarzyszył, skrzywdzonego, któremuby sprawiedliwości nie wymierzył, szczególnież też gdy chodziło o obronę słabego przeciw silnym. Wogólności był wspaniałomyślny i względny, a wtedy dopiero w srogość wpadał, gdy go do niej polityczne widoki zniewalały. Ale wszystkie te przymioty wypływają u niego z temperamentu, a nie z zasad. U podstaw moralności znanej, przyjętej i powszechnie przed nim praktykowanej nie zostawił pod względem dogmatycznym żadnych śladów postępowej działalności. Zrobił wprawdzie wiele dobrego, ale bez szerszej skali rozumowego widnokregu, bez systematu, bez najmniejszej świadomości jasno pojętego i dowiedzionego prawa. Ze szlachetnym poczuciem poło-

żył tamę grzebaniu żywych dziewcząt nowonarodzonych, ograniczył rozpowszechniony zwyczaj zemsty krwawej, utrudnił rozwody, humanitarniej, aniżeli inni prawodawcy spoglądał na niewolników, uważając ich za istoty opieki prawa potrzebujące, a dla biednych okazywał się zawsze tak łaskawym, że nawet ustanowił podatek na ich korzyść i do udziału w łupach wojennych przypuścił. Ale wszystkie te ulepszenia, jakkolwiek bardzo chwalebne, w porównaniu zwłaszcza z istniejącym przed Mahometem porządkiem rzeczy, przedstawiają jednakże tak wielkie niedostatki, tak rozliczne niekonsekwencye i wszelki brak powagi, iż są one raczej dziełem krwi i nerwów, któremu brakuje zasad logicznych, aniżeli systematyczną reformą przeszłości.

Bądź-co-bądź owiany duchem chrześcijańskiej nauki, jak i judaizmu, bystrością umysłu obdarzony, Mahomet chciał stworzyć dla swego ludu taką religią, któraby najbardziej charakterowi jego odpowiadała. Poznawszy w licznych podróżach kupieckich obce i miejscowe stosunki, przekonawszy się, że naród jego trawiony zapasami walk bratnich, rozczłonkowany, do upadku się chyli; postanowił całą potęgę gieniuszu ku temu zwrócić celowi, ażeby poważnione pokolenia Arabii silną moralną spójnią zjednoczyć i dzikość, która ich ku przepaści prowadziła, złagodzić. Występuje tedy nie jako syn Ałłaha, lecz jego prorok, oświadczając głośno, że jest człowiekiem jak inni ludzie i tylko boskie posłannictwo ma spełnić. Niezmordowaną działalnością i walkami zdobywa całą Arabię dla swój nauki, zostawiając narodowi w wystąpieniu swoim normę do działania po jego śmierci. Bez względu tedy na niedostatki reformatorskiej działalności Mahometa, przyznać trzeba, że doniosłość jego misyi, tak zdumiewająca w swych skutkach materyalnych stawia genialnego twórcę islamizmu wpośród największych mężów ludzkości.

Jakoż następstwa nauki Mahometa uwidoczniły się prędko: naród arabski został zjednoczony pod wspólną głową następcy Mahometa, kalifem, a miecz prozelityzmu religijnego i fanatycznej nietolerancyi z pochw doboty zaprowadził Arabów z bronią w ręku aż do Oceanu Atlantyckiego i do Indyj, w niespełna lat 40 po śmierci Mahometa.

Gdy po krwawych walkach domowych Ali zginął z ręki mordercy, a niedołączny syn jego Hasan tron i państwo straciwszy, zakończył pierwszą właściwie patryarchalną epokę kalifatu, Moawia, założyciel dynastyi Ommajadów, staje na czele państwa, przenosi stolicę kraju z Medyny do Damaszku i rozpoczyna drugą epokę kalifatu. Z upadkiem tej dynastyi w r. 750, przejściem najwyższej władzy w ręce Abbasydów i z przeniesieniem stolicy państwa

z Damaszku do Bagdadu, kończy się czysto-arabska epoka kalifatu i następuje ostatni okres wzrastającego obcego wpływu, a w szczególności perskiego, zakończony upadkiem kalifatu pod ciosami Mongołów.

Odległe wyprawy i świetne tryumfy zapelnily pierwszy wiek hedżiry, tak że nawet w roku 750, po upadku Ommajadów, nic nie zapowiadało, że z umilknięciem wojennego hasła nastąpi dla państwa kalifów świetny okres intelektualnego rozwoju. Zajęci wyłącznie podbojami i rozszerzaniem nowej religii, a dalecy od popierania nauk, następcy Mahometa odbywali krwawy pochód przez Syryę, Persyę do Indusu i morza Kaspijskiego przez całą północ Afryki, i większą część Hiszpanii, grożąc nawet zdobyciem Francyi, gdy wreszcie Karol Martel na równinach Loary zwyciężskiemu pochodowi muzułmanów kres położył.

Pod Abbasydami atoli szlachetne współzawodnictwo a nade wszystko przykład i protekcyja władców umiały rozproszyć ciemnotę i barbarzyństwo słusznie mahometanom zarzucane. Umysły zostały przeniknięte nowemi ideami i wówczas powstała taka ilość pism wszelakich, że język arabski stał się językiem uczonych wschodu i wszystkich państw muzułmańskich. Prawie wszystkie te pisma istnieją jeszcze, stanowiąc jedną z najobszerniejszych literatur. Przyszło do tego, że Arabowie byli w średnich wiekach jedynymi przedstawicielami cywilizacji. Usunęli oni barbarzyństwo, które się rozsiało nad Europą, napadami północnych ludów wstrząśniętą, sięgnęli do źródeł filozofii greckiej, a dalecy od zasklepienia się w ciasnym kole starej wiedzy, powiększali ją ustawicznie, otwierając w dziedzinie nauk przyrodniczych nowe drogi.

Handel rozwijał się u Arabów bardzo szybko. Pierwotnie Mekka była centralnym ogniskiem wszystkich arteryj arabskiego handlu, w którym brała udział cała ludność miejska. Z Syrii sprowadzano towary sukienne, tkaniny wełniane i jedwabne z fabryk syryjskich lub damasceńskich, gdzie i dziś jeszcze podług dawnych wzorów, słynne purpurowe materje wełniane i ciężkie adamaszki wyrabiają. Tego rodzaju towary znajdowały w Arabii, a szczególnie w bogatym Jemenie ogromny odbyt. Z Arabii zaś wywożono na północ rodzynki, daktyle, a nawet drogie metale oraz w całym świecie poszukiwane produkty Jemenu jak: kadzidło, mirrę, korzenie, aloes, drzewo sandałowe, cynamon i t. d. Głównym artykułem wywozu była skóra, wyrabiana w Jemenie w gatunkach arcy-przednich. Aby dać pojęcie o wartości tego ruchu handlowego dodam, że karawany przychodzące z Gazy do Mekki w 624 r. posiadały nieraz towaru za trzy miliony złotych. Naj-

większy jednak rozwój handlu arabskiego przypada na początku panowania Abbasydów, kiedy Bagdad, stawszy się środkowym punktem olbrzymiego państwa, zogniskował w sobie wszystkie promienie handlowego ruchu, a Bassora była najruchliwszą przystanią morskiego handlu. Jak daleko sięgały okręty arabskie, pokazują fakt ten, że mała arabsko-perska flota do Kantonu dotarła. Zachodnie wybrzeża Indyj pokryły się w VII i VIII w. arabskimi koloniami handlowymi, a o ile Irak był środkowym punktem wschodniego arabskiego państwa, o tyle Egipt zachodnio-afrykańskim krajom przodował.

Wysokiego stopnia rozwoju dosięgnął przemysł arabski, którego głównym siedliskiem były wielkie miasta Babilonii. W Bagdadzie i Bassorze były słynne fabryki szkła, z którego umiano już robić najrozmaitsze sprzęty domowe i przedmioty zbytku. Uczony Makryzi opowiada, że w skarbcu Fatimidów znajdował się puhar kryształowy do wina, który miał 7000 złotych kosztować. W Samarra była fabryka papieru, w Kufie wyrabiano płótna i słynne na całym wschodzie chustki na głowę. Niemniej rozwinięty był przemysł i w Suzyanie. W Tostarze wyrabiano pyszne brokatele, w Sus materye jedwabne i ozdoby złote, w Korkub dywany, w Basinna franki, w Tyb pasy jedwabne, a w mieście Ahwaz były słynne fabryki cukru. Z Persyi, z miasta Gur wywożono do Arabii, Syrii i innych krain wonne olejki, perfumy, jak: wodę różaną, wonności z kwiatów daktylowych, wodę szafranową i t. p. a w Saburze wyrabiano wonne pomady i olejek fijołkowy. Sykaf, będący punktem wymiany północno-azyatyckich i afrykańskich produktów, nabywał lub dostarczał korzeni i kadzideł, jak: aloes, ambra, kamfora, pieprz, drzewo sandałowe, preparaty medyczne, drogie kamienie, trzcinę bambusową, hebanowe drzewo, kość słoniową. W Torsistanie były liczne kopalnie soli, srebra, żelaza, ołowiu, siarki i nafty. W Kermanie przedmiotem handlu wywozowego było iudygo, cukier i bawełna, a w Segistanie assa-foetida, która tu dziko rośnie. Chorasán dostarczał najlepszych wielbłądów, owiec, koni i niewolników. W Samarkandzie były wielkie fabryki tego poszukiwanego gatunku papieru, który w całej przedniej Azji wyrugował z użycia papirus i pergamin; oprócz tego był tu najgłówniejszy handel niewolnikami. W Transoksanii także dobywano salmiak i węgiel kamienny, którego do opału używano. Wobec takiego bogactwa przemysłu, nie dziw, że cenne podarunki Harun-al-Raszida, Karolowi Wielkiemu ofiarowane, podziwienie w Europie wywołały. Podług historyka jego Einharda, podarek ten składał się z jednego słonia, wspaniałego namiotu, z najdelikatniejszych materij, z kosztownych wonności, dwu wielkich lichtarzy i jednej rury wodocią-

gowej t. j. zupełnie wówczas nieznanego w Europie arcydzieła. Widać stąd, że wówczas role starego i nowego świata były zupełnie inne. Kiedy obecnie Europa swemi wynalazkami podziwem wschód przejmując, wówczas wszystko, co nowe, rzadkie i artystyczne, ze wschodu przychodziło. Skoro zaś później, w skutek stosunków włoskich miast handlowych i pielgrzymek do ziemi świętej, a szczególnie dzięki saraceńskiemu panowaniu w Sycylii i Hiszpanii, Europa wejść musiała w bliższe i częstsze stosunki z Lewantem, rozliczne wynalazki i udoskonalenia przeciskały się wówczas z wysoko cywilizowanego wschodu do barbarzyńskiej Europy. Poznano więc nowe materye jak: atlas, po arabsku *atlas*, barchan, po arabsku *barrakan*, po hiszpańsku *barragana*, adamaszek, muslin, po arabsku *mosuly*, dalej nazwy ubiorów: po franc. *juppe* po arab. *jappe* oraz kupieckie wyrażenia jak *taryfa*, *taryfah* i wielkie liczby nazw jak franc. *tasse* arab. *tass*, materac, *matelas*, niem. *materraze* arab. *matrahah*, lutnia arabska *alud*, alkowa, hiszp. *alcoba*, arab. *kobhah*, talizman arab. *tilsim*, amulet arab. *hamâit*, oraz wielka ilość astronomicznych, matematycznych, chemicznych, przyrodniczych, lekarskich i kupieckich terminów. Arabowie, władcy morza Śródziemnego od VIII wieku, pozostawili Europie swoje terminy żeglarskie: *admirał*, *eskadra*, *flota*, *fregata*, *korweta*, *feluka*, *szalupa*, *sloop* (statek o 1-nym maszcie), *barka*, *ciurma* (więźniowie wiosłujący na galerze, franc. *chiourme*), fr. *darse* (wewnętrzna część fortu) fr. *estacade* (grobla z palów, a przedewszystkiem *busola*, niewłaściwie Chińczykom przypisywana. Do wojskowości przeszło wiele tytułów dawanych oficerom armii muzułmańskiej: kapral (*cabar-al*), marszałek (*mahresz-alkyla*) i t. p. oraz użycie prochu strzelniczego, *bomb*, *granatów* (*obus*). W administracji *syndyk*, fr. *aides* (ciło na napoje), fr. *gabelle* (podatek od soli) fr. *talille* (również podatek) fr. *douane* (komora) *bazar* i t. p. były to terminy, zapożyczone od władców Bagdadu i Korduby. Królowie francuscy, naśladowując Arabów, terminy myśliwskie od nich przejęli jak: *chasse*, *meute* (psiarnia) *laisse* (smycz, sfora), *curée* (strawa dla psów), *hallali*, *cor de chasse*, *fanfary* i t. p. Nawet wyraz *turniej* jest arabskiem *turnu* = widowisko wojskowe. Astronomia dzisiejsza jest przepełniona wyrażeniami arabskimi, *almikantarat*, *azimut*, *nadir*, *alidada*, *alankabut* i nazwy gwiazd: *Aldebaran*, *Rigel*, *Althair*, *Wega*, *Akarnar*, *Alghol* etc. W matematyce: *cyfra*, *zero*, *algiebra* i t. p. w chemii: *alchemia*, *alkohol*, *alkali*, *alembik* i t. d. W historii naturalnej i w medycynie: *bol* (glinka kolorowa) *eliksyr*, *syrop*, *ulep*, *sorbet* i t. p.

Do najbogatszych miast państwa arabskiego, ogniskujących w sobie wszystkie promienie narodowego życia, należały Mekka, Damaszek, Bagdad, Korduba. *Mekka* była wówczas rodzajem

metropolii islamizmu, duchową, intelektualną stolicą państwa, która zostawała w związku z najodleglejszymi prowincjami, dzięki corocznym karawanom pielgrzymów. Zarówno ze śniegiem pokrytych stoków Belurtagu i pustynnych krain Tartary jak i z odległych wybrzeży Oceanu Indyjskiego lub z pustyni maurytańskich i najdalszego zachodu zbierają się tam karawany, ciągnąc do Mekki. Słynny meczet w tém mieście bywał przepelniony dniem i nocą tłumami pobożnych pielgrzymów. Bliscy śmierci mahometanie każą się nieść tu, aby gasnącém ostatniem już spojrzieniem Kaabę pożegnać, chorzy spodziewają się odzyskać tu zdrowie, a nieszczęśliwi pociechę. Pielgrzymi, wszedłszy do świątyni, zwiedzają przedewszystkiem Kaabę, którą po ucałowaniu kamienia czarnego siedemkroć okrażają. Niektórzy z pobożnych wpadają tutaj w stan epileptyczny, dostają kurczów i leżą z pianą na ustach w strasznych konwulsjach. Szczególniej negrowie takim atakom podlegają. Jeżeli dzisiaj jeszcze po 10,000 pielgrzymów odwiedza miasto święte, to liczba ich wtedy co najmniej podwójna być musiała zważywszy, że Islamizm był religią panującą od Hiszpanii i Sycylii do Indyj i Turkiestanu, a wielkie miasta wschodu, jak Bagdad lub Kair milionową posiadały ludność. Dzięki tedy ustawicznemu napływowi pielgrzymów, nie rzadko bardzo bogatych i hojnych, mieszkańcy Mekki przyszli prędko do świętego stanu materialnego.

Gdy z wstąpieniem na tron Ommajadów *Damaszek* stał się stolicą arabskiego państwa, spłynęły nań wówczas potokiem łaski kalifów, którzy gród swój pysznemi pałacami, meczetami, wodociągami, fontannami, mnóstwem ogrodów przyozdobili. Ale skoro po zamordowaniu Walida II skończyła się szczęśliwa epoka téj dynastyi i nastąpił wreszcie jój upadek, bogaty *Damaszek* przestał być stolicą mahometańskiego świata. Wspaniałe pałace kalifów, lśniące od złota, poszły w ruinę razem z grobami swych władców.

Nie na brzegu pustyni, jak *Damaszek*, lecz pośród najbogatszego i najwięcej zaludnionego kraju leży *Bagdad*, w którym Abbasydowie swoją stolicę założyli. W tém mieście zbiegały się wszystkie drogi handlowe przedniej Azji. Na rynkach Bagdadu już wówczas znaleźć było można istniejący dziś wszędzie na wschodzie rozdział rzemiosł, tak, że każda profesya miała swój własny rynek. Ponieważ wówczas kalifowie mieli po 800,000,000 złotych rocznego dochodu, którą to sumę na kupna, budowle, podarunki, wynagrodzenia i przepych w stolicy swojej rozszafowywali; bogactwo więc Bagdadu było olbrzymie, tém więcej, że to miasto jednocześnie było portowe. Nie ustępowało ono Konstantynopolowi, pod



względem wielkości, a blask jego zaćmiewała tylko bogata i piękna *Korduba*, siedlisko arabskich kalifów w Hiszpanii, w której podług źródeł arabskich było do 212,000 domów, a 130,000 mieszkańców zajmowało się tu wyrobem tkanin jedwabnych. Było tam 70 bibliotek, 900 publicznych łaźni, mnóstwo meczetów, kościołów katolickich i synagog żydowskich. W Grenadzie miało być do 400,000 m. tyleż w Sewilli, a w Toledo 200,000. W początkach islamizmu stan rzemieślniczy był jeszcze słabo reprezentowany, niewolnicy robili wszystko, co tylko do potrzeb domowych służyć mogło. Ubranie było z własnych tkanin w domu robione, a pierwszego krawca spotykamy dopiero pod koniec wieku VIII-go. Najpopularniejszymi rzemieślnikami byli od najdawniejszych czasów złotnicy i jubilerzy. Aptekarze byli już w 811 r. Z czasem, kiedy życie miejskie rozwijało się co raz więcej, mnożyły się też rzemiosła: jak szewstwo, rzeźnictwo, garbarstwo, farbiarstwo i stolarstwo. Nie brakło także malarzów, a nawet wekslarzów, które to zajęcie przeważnie w rękach żydów i chrześcijan spoczywało. Przy tak bujnym rozwoju wszystkich stron życia Arabów musiał też zakwitnąć i duchowy jego kierunek.

## 1.

Kiedy Arabowie zdobyli Syryą, a Damaszek stał się stolicą ich państwa, zwycięscy pozostawali w codziennych stosunkach z rasą, która pierwiej w tym kraju panowała. Rasa ta, pierwotnie wprawdzie aramejska, zhelenizowała się jednak pod długim greckobizantyńskim panowaniem, szczególnie w miastach. W Damaszku było wówczas główne siedlisko uczoneści bizantyńskiej, przeważnie z teologicznym charakterem, dzięki czemu teologowie mahometańscy weszli z bizantyńskimi w bliższe stosunki, których owocem były pierwsze sekty religijne islamizmu: Morgitów i Kadaritów. W stosunkach z dyalektycznie wykształconymi grekami teologami, nauczyli się Arabowie przedewszystkiem tak cenionego później mistrzostwa argumentacji i wyrobili pierwszą wprawę w subtelnościach dogmatycznych. Wynikiem tego oddziaływania obcych wpływów był proces duchowej fermentacji Arabów, który miał ich z czasem wprowadzić na szerokie pole prawdziwej wiedzy. Nie tylko Syrya była gruntem dla teologiczno-dogmatycznych sporów; rozwijały się one i w najpiękniejszej krainie, między Eufratem i Tygrem, a w szczególności i najdawniej w Bassorze, w której życie duchowe przyjęło dość wczesnie znaczne rozmiary. Nauki Morgitów i Kadaritów znalazły tu wkrótce zwolenników i dalszy rozwój. Tu więc naprzód nauka o wolnej woli, która w Damaszku początek swój wzięła, przekształciła się w racjonalną szkołę teolo-

giczną. Wyznawcy tej szkoły, zwani Motazilitami, t. j. dyssydentami, starali się przedewszystkiem oczyścić Boga z wszelkiej antropomorficznej postaci, następnie twierdzili, że Koran nie jest bynajmniej pismem bożem, lecz tylko dziełem natchnionem człowieka. Twierdzenie to, osłabiające urok Koranu, wywołało liczne spory, a nawet całą literaturę polemiczną, podnoszącą oprócz tego najróżnorodniejsze kwestye na czasie. Jednym właśnie z najpłodniejszych literatów i publicystów tej epoki był Gahiz, który w całym szeregu artykułów podnosił i rozbiegał kwestye bieżące. Już tedy w połowie w. VIII patrzono na Koran jako na dzieło ziemskie, a wreszcie kalif Mamun ogłosił je urzędowo za utwór ludzki. W skutek tego rozum wziął górę nad ślepą wiarą i objawieniem, a myśl swobodna przebiegać zaczęła stawiane jej dotąd granice. I z tém to właśnie wyswobodzeniem myśli z pod jarzma dogmatyzmu łączy się epoka rozkwitu arabskiej filozofii. Za ledwie upłynęło dwa lata od śmierci proroka, a Arabowie ukończyli spór zwycięsko między swobodnym badaniem, a autorytetem ślepej wiary, między samodzielnością rozumu, a objawieniem i ogłosili zupełną swobodę ducha.

„Pierwszą potrzebą wiedzy jest wątpienie“ — wyrzekł racjonalista *Nazzam*, uderzając w niemowłęcy dogmatyzm konserwatystów.

Następstwem tego przewrotu była także tolerancya religijna, która nawet i po upadku Motazzilitów panowała długo wśród klas wyższych. Epoka, w której ortodoksya prawowierna upadła, zastąpiona przez zupełną swobodę umysłową i religijną, była epoką wielkiego rozwoju intelektualnego i rozkwitu nauk. Nawet potęga zewnętrzna państwa stanęła na najwyższym stopniu — w tej chwili ogólnego przebudzenia umysłowego.

Skoro tylko nowe państwo z nadzwyczajną szybkością ukształtowało formy swego politycznego bytu, natychmiast i stosunki prawne poczęły się systematycznie urabiać. Z prawodawstwem pisanem, które jako bezpośrednie objawienie boskie w Koranie jest zawarte, łączy się dalsze, dodatkowe źródło prawa z podań ustnych zebrane, a mianowicie tradycya o wyrokach boskiego posta, o jego mowach, czynach i takiem lub innem zachowaniu się w pewnych wypadkach. Całość tych tradycyj nazwano *Sunna*, podczas gdy każde pojedyncze podanie zowie się opowiadaniem, *Hadyt*.

W Medynie, jako rodzinnem miejscu wszelkich podań i wpływającego z nich prawoznawstwa, już za pierwszych kalifów wyrobiła się szkoła tradycyi i prawa, podniesiona do wysokiego znaczenia przez cały szereg znakomitych mężów, między którymi pierwsze miejsce zajmuje 7-u tak zwanych mędrców prawa, którzy już to

z Mahometem, już z rodziną jego w bliższych pozostając stosunkach, mogli byli najwiarogodniejsze podania nagromadzić. O ile zaś szkoła medyńska opierała się zawsze na tradycjach lub najwcześniejszych autorytetach prawnych; o tyle współcześnie rozwijająca się szkoła w Iraku schodziła za pomocą analogii i dedukcyjnej metody na grunt praktyczny, rozstrzygając samodzielnie kwestye, z działania sądów zaczerpnięte, a w Koranie lub Sunnie nieprzewidziane. Ta więc ostatnia szkoła prawników została nazwana *spekulacyjną*, w przeciwieństwie ze szkołą medyńską, która *tradycyjną*, historyczną miała nazwisko.

Najznakomitszym zapaśnikiem spekulacyjnej szkoły był **Abu Hanyfa** (zmarły 767 r.) największy uczony prawnik arabski, którego znaczenie teraz dopiero ukazuje się coraz więcej, w miarę jak najdawniejsze i najrzadsze dzieła arabskiej literatury stają się dla Europy dostępne. Pod względem gruntowności wiedzy, jak również humanitarnych, tolerancyjnych i bezstronnych zasad i przekonań, Hanyfa społeczeństwo swoje o cały wiek wyprzedził. On to pierwszy uważał ludzi jako ludzi i wygłosił zasadę naukową, że życie inowiercy lub niewolnika jest tyleż warte, co muzułmanina i ustanowił prawo, że kara śmierci tak samo wykonywana być winna na wolnym, który niewolnika zamordował, jak na mahometaninie, będącym mordercą inowiercy. Oprócz tego barbarzyńskie prawo względem złodzieiów złagodzić usiłował i zamienił karę śmierci na chłostę dla kobiet obwinionych o bluźnierstwo względem proroka. Szkoła teologiczna i prawna która przyjęła zasady Hanyfy od imienia założyciela swego *hanafityczną* nosi nazwisko. I dziś jeszcze odwołują się do niej Osmanie, dwór konstantynopolski i większa część ludności wschodnio-tureckich krajów.

W pięćdziesiąt lat po śmierci Hanyfy **Szafiel** powołał do życia trzecią ortodoksyjną szkołę, która *szafeciicką* nosi nazwisko. System jego powstał z połączenia dwu szkół poprzednich. Uczeń Szafiego **Ahmad Jbn Hanbal** był założycielem czwartej szkoły ortodoksyjnej. Prawniki ten przedsięwziął wykołejony z dawniej prostoty islamizm oczyścić z wszelkich naleciałości i do pierwotnego stanu przywrócić. Trzymając się tedy z całą namiętnością litery podać, bronił jednocześnie antropomorficznej idei Boga i starej ortodoksyi i w skutek tego był założycielem najfanatyczniejszej sekty, która wprawdzie popularności nie zdobyła, ale bardzo często spokój Bagdadu zakłócała. Obecnie ma ona jeszcze w środkowej Arabii swoich wyznawców. Każda z tych czterech szkół wywołała całą literaturę prac polemicznych, naukowych i komentarzów, a ich założyciele uważani są w Arabii za ostateczne powagi w dziedzinie prawa. Tym

sposobem prawodawstwo arabskie opiera się przedewszystkiem na objawieniu, potem na Sunnie a wreszcie na systematach wielkich mistrzów t. j. tak nazwanych książąt wiedzy.

Prawodawstwo arabskie zawiera przeważnie żywioły staro-semickie, jakkolwiek tu i owdzie rzymskimi pierwiastkami przeplatane. Najwięcej wpływów rzymskich spotykamy w prawie handlowem Arabów z powodu codziennych stosunków z ludami, u których rzymsko-bizantyńskie prawo obowiązywało; wiele zasad prawnych przyswoili sobie powoli i bezwiednie. Co się zaś tyczy prawa małżeńskiego i spadkowego, to oba one wyrobione zostały u Arabów, samodzielnie na semickim gruncie, a w porównaniu z instytucjami żydowskimi stanowią wyraźny postęp. Już przed Mahometem były pewne ograniczenia związków małżeńskich ze względów pokrewieństwa, i tak mianowicie nie wolno było zaślubić jednocześnie córki i matki, jak również dwu siostr razem, albo macochy, chociaż to ostatnie się zdarzało. Mahomet jednak dopiero prawa małżeńskie kategoryczniej określił tak pod powyższym względem, jako też co do ilości żon, rozwodów i t. p.

Prawo spadkowe zostało jeszcze samodzielniej wyrobione. Do czasów Mahometa kobiety były zupełnie od spadku wyłączane, nawet matki i córki zmarłych nie miały prawa do dziedzictwa, Koran dopiero ustala uczestnictwo kobiet w spadku, jakkolwiek o połowę w mniejszym stosunku od udziału mężczyzn. Wyłączeniu od spadku ulegają, podług hanefitycznego prawa, tylko niewolnicy, mordery, apostaci i inowiercy. Prawo karne zostało przeważnie na semickim gruncie wyrobione; zawiera wszakże bardzo wiele żywiołów hebrajskich, jakkolwiek w ogólności jest łagodniejsze i bardziej humanitarne. Rodzaje kar podług prawa Mojżeszowego wyrobiono, tak np. ukamienowanie za niewiarę małżeńską. Nadzwyczaj surowe jest prawo na złodziejów, którym po pierwszej kradzieży obcinano prawą, a po drugiej lewą rękę. Kara cielesna istniała podobnie jak w hebrajskim prawie, a maximum razów oznaczone było na 80. Kara śmierci naznaczona była, oprócz niewiary małżeńskiej, za obrazę proroka, lub bunt przeciwko niemu, oraz przejście za islamu na inną religią. Gdy u hebrajczyków kara śmierci odbywała się przez ukamienowanie, ścięcie, uduszenie, islamizm oprócz kamienowania, praktykowanego w pierwszych czasach, dokonywał tylko karę śmierci przez ścięcie, przyczem w szczególnych tylko wypadkach zawieszano jeszcze trupa na krzyżu lub palono. W późniejszych czasach rozpinano przestępców na krzyżu przez trzy dni dając im pokarm i napój. Stawiano także winnych pod pręgierzem, goląc im głowy i brody. Islamizm złagodził bardzo los niewolników. Pod względem stosunku pa-

trona do klienta są pomiędzy arabskiem i rzymskiem prawem liczne wspólności; wogóle jednak pierwsze wychodzi z porównania zwycięsko. W arabskiem prawie niewolnik jest człowiekiem, w rzymskiem — rzeczą. Wszędzie występuje widoczny zamiar prawodawcy jak największego ułatwienia wyzwolin i nadania aktowi temu charakteru religijnej zasługi, czego w prawie rzymskiem trudno dopatrzeć. Wskutek tego religijne prawo islamizmu nakazuje wyzwolenie niewolnika jako przejednanie za popełnione grzechy, a humanitarna ta dążność przetrwała od początku islamizmu do najnowszych czasów. Nigdzie los niewolników nie był stosunkowo szczęśliwszy jak w krajach mahometzańskich. Istniało prawo wyraźne, żeby część funduszu, powstającego z podatków na biednych, używana była na wykupywanie niewolników, a nawet naczelnik policyi każdego miasta miał obowiązek przestrzegania, żeby nikt nie przeciążał pracą niewolników.

Ponieważ nowa religia oparta na Koranie, skryształizowanym w piśmie; przeto naturalnie księga ta stała się przedmiotem najwszechstronniejszych studyów. Znajomość Koranu i tradycy; z nim złączonych była dla następnych pokoleń podstawą wszelkich badań naukowych. Pierwsza tym sposobem żądza czytania i nauki, wpływająca u Arabów z pobudek religijnych, daje początek szkołom elementarnym, pierwotnie pod dachami meczetów istniejącym. Państwo nie brało żadnego udziału zarówno w urządzaniu jak i utrzymywaniu zakładów naukowych, które téż grzeszyły brakiem systematycznego porządku i planu. Koszt budowy takich szkół i utrzymywanie nauczycieli a nawet w części i uczniów, pokrywany był z dóbr duchownych (*Wokuf*). Religia mahometńska zalecała bardzo wszelkie pobożne legaty, a wszystkie świątynie, kaplice, grobowce, szpitale, kuchnie publiczne, oraz szkółki (*Makatib*), kolegia (*Madaris*), budowane bądź-to przez książąt, bądź przez osoby prywatne, zawdzięczają swój początek takim zapisom pobożnym. Harun-al-Raszyd wydał prawo, żeby przy każdym nowobudującym się meczecie była urządzona szkołka. W szóstym roku życia chłopiec szedł do szkoły, a dobrodziejstwo nauki służyło także biednym sierotom, jeżeli nauczyciel od gminy miał utrzymanie, a nawet w pewnych wypadkach i niewolnikom. W nauce tej brały udział i dziewczęta. Surowa karność, wywołująca częste chłosty, była duszą tych zakładów, których pedagogowie nie troszczyli się wcale o rozwinięcie uczucia i umiejętne kształcenie umysłu, lecz zajęci byli mechaniczną nauką czytania, pisania i wyuczania dzieci Koranu. Trudno było zresztą żądać od nich czegoś więcej, gdyż w ogólności nauczyciele tacy byli źle nagradzani. Zwykle nie pobierali stałej płacy, tylko rodzina ucznia wy-

nagradzała pedagoga pewnemi zasiłkami w naturze. Uczniowie musieli umieć o tyle Koran, żeby z niego obowiązki swoje religijne poznać mogli. Oprócz tego uczono w tych szkołach pisanie, początkowych zasad gramatyki i ćwiczone pamięć wyjątkami z dawnych i nowych poetów. Wychowanie elementarne dzieci kalifów niewiele od powyższej normy odskakiwało. Kalif Abdalmalik, powierzywszy synów swoich nauczycielowi, dał mu program wychowania: żeby dzieci jego w Koranie wyćwiczył, od zetknięcia się z ludźmi zarówno sfer wyższych jak i niższych chronił, potrawami mięsnymi karmił, z utworami starych poetów zaznajomił, usta i zęby w czystości utrzymywać kazał i karę w najwyższej tajemnicy przed domownikami wymierzał. Abdala, dziad Abderramana, kazał uczyć ośmioletniego swego wnuczka Koranu, Sunny oraz gramatyki, poezji, przysłów arabskich, życiorysów książąt, nauki rządzenia, jazdy konnej i władania wszelką używaną wówczas bronią. Nie tylko szkolki elementarne, jak to wspominaliśmy, ale wyższe zakłady naukowe istniały przy meczetach, które u mahometan nie miały tak wysokiego charakteru świętości jak kościoły u chrześcijan. Biedni podróżni znajdują w nich przytułek, chorzy szpital, czasami służą gminie za ratusz. Obok modlitwy najświętszą u Arabów jest wiedza, stojąca wyżej nawet od ślepej pobożności. To też bramy meczetu otwierały się chętnie przedewszystkiem dla uczonych dysput, w kwestyach prawnych, które, jako oparte na Koranie, pierwsze zajmowały miejsce. Ponieważ zaś prawoznawstwo dotyczyło nieraz przedmiotów nic wspólnego z religią nie mających, zdarzało się więc, że pod jednym dachem gmina pobożna odbywała swe modlitwy i filolog studia swe głosił. Przy wielkich meczetach istniały różne izby i oficyny, które do nauki służyły, a zawsze z samym meczetem były złączone, co nadawało wykładom charakter jawności i łatwego przystępu, a nauczyciel musiał niekiedy wysłuchać od obecnych krytyki swego wykładu, przeprowadzić dysputę w nauczanę kwestyi, a wreszcie na różne zapytania odpowiadać. Istniały również przy takich zakładach i komnaty zamieszkałe czasem przez profesorów, zwykle przez uczniów, którzy nieraz we czterech na jednym łóżku mieścić się musieli.

Skończywszy pierwsze nauki w miejscu rodzinnem, przy meczetach, piętnastoletni młodzieńcy dla dalszego kształcenia się odbywali podróż, zwiedzając częstokroć nie tylko najbliższe wielkie miasta, ale nawet głośniejsze zakłady naukowe wschodu i zachodu. A że nieraz taki podróżujący uczeń dzielił się już w obcym miejscu owocami swoich studyów, więc tym sposobem zamiana myśli następowała bardzo szybko. Słuchać jak najwięcej profesorów — było dumą każdego uczonego, tak, że np. *Makryzi* słuchał wykładów

przeszło 600 mistrzów, *Mizzi* tysiąca, *Dhahabr* 1200 a *Samari* kilku tysięcy miał słuchać. Stopni żadnych uczniom nie udzielano tylko albo świadectwo dojrzałości albo nauczycielskie. Wszelkie wykłady publiczne odbywały się z pamięci, którą Arabowie ze szczególną troskliwością ćwiczyli. Zdarzali się uczeni, którzy mogli cały Koran słowo w słowo wygłosić, nie licząc wielkiej liczby poezyj klasycznych. *Merwazi* mógł się chwalić, że w głowie jak w worku nosi 70000 tradycji. Z jawnością nauki łączyła się ściśle swoboda nauczania, w tém znaczeniu, że każdy muzułmanin przyzwoitego powołania mógł bez wszelkiej trudności wystąpić jako nauczyciel, jeżeli czuł się zdolnym do tego. Wykładał w takim razie albo publicznie i bezpłatnie, albo też otrzymywał od swych słuchaczy dowolne poczesne. To też na stanowisku nauczycieli spotykamy kaznodziejów meczetowych, dozorców targowych, sekretarzy, sędziów, a nawet kupców i rękodzielników. Do XI wieku o materyalne stanowisko nauczyciela nikt się nie troszczył, tak, że kto nauce chciał się poświęcić, mającym być musiał, lub posiadać inne środki utrzymania. Lepszém było położenie profesorów w akademiach, które posiadały np. w Bagdadzie, Damaszku, Kairze, wspaniałe gmachy, otrzymujące od swych nauczycieli nazwy. Niektóre z nich kształciły w teologii, inne w prawodawstwie, w filozofii, filologii, lub w naukach przyrodzonych. Medycynę wykładano w szpitalach. Posady profesorów dawano mężom, którzyby wszystkich nauk uczyć mogli, gdyż każda akademia miała zwykle jednego profesora głównego; niektórzy uczyli jednocześnie lub kolejno w kilku akademiach, będących w mieście, inni piastowali przytém urząd kadego. Uczeni (*Ulema*) dzielili się na trzy kategorie: teologów, prawników i profesorów. Powaga ich stroju zaszła się na szerokich rękawach, długim ogonie i okazałych draperyach sukni. Każda akademia posiadała własną bibliotekę, a biblioteki mnożyły się u Arabów bardzo szybko. Posiadanie wielu książek stanowiło pewną dumę zarówno uczonych jak mężów stanu, tak że pewien wezyr podróżował zawsze w towarzystwie 30-tu wielbłądów objuczonych księgami. Z czasem każda szkółka przy meczecie posiadała swoją bibliotekę, pomimo że książki ówczesne za pomocą ręcznego pisma rozpowszechniane, były bardzo drogie. Tak np. jeden z uczonych arabskich podaje, że za komentarz Aleksandra Afrodyzyjczyka do Arystotelesa płacono 6000 złotych. Każde większe miasto arabskie miało księgarnie.

W Bagdadzie były dwie wyższe szkoły czyli akademie. „Akademia Nizàmicka“, założona przez wezyra Nizama, miała w r. 1071 pierwszego nauczyciela w *Szyrazim*. Do niego to z dalekiego wschodu i zachodu przybywali uczniowie lub też ze stron najodleglejszych

przysyłano mu poważne i zawile pytania do rozstrzygnięcia. Do dóbr ziemskich Szyrazi nie przywiązywał żadnej wagi; to też tak był hojny dla biednych, że niekiedy sam nie miał co do ust włożyć, lub czém się okryć, a nawet pielgrzymek do Mekki odbyć nie był w stanie (zm. 1088). Wüstenfeld wylicza 14 tytułów dzieł Szyrazięgo najrozmaitszej, przeważnie jednak prawnej lub filozoficznej treści. Ozdobą także tej akademii był *Samani*, jeden z najznakomitszych mówców, i *el-Gazzali* (zajął katedrę w r. 1096), „ozdoba religii“, założyciel klasztoru sufitów w Tus i szkoły uczonej tamże. Wrócimy jeszcze do niego.

Druga akademja bagdadzka nazywała się Mostanserską, założył ją bowiem kalif Mostanser niedaleko od swego pałacu w roku 1243. W Niszaburze była również akademja Nizama. Kufa i Bassora były także ważnemi ogniskami oświaty we wschodniej dzielnicy państwa Arabów. Znany nam już *Gazzali* w czasie 10-letniego pobytu w Damaszku (r. 1100—1110), założył tu akademję. Oprócz Gazalickiej, było w Damaszku 24 większych i kilka mniejszych akademij. W Jerozolimie była akademja, założona przez Saladyna. W Kairze było 10 akademij. Od najdawniejszych jednak czasów Bucharu uważana była za siedlisko uczoneści mahometańskiej. W tém mieście i w Samarkandzie uczono, oprócz Koranu i złączonych z nim wiadomości, jeszcze astronomii, historii, medycyny i alchemii.

I w Hiszpanii zakładali Arabowie szkoły i akademie, a główną w tym względzie zasługę położył Hakem II. Jemu-to zawdzięcza swój początek akademja w Kordubie, która wydała wielu uczonych. Wykładano tutaj teologią, prawo, medycynę, fizykę, historję naturalną i chemią, matematykę i geografją, historję, gramatykę i retorykę, poetykę i historję poezyi, a wreszcie astrologję. Wielu uczonych pobierało w niej nauki, a między innemi *Majmonides* (zm. 1208 roku), sławny uczoney żydowski, i *Ebn Roszd* (Awerroes), filozof. Między rektorami akademii w Kordubie spotykamy chrześcijan i żydów nawet. — Druga akademja była w Grenadzie, założona w r. 1012 przez Almanzora. Powstanie akademii w tém mieście przypada na koniec XI wieku. Wykształciła ona niemniejszą liczbę głośnych naukę mężów. — Trzecie z kolei miejsce należy się akademii w mieście Toledo, zdobytem przez Maurów 713 roku; czwarte zaś — akademii w Sewilli, gdzie zakład ten powstał w początkach XI wieku.

Nie zbywało też szkołom i akademiom na bibliotekach, które w liczbie 70-ciu po różnych miejscach Hiszpanii na użytek publiczności były otwarte. Katalogi obejmowały nie tylko tytuł dzieła i nazwisko autora, lecz także i treść książki. Największy ruch



umysłowy był w Kordubie, a kalif Al-Hakem tak był zamięłowany w książkach, że nie szczędził olbrzymich kosztów i trudu na ich zbieranie. We wszystkich znaczniejszych miastach Afryki, Egiptu, Syrii miał swych agentów, którzy obowiązani byli skupować dla niego najznakomitsze dzieła. To też w niedługim czasie cały swój pałac Meruan wypełnił książkami, systematycznie podług treści ułożonemi. Książki, pisane w Persyi i Syrii, były często wprzód znane w Hiszpanii, niż na Wschodzie; Hakem np. wysłał 1,000 denarów złotem Abulfaradżowi Ispahaniemu za pierwszy egzemplarz jego „Antologii“ i w istocie to piękne dzieło wprzód było znane w Andaluzji, niż w Iraku. Pałac Hakema był pracownią, napelnioną przepisywaczami i introligatorami. Katalog jego biblioteki składał się z 44 tomów, a liczba dzieł do 400,000 dochodziła, tak, że, jak utrzymują współcześni pisarze, na przeniesienie tych książek sześciu miesięcy było trzeba.

Najwyższego rozkwitu dosięgła literatura arabska w Hiszpanii pod Abderramanem III (912—961 r.) i synem jego, Hakemem II (961—976 r.). W Kordubie było 80 szkół publicznych, pomiędzy którymi znajdowały się i wyższe zakłady dla kobiet. Naukowa sława Hiszpanii w całej Europie rozbrzmiewała. Do szkół arabskich w tym kraju, będących siedliskiem literatury grecko-arabskiej i filozofii perypatetycznej, uczęszczali uczeni chrześcijańscy. To jednak, co zbudował Hakem, niszczył później Almanzor, pałac na placach publicznych Korduby nagromadzone w bibliotece Hakema skarby.

Jeżeli studia nad Koranem dały początek nauce prawa, to niemniej wyrobiły także i lingwistyczne poszukiwania. Język był dla Araba najdroższym skarbem, o którego czystość starał się zawsze z bezprzykładną troskliwością. Wraz z osiedleniem się Arabów w krajach nowozdobitych i miastach, częścią przez nich założonych, rozpoczęła się natychmiast między ludnością różnych pokoleń i ras walka przeciw obcym a zgubnym wpływom tego zbiorowego życia na mowę. Staranie o czystość języka było tak silne, że filologowie, dla poznania najczystszych form i zebrania starych pieśni ludowych i przysłów, szli pomiędzy beduinów na pustynię, uważając się za szczęśliwych, jeżeli, wzięci w niewolę, mogli przez czas jakiś żyć z nimi. Później uważano studia gramatyczne za obowiązek, wynikający wprost z religii, gdyż tym sposobem mianowicie mógł być prawidłowiej czytany i dokładniej rozumiany Koran, będący pomnikiem piśmiennym dyalektu, który już przed Mahometem uważany był za najbardziej wzorowy i czysty.

Zamięłowanie Arabów w ojcystym języku w połączeniu z religijnymi względami wytworzyło *szkoły gramatyczne*, z których najslawniejsze były w Bassorze i w Kufie. Ze złaunia się obu szkół po-

wyższych powstały tak zwane szkoły *mieszane*, albo *eklektyczne*, których zadaniem było ustalenie jedynej powszechnej gramatyki. Rzecz szczególna, że język arabski był studyowany daleko gorliwiej przez narody podbite, niż przez zdobywców. Najdawniejsi gramatycy: *Sibawaihi*, *Farezi*, *Zedžadż* byli Persami. Na czele najsławniejszych słownikarzy stoi *Ismail ben Hammad-Dzewheri* z Transoksani i *Firuzabadi* z Szyrazu. *Dzewheri*, zwiędziwszy Persyą, Mezopotamią, Syryą, Egipt, przybył do Korasanu i osiedlił się w Niszaburze. Tam właśnie w r. 999 wydał pod tytułem *Sihah al Loghat* (= czystość języka), najdokładniejszy słownik arabski i od tej chwili nosił przydomek *Imam Alloghat*, najwyższy mistrz języka. Dzieło jego było przedmiotem rozlicznych komentarzów.

*Firuzabadi* przybył w epoce upadku, lecz mając w rękach cenne materiały, postanowił napisać księgę, któraby objęła całe bogactwo języka arabskiego. Były wtedy dwa słowniki wielkich rozmiarów: *Mokaddem Ebn Seida* (zm. 1065 r.) i *Obad* w 20 tomach *Hassana ben Mahommeda Sanaa* (zm. 1252 r.). *Firuzabadi* przedsięwziął złać je w całość, ujętą w 60 tomach, tak wielkich, jak słownik *Dzewheriego*. Dzieło *Al kamus al Mokit* (= Ocean otaczający), które czasów naszych doszło, jest tylko streszczeniem, będącém zaledwie 80 częścią całego dzieła. *Firuzabadi*, po odbyciu długich podróży, osiadł w Zebidzie i umarł, mając lat 80, w r. 1415. Jest on autorem przeszło 40 dzieł, które czasów naszych nie doszły.

Niepospolitą sławę zdobył sobie *Abul-Kasem Mahmud Zamakszari* jako gramatyk, słownikarz i tłumacz Koranu (zm. 1143 r.). Jest on autorem „Traktatu o składni arabskiej“ (*Hasszaf*) i słownika arabsko-perskiego.

Retoryka była także bardzo uprawiana; *Khalil-ben Ahmad* pierwszy ułożył podług poetów starych prawałła metryki, przyjęte przez wszystkie narody muzułmańskie. *Ebn-al Sekaki*, retor sławny, był porównywany z Kwintylianiem pod względem jasności i trafności prawideł, a z Cynceronem w piękności i bogactwie stylu. *Algazeri* w swojej „Metodzie powszechnej“ wykłada różne rodzaje wiadomości, potrzebnych mówcy; *Alsujuti* wreszcie w takiej samej książce przedstawia czystość, wytworność i energią języka arabskiego, a łącząc przykłady z prawidłami, cytuje ustępy z poetów najcelniejszych.

Dziejopisarstwo, rozwijające się u Arabów dopiero w VIII wieku w postaci luźnych notatek historycznych, teologicznych i prawnych, ma także swe źródło w Koranie. Najstarszém dziełem historycznym tego rodzaju jest zbiór podań o życiu proroka, chronologicznie przedstawionych. Autorem tej historii jest *Ibn Iszak* (zm. 767 r.), lecz zachowała się ona w wydaniu *Ibn-Hiszama* z jego ko-

mentarzami. Historią wypraw Mahometa napisał **Wakidy**. Snuje on już samodzielnie wątek opowiadania.

W miarę jak widnokrąg działalności Arabów rozszerzał się przez zdobycze i stosunki z obcymi narodami, dziejopisowie przestali wyłącznie zajmować się Mahometem, lub szczegółami, pośrednio lub bezpośrednio z nim związanymi, a natomiast traktować zaczęto i kwestye polityczne, historią obcych ludów, starych królów perskich, władców bizantyńskich i t. d. Odpowiednio więc do takiej szerszej skali dziejopisarskiej, powstał nowy rodzaj literatury historycznej, a w szczególności kompendya do historii powszechnej, w której starano się zebrać to wszystko, o czem wykształcony człowiek wiedzieć powinien.

Takim początkiem jest książka **Ibn Kotaliby** (889 r.), przedstawiająca widoczny postęp dziejopisarstwa, a nakreślona samodzielnie podług pewnego planu i wolna od wszelkiego balastu tradycyjnego. Dziełko to nadzwyczaj krótkie i zwięzłe, widocznie do całkowitego wyuczenia się na pamięć przeznaczone. Ciekawą także historię zdobyczy Arabów zostawił **Baladory** (zm. 892 r.). Oprócz prac oryginalnych, mieli także i tłumaczenia z hebrajskiego, perskiego i innych języków. Zaczęto wreszcie na wydarzenia dziejowe nie tylko z religijnej strony spoglądać, tak, że powstały na dworze kalifów roczniki państwa, jak najdokładniej panowanie każdego księcia odzwierciedlające.

Szereg wybitniejszych historyków rozpoczyna **Tabari**, autor kroniki powszechnej, która się ciągnie od początku świata aż do r. 914 po Chr. Pochodził on z Amol, stolicy Tabarystanu, a umarł w Bagdadzie w r. 922. Biegły w tradycjach i prawodawstwie, zaliczony został w poczet doktorów, zwanych *Mudżtehed*, z powodu, iż w kwestyach spornych nie orzekł się za żadną szkołą, lecz wyrobił sobie zdanie własne. Zdaje się, że historia, którą po tym pisarzu posiadamy, jest wyjątkiem z dzieła nierównie obszerniejszego, które sam skrócił. Bądź-co-bądź w formie dzisiejszej praca **Tabarego** była bardzo ceniona na Wschodzie, tak, że ją tłumaczono na język perski i turecki. Kontynuatorem jej był **Elmasin**, chrześcijanin, z Egiptu, zmarły w Damaszku 1273 r.

Znakomitym już historykiem jest **Hamdany** (zm. 945 r.). Olbrzymie jego dzieło składa się z ksiąg 10: 1) Pierwotna historia i genealogia, 2) Genealogia potomków Homaisa, 3) Zalety Katanidów, 4) Najstarsza historia aż do króla Tobba Abu Karib, 5) Historia średnia od początku panowania Asad Tobba do Du-Nowasa, 6) Późniejsza historia aż do islamizmu, 7) Najdawniejsze podania ludowe, 8) Zamki jemeńskie, ich napisy, pieśni żałobne Himiarytów i pieśni pogrzebowe, 9) O przysłowiach Himiarytów i ich zasadach

mądrości, 10) O Haszydzie i Bakylu. Prócz tego Hamdany pozostawił bardzo dokładną topografią Arabii. Najznakomitszymi wszakże historykami arabskimi są: Masudy i Byruny.

Masudy (ur. w Bagdadzie, zm. 956 r.) całą młodość spędził na podróżach. Zwiedził Arabią, Indye, Persyą i Chiny. Poznał morze Kaspijskie i brzegi morza Czerwonego, przebywał w Antyochii, Tyberyadzie i Egipcie. Dwa główne, a olbrzymie jego dzieła: *Mirat alzaman* (zwierciadło czasu) i *Kitab Ausat* (księga środkowa) zaginęły. Doszła nas tylko księga, nosząca tytuł „Złote łąki“. Jest w niej 126 rozdziałów, z których 65 odnosi się do historii starożytnej Arabów i narodów obcych, reszta do Mahometa i następców jego. Autor w sposób nadzwyczaj zajmujący dzieli się z czytelnikami owocem długiego doświadczenia życiowego, mnóstwem ciekawych obserwacji, wypadków i wrażeń najrozliczniejszych. Ucząc, bawić się stara. Daleki od głębokich wywodów naukowych, opowiada z wdziękiem to wszystko, co za najosobliwsze, za najbardziej interesujące sam uważa. Ludy niemahometańskie zajmują go tyleż, co i współwyznawcy. Wielka kompilacja historii i biografii — mówi Renan — której Masudy dał tytuł „Złote łąki“, jest to jedno z najważniejszych dzieł wschodnich. Na obszernym polu historii i poligrafii arabskiej niema książki równie pouczającej. Metoda tego pisarza jest szczególna. Brak tam zupełnie porządku i klasyfikacji. Pomijając wypadki główne, w przypuszczeniu, że wszystkim są znane, autor kładzie silniejszy nacisk na szczegóły. Historia literatury zajmuje nade wszystko szerokie miejsce w jego opowiadaniu, przeplatanym hojnie anegdotami. Charakterystyka osób, ducha czasu jest wyborna. Na każdej niemal stronie spotykamy ciekawe rysy, rzucające światło na stan społeczeństwa mahometańskiego w IX wieku, na obyczaje ówczesne i ustrój państwowej. Jak daleko sięgał liberalizm kalifatu w ową epokę, niech nam zaświadczy następujące opowiadanie Masudego. Kalif co srodę prezydował na konferencyach prawnych, rozmawiając z obecnymi jak najspokojniej, bez cienia dumy lub pedantyzmu. Pewnego dnia podczas posiedzenia szambelan Ali rzekł do Majmuna: „Książę wiernych, jakiś człowiek, odziany w grubą płachtę, stoi na progu pałacu, domagając się, żeby mu pozwolono wziąć udział w rozprawach“. Członkowie posiedzenia, domyśliwszy się, że to jest sufi, chcieli przeszkodzić jego wejściu, lecz kalif dał swoje pozwolenie. Nieznajomy, usiadłszy, rzekł do księcia: „Czy pozwolisz mi zrobić pytanie?“ „Mów — odpowiedział Majmun — lecz po bożemu“. Przybysz zapytał: „Czy tron, na którym siedzisz, zawdzięczasz głosowaniu powszechnemu i zgodzie muzułmanów, czy też gwałtowi i nadużyciu swój siły?“ „Ani głosowaniu, ani gwałtowi — odparł Majmun. — Poprzednik oddał

mi władzę i polecił złożyć przysięgę. Stawszy się władcą państwa, myślałem o tém, czyby nie należało zyskać sankcyi głosowania powszechnego i przejść przez wolny wybór; lecz po zastanowieniu się bliższém powstała we mnie obawa, czy, zostawiwszy muzułmanów samym sobie, nie narażę islamu na niebezpieczeństwo, czy wojna święta nie będzie zaniechana, a słabi pozbawieni obrony przed wrogiem. Zatrzymałem więc władzę, ażeby opiekować się ludem, zwalczać wrogów i gościeńce uczynić bezpiecznemi. Spodziewam się doprowadzić w ten sposób muzułmanów aż do stanu, w którym ich głosowanie zjednoczy się na wybór władcy, żebym następnie mógł sam zrzec się swęj władzy i zostać prostym poddanym. Bądź więc tłumaczem uczuć moich przed społeczeństwem mahometańskiem i skoro tylko ono wyrazi w tym względzie swą zgodę, abdykuję“.— Tajemnicza osobistość podniosła się i wyszła. Po chwili wszedł szambelan Ali i rzekł te słowa: „Książę wiernych, posłałem kilku agentów za tym gościem. Skierował on swe kroki ku meczetowi, w którym czekało kilkunastu ludzi podobnej jemu powierzchowności. „I cóż, widziałeś go?“ — zapytali. „Tak“. „I cóż ci mówił?“ — „Rozumne słowa; powiedział, że jedynie dlatego zatrzymał władzę w swych rękach, ażeby zapewnić bezpieczeństwo słabym, utrzymać pielgrzymki i wojnę świętą; lecz skoro tylko naród wybierze sobie jednomyślnie naczelnika, Majmun odda władzę i złoży koronę“.— „To dobrze“ — odpowiedzieli i rozeszli się. Widzisz, Abu Mahomedzie, — rzekł kalif, zwracając się do swego ulubieńca — zadowolniliśmy tych ludzi, mówiąc szczerze“. — Ciekawe są również pełne humoru opowiadania Masudego, w jaki sposób Majmun poczynił sobie z fałszywemi prorokami, których nie brakło w tym czasie. Wogóle żywość i inteligencya, talent i śmiałość sądu, będące rezultatem swobody obyczajów i wiary, przejawiają się wszędzie w tych opowiadaniach. Nie bez słuszności téż Kremer nazywa Masudego Herodotem arabskim.

Byruny (zm. 1038 r.) pochodził z Indyj; znając język sanskrycki, tłumaczył z niego wiele dzieł, towarzyszył wielkiemu zdobywcy Mahmudowi z Gasny w jego wyprawach i posiadał gruntownie wiadomości astronomiczne i geograficzne, czego złożył dowód w poważnych utworach. Jego dzieło o chronologii ma wielkie znaczenie dla geografii porównawczej. Był także gruntownym znawcą przyrody, a dzieło jego o Indjach jest jednym z najważniejszych pomników literatury arabskiej.

Bohaeddin jest nam znany przez swoją „Historyą Saladyna“. Urodzony w Mossulu 1145 r., studyował z zapałem tradycyę i prawodawstwo, wykładał jakiś czas w Bagdadzie, później w Mossulu. Zjednawszy sobie łaskę Saladyna, mianowany był przez niego Ka-

*di-lasker*em, t. j. sędzią armii i sędzią Jerozolimy. Po śmierci sultana, zachował pod synami jego wpływ wielki i został kadym Alepu, gdzie założył kolegium i szkołę. Zaniechawszy następnie prac publicznych, był do śmierci (1235 r.) profesorem.

Ebn-al-Athir, z przydomkiem *Azoddizn* (—chwała religii) i *Dzezeri* od miejsca urodzenia, przemieszkiwał naprzód w Mezopotamii, a następnie osiedlił się w Mossulu, gdzie dom jego był punktem zbornym najinteligentniejszych ludzi. Tam napisał *Kemal al-Tewarikh* („Kronikę dokładną“), która rozpoczyna opowiadanie od stworzenia świata i kończy się rokiem 1231. *Abu-Thaleb-Ali* doprowadził ją do roku 1258.

Abulfaradź (zm. 1286) jest autorem historii powszechniej od stworzenia świata, zawierającej bogate dokumenty o Arabach, Mongołach i podbojach Czengishana. Napisaną pierwotnie po syryjsku, przełożył sam na język arabski. Zwany także *Bar-Hebreus*em, należał do sekty jakobitów chrześcijańskich i był kolejno biskupem Guby, Alepu oraz patriarchą jakobitów Wschodu. Napisał także wiele dzieł teologicznych.

Abulfeda (zm. 1331 r.), o którym jeszcze niżej mówić będziemy, napisał „Historią skróconą rodu ludzkiego“, podzieloną na 5 części i wypełnioną faktami ciekawymi. Część 1-sza obejmuje patriarchów, proroków, sędziów i królów izraelskich, druga — cztery dynastie starożytnych królów perskich, trzecia — faraonów egipskich, królów greckich i cesarzów rzymskich, czwarta — królów arabskich przed Mahometem, piąta zaś — historią różnych narodów, jak: Syryjczyków, Sabejczyków, Koptów, Persów i t. d. oraz wypadki od Mahometa do r. 1328. Książka Abulfedy w pierwszych księgach jest mierną kompilacją, lecz do historii politycznej i literatury islamizmu oraz cesarzów greckich VIII, IX i X wieku stanowi źródło poważne.

Despotyzm wschodni krępował bardzo swobodę historyków. Jeżeli bywały wypadki, [że książęta zabraniali pod karą śmierci pisanie rocznika swych rządów, to rzecz prosta, że dziejopisarze obracali się niejednokrotnie tylko w sferze pochwał i uwielbień dla panujących. Ibn Khaldun, ur. w Tunisie r. 1332, nie należał do pisarzy tej kategorii. Porwany za młodu w wir rewolucyj, których teatrem była Afryka w XIV wieku, służył czas jakiś królom Fezu, a następnie udał się do Kairu, gdzie zajął stanowisko nauczyciela publicznego. Mianowany naczelnikiem kadech w Egipcie, posiadał przyjaźń sultanów aż do śmierci, która nastąpiła w r. 1406. Jedno z dzieł jego, znanych pod nazwą „roczników Ibn-Khalduna“, jest pracą niepospolitej wartości. Jest to historia Arabów i Berberów do końca XIV wieku. Autor mówi naprzód o krytyce historycznej,

potém bada społeczeństwo w jego zaczątkach, daje zwięzły opis kuli ziemskiej i rozbiera wpływ klimatu na człowieka. Przedstawia dalej przyczyny rozwoju i upadku państw i ludów nomadyjskich, pisze o pracy w ogólności, wylicza rozmaite profesye liberalne i mechaniczne, kończy zaś klasyfikacją nauk, ożywiając swój wykład pouczającymi przykładami, zaczerpniętymi z roczników wszystkich narodów.

**Makrysi** (*Taki-Eddin-Ahmed*), współczesny Khaldunowi, był pisarzem niemniej sławnym. Umierając (w r. 1442), zostawił dwa dzieła równej wartości: historią sułtanów mamelukich, oraz opis historyczny i topograficzny Egiptu, niewyczerpaną kopalnię anegdot, odnoszących się do historii religijnej, politycznej, administracyjnej i handlowej tego kraju od chwili zdobycia go przez Arabów. Szeroka wiedza zdobyła Makrysiemu przydomek Warrona Egiptu muzułmańskiego. Kraj ten opisywali także: *Abdallatif*, *Ben Wasel*, z którego czerpał Makrysi, *Taghri—Berdi*, który dociągnął opowiadanie aż do r. 1453. *Sojuthi* doprowadził je do r. 1500, *Elbn Ajas* do 1522, a *Szems Eddin* do r. 1652.

Pisano także i biografie sławnych ludzi, poetów, prawników, lekarzów, wezyrów, a nawet monografie o pewnych sektach lub stronnictwach. Jeszcze później spotykamy monografie miast, jak: Bagdadu, Damaszku i t. d. Przy historycznych studyach posiłkowali się Arabowie starożytnościami, etnografią i geografią. Ta ostatnia miała u nich wielką doniosłość faktyczną wobec ciągłych zdobyczy nowych krajów, których ważniejsze prowincye, miasta, drogi, rzeki, góry i t. p. znać należało. Że do nauki geografii przywiązywano szczególną ważność, widać z podręczników, przez rząd do użytku służbowego wydawanych, w których spotykamy opisy państwa kalifów i krajów ościennych.

Geografia u Arabów nie poprzestawała na przedstawieniu stosunków przestrzennych, na oznaczeniu szerokości i długości, któreto dane zebrał obficie *Hassan*, ani téż na opisach porzeczy i łańcuchów gór, — lecz robiła jednocześnie obserwacye nad fauną, florą i płodami nieorganicznymi ziemi. Jak historyi, tak i geografii dał początek *Ibn Hiszám*, autor wielu geograficznych traktatów, które służyły za rodzaj wyjaśnienia do dziejów. W r. 891 *Jakuby* napisał dzieło geograficzne p. t. „Księga krajów“, z której widzimy, że już wówczas geografia była systematycznie traktowana. Jakkolwiek kierunek przeważnie jest jeszcze topograficzny, nie brak tam wszakże i podziału prowincyj i wielkich dróg handlowych, oraz wiadomości o przemyśle, handlu i o naturze gruntu każdego kraju. Większe miasta, a szczególnie Bagdad i Samara, tak są w tém dziele szczegółowo opisane, że każdą część grodu, każdą ulicę, każdy bazar od-

naléść tam można. Pierwszą książkę, w guscie dzisiejszego Bädckera ułożył **Ibn Chordábeh**. Są tam najdokładniejsze wiadomości dla podróżnika ówczesnego. Drugą obszerniejszą książkę w tym rodzaju napisał **Kodámo**.

Po książkach ściśle geograficznych pojawiać się zaczęły rozliczne opisy podróży. Namiętność do podróżowania jest jednym z najwybitniejszych rysów charakteru Arabów, dzięki któremu między innymi zostawili głębokie ślady w historii cywilizacji. Żaden lud nie jest w stanie poszczycić się tylu przykładami wielkich podróży, dokonanych przez jednostki w najrozmaitszych celach, nawet buddyjscy kapłani Tybetu i Chin, nawet Marco Polo i misjonarze chrześcijańscy poruszali się w granicach znacznie ciasniejszych. Przed odkryciami Portugalczyków i Hiszpanów; nigdy jeszcze geografia tyle na raz jeden nie była zubożona. Już w 50 lat po śmierci proroka dotarli Arabowie aż do ostatecznego Afryki zachodniej pobraża, t. j. do portu Asfi. Brak narodowości różnych w łonie islamizmu zwalniał muzułmanina od więzów najsilniejszych, które jednostkę do danego miejsca krępują. Muzułmanin miał jedną tylko ojczyznę — islamizm; wszędzie znajdował na olbrzymich przestrzeniach swój język, obyczaje, nigdzie za sobą żalu nie zostawiając. Niemalym bodźcem do odbywania podróży było także upodobanie w cudowności, dalej konieczność, przy wielkiem rozpowszechnieniu kultury intelektualnej, odbywania wędrówek od Maroko do Kairu, od Mekki do Samarkandy, dla usłyszenia mężów, słynnych z uczoności; wreszcie trzeźwość rasy arabskiej i gościnność. Religia nakoniec zmuszała muzułmanina do odwiedzenia choć raz w życiu przybytku Kababy, ku czemu najbiedniejsi nawet znajdowali dość środków, dzięki zakładom pobożnym, braterstwu, okazywanemu w podróży, i hojności bogatych pielgrzymów. Niemalą także odgrywał rolę w tym względzie i fatalizm, który Arabowi, rzucającemu się na przygody, nie pozwala myśleć o jutrze. Dodać potrzeba, że organizacja społeczeństwa muzułmańskiego nadawała się wielce do takiej włóczęgi wiekuistej. Podróżnik nie jest u Arabów człowiekiem wyjątkowym, bez zajęć i rodziny, cudzoziemcem, trzymanym w jakimś oddaleniu i skazanym na przyglądanie się jedynie z zewnątrz życiu tych krajów, które przebywa... Podróżnik arabski, prawie zawsze prawnik lub lekarz, oddaje się powołaniu swemu w czasie podróży. Na każdej stacyi osiedla się i wyrabia sobie szerokie koło stosunków, i dopiero gdy namiętność w nim się odezwie, idzie dalej szukać zajęcia zyskowniejszego i lepszych warunków życia. Arab bardzo oszczędnie podróżuje, liczne bowiem potrzeby w takiej wędrówce opłaca poradami medycznymi lub prawnymi, opowiadaniem, utworami prozą albo wierszem, a niekiedy sztukami czarodziejскими.



W literaturze podróżniczej chronologicznie, na pierwszym miejscu stoi *Hamdany* ze swoim opisem Arabii, oraz *Istachry* w połowie wieku X. Najznakomitszym wszakże w tym czasie jest *Mokaddasy*, którego zasługi na tém polu dopiero Sprenger ocenił. Żeby dać pojęcie, w jaki-to sposób Arabowie podróże odbywali, przytoczę wyjątek z przedmowy do dzieła *Mokaddasego*.

„Książka moja składa się z trzech części, z których pierwsza zawiera to, co sam widziałem, druga — com słyszał od osób wiarogodnych, a trzecia — com w księgach znalazł. Niemasz jednej biblioteki wielkiej czy małej, z którejbym nie korzystał; niemasz kierunku teologicznego, z którymby się nie zaznajomił, — męża pobożnego, z którym nie byłbym w stosunkach, — kaznodziei, którego bym nie słyszał, zanim zdobyłem to, co umiem. Niemasz nic, czegoby w podróży nie próbował, okrom żebrania i ciężkich grzechów. Byłem więc uczonym (*fakyh*), belletrystą, ascetą, pustelnikiem i oddawałem się nauce teologii i filologii. Występowałem jako kaznodzieja i z minaretu do modłów nawoływałem. Zupę z Sufi, papkę z mnichami i strawę okrętową z majtkami jadałem, a nawet, wyrzucony z meczetu, błądziłem po stepie i bez pomocy pustynią podróżowałem. Raz byłem uosobioną wstrzeźmiewością, to znów potrawy zakazane jadłem wbrew méj woli; tułałem się wśród osadników Libanu, to znów żyłem na dworach książąt. Raz posiadałem niewolników, to znów obiegałem z koszem na głowie jako kramarz. Bywałem bliski zatonięcia i nieraz karawanę moję zrabowano. Składałem wizyty sędziom i możnym, książętom i ministrom, lub siadywałem jako handlarz drobny na targach. To zarabiałem na życie intrygantstwem, to znów płaciłem srebrem za wodę. Siadywałem w palankinach lub na koniu, albo podróżowałem pieszo w czasie palących skwarów, lub téż po śniegu. Otrzymywałem od książąt szaty honorowe i podarunki, a często byłem biedny i nagi. Wielcy panowie korespondowali ze mną i prosili o radę, a kiedyindziej musiałem znosić zniewagi i aż do przysięgi się zniżać, gdy mnie o kacerstwo i złe czyny posądzano. Mógłbym tu jeszcze wiele innych przytoczyć okoliczności, ale to wystarczy dla przedstawienia, że książka moja jest owocem własnych doświadczeń i bardzo się różni od tych prac, które z cudzych opowieści powstały“.

Jakoż dzieło tego autora jest pełne nieoszacowanych wiadomości. Podane w niem szczegóły o klimacie, produktach, handlu, monetach, miarach i wagach, obyczajach mieszkańców, podatkach i t. p., stanowią bogaty materiał do dziejów kultury wschodniej. — *Mokaddasy* jest ostatnim pisarzem, który całe państwo muzułmańskie opisał. *Jakut* i *Abulfeda* są już tylko uczonemi kompilatorami.

**Jakut**, urodzony z rodziców greckich (1178 r.), dostał się do Bagdadu jako jeniec, i dzięki właścicielowi swemu, który go chciał przysposobić do interesów handlowych, odebrał lepsze wykształcenie. Już w 14 roku życia towarzyszył panu swemu w wielkich podróżach. Po śmierci swego pryncypała zajmował się na swoją rękę księgarstwem, ale prędko wrócił do podróży, które zajęły mu większą część życia. W jednej z takich wycieczek kupił uroczą Turczynkę, której piękność tak go olśniła, że ją za narzeczoną uważał; lecz gdy do życia rodzinnego nie miał dość środków, odprzedał z żalem swoją wybrankę. — Owocem tych długich podróży był słownik geograficzny wielkiej wartości.

W r. 1853 Towarzystwo Azyatyckie wydało niezmiernie ciekawe „Podróże **Ibn Batuty**“ w tekście arabskim, z przekładem Defremérego i Sanguinettego. Nikt może nie odbył tyle podróży, co ten pisarz, który jest też, podług Renana, jednym z najuczestniejszych, najciekawszych i najwrażliwszych podróżników arabskich. Urodzony w Tangerze, zwiedził pomiędzy rokiem 1325 a 1354 Egipt, Syryę, Arabią, Azyą Mniejszą, Konstantynopol, Rosyą południową, Tartaryę, Afganistan, Indye, Chiny, wyspy Maldywskie, Cejlon, Zangwebar, Sudan, Tombuktu i Grenadę. W ciągu lat trzydziestu, bez kredytu i majątku, przebiegał świat w najrozmaitszym charakterze, żyjąc już to z książętami, już z pustelnikami. Był rzemieślnikiem, kadym w Delhi, ambasadorem w Chinach, sędzią na Maldywach. Wszędzie, gdzie dłużej przebywał, żenił się, a jadąc w dalszą podróż, brał rozwód, żeby znów na innej stacyi pocieszać się nową małżonką. Jest-to włóczęga z krwi i kości. **Ibn Batuta** nie posiada umysłu bardzo głębokiego i nie jest spostrzegaczem nader subtelnym; nie zbywa mu jednak na rozumie i na prawości. Jest-to człowiek pobożny, choć zmysłowy, Semita ścisły, ale bez gwałtownej nienawiści religijnej. Krytyka jego, pobłażliwa do zbytku, gdzie idzie o cuda własnej sekty, zdradza przeciwie wielką przenikliwość, kiedy chodzi o wynalezienie błędów w cudach szyitów. Bądź-co-bądź, opowiadanie tego podróżnika jest skarbnicą nader cennych i wielce ciekawych wiadomości.

Mówiliśmy, że Arabowie w czasie podróży pełnili bardzo często funkcye lekarzów. Zawód ten był bardzo popłatny.

Arabowie w pierwszej dobie swych podbojów za ograniczeni i za dumni byli, aby pełnić służbę administracyjną w swoich krajach; wszystkie więc zyskowne stanowiska zajmowali pierwotnie innowiercy, a mianowicie powierzano je chrześcijanom syryjskim w prowincjach, należących przedtem do państwa bizantyńskiego, lub, jak w perskich krajach, miejscowym najemnikom perskiego lub aramejskiego pochodzenia. Toż samo miało miejsce i ze sztuką lekarską,

która w najdawniejszych czasach pozostawała u Arabów w rękach chrześcijan. Już to za staroperskich Sasanidów, około V-go wieku, w mieście Gondaj Sabur, w prowincyi Churistan, założona była szkoła lekarska, przez chrześcijan nestoryańskich prowadzona. Za mahometańskich rządów szkoła ta miała wielkie znaczenie i z niej wyszli najsłynniejsi lekarze swego czasu. Lekarze kalifów byli po większej części wychowancami tej wyższej szkoły, a stanowiska ich były złotodajne. Lekarz Harun-al-Raszyda pobierał 240,000 zł. rocznej pensyi etatowej w gotówce, 120,000 zł. na koszt utrzymania, 100,000 zł. dodatkowej płacy i wszelką garderobę bardzo bogatą, a przy każdej sposobności cenne podarunki, tak, że pensya takiego lekarza wynosiła 560,000 zł. rocznie. Lekarska praktyka była najzupełniej swobodna; mógł się jęj każdy poświęcać, kto miał ochotę, chociaż naturalnie ci tylko zdobywali sobie rozgłos, którzy słuchali słynnych nauczycielów i zwiedzili wielkie szpitale. Pomyślna kuracja była zwykle sownie opłacana, a przeciętne wynagrodzenie wynosiło w takim razie 2,000 zł. Już wówczas poszukiwano lekarzów specjalistów, a słynny okulista Gabryl Ibn Bachtyszu miał tak wielką praktykę w Bagdadzie, że dochód roczny zebranego stąd majątku przynosił mu 560,000 zł.

Obok chrześcijan, stanowiących przeważny element wśród lekarzów, zajmowali się także medycyną Żydzi, Persowie, a nawet Indusowie. Za panowania Abdelmaleka, 2-go z Ommajadów, dwaj greccy lekarze, *Teodonus* i *Teodokus*, urządzili szkołę lekarską w Damaszku, a za Abbasydów, mianowicie: Al Manzora (r. 774), Haruna-al-Raszyda (r. 786—808), El Mamuna (r. 812—833) powstały w krajach zawojowanych liczne takie zakłady w Bagdadzie, Kufie, Bassorze, Samarkandzie i Ispahanie. W Bagdadzie urządził Al Manzor, obok szkoły lekarskiej, także szpital, aptekę i komisję, przeznaczoną do egzaminowania lekarzów. Szkoła w Bagdadzie zamienioną została przez Haruna-al-Raszyda na akademią, która 300 uczonych wysyłała kosztem rządu na podróże naukowe. Nauczycielami w tych zakładach byli początkowo sami chrześcijanie, lecz El Mamun, wykrywszy źródło ich uczoności, rozkazał przekładać dzieła greckie na język arabski. Następca jego, Mostanser, założył bibliotekę lekarską i wyznaczył stałą pensję dla profesorów. Pierwszy szpital zbudowany został w r. 707; największy był zbudowany w Kairze przez Manzora w r. 1283. Urządzenie jego było podobne do naszych zakładów: zawierało w sobie aptekę, salę do wykładu naczelnego lekarza, a nawet poliklinikę.

Dr. Haeser dzieli arabską medycynę na trzy okresy: tłumaczeń dzieł greckich, pracy samodzielnej i upadku. W pierwszej dobie, przygotodawczej niejako, zaznajamiano się z pracami słynnych pi-

sarzów, z tłumaczeń dzieł Hipokratesa, Galena, Dyoskorydesa, Arystotelesa, Ptolemeusza, Archimedesza i Euklidesa, dokonanych między innymi przez *Honejna* (zm. 783 r.), *Ben Alego* (880 r.) i t. p. Okres drugi rozpoczyna *Rhazes* (zm. 932 r.), dla rozległej nauki „Galenem arabskim“ zwany, autor 237 dzieł, poświęconych medycynie, chemii, astronomii i filozofii, z których 36 doszło naszych czasów. W anatomii, jak wszyscy lekarze arabscy, nie położył żadnych zasług, podobnie jak w fizyologii, a w patologii idzie za Galenem. Największą też wartość mają jego zasady praktyczne, płynące z doświadczenia. W spostrzeżeniach swoich uwzględnia ściśle wpływ pogody, pór roku i klimatu na charakter choroby i bardzo wysokie znaczenie przyznaje dyecie. Środki jego lekarskie są zawsze proste i naturalne, a wogóle celuje dokładną znajomością semiotyki i prognostyki. — Dzieło *Rhazes*a o wysypkach, w którym daje opis ospy, przeniesionej na Zachód przez Arabów, jako oparte na doświadczeniu własnym, jest pod względem terapeutycznym jednym z najważniejszych w całej historii. On pierwszy wynalazł zawłokę, której często używał. — Niemniej sławnym był *Hally Abas* (950 r.), autor dzieła o medycynie, p. t. *Maleki*, lecz góruje nad wszystkimi *Awicenna* (*Abu Ali Hosein Ben Sina*), „książę lekarzów“. Studya medyczne odbywał w Bucharze i, mając zaledwie lat 18, wyleczył emira Nuh z ciężkiej choroby. Ta kuracja była podstawą jego sławy i zjednała mu łaskę książąt Samanidów. Lecz odrzuciwszy świetne propozycje *Mahmuda Gasnewity*, musiał pędzić życie tułaczem i pełne przygód. Umarł w r. 1037. Jest to jeden z najpotężniejszych umysłów owego wieku. Obdarzony zadziwiającą pamięcią, pisał o wszystkich naukach, lecz w Europie znany jest głównie jako lekarz i w tym kierunku panował w szkołach przez 6 wieków prawie. Jego *Kanon*, czyli przepisy w 5 księgach, tłumaczone i drukowane wielokrotnie, służyły za podstawę do studyów w uniwersytetach francuskich i włoskich. Dzieło to popularnością zaćmiło nawet *Galena*, z którego autor arabski przeważnie czerpał. *Awicenna* jest autorem 105 dzieł naukowych. — Znakomitym chirurgiem był *Abul Kasem*, lekarz nadworny u *Abderramana III* (zm. 1106 r.). Dzieła jego, odznaczające się wykładem jasnym i zrozumiałym, świadczą o dokładnej znajomości prac poprzedników, jak niemniej o bogatym doświadczeniu i śmiałości operacyjnej autora. — Jeszcze samodzielniejszym lekarzem, zwłaszcza na polu chirurgicznem, jest *Avenzoar* (zm. 1162 r.), ostatni znakomity lekarz arabski, któremu chirurgia zawdzięcza pierwsze pojęcie bronchotomii. — Tu także wspomnieć należy o słynnym lekarzu-botaniku *El Bejtarze* (zm. 1248 r.), którego dzieło farmakologiczne, będące jednym z najciekawszych pomników literatury arabskiej, przedstawia nam nie tylko zapas środków le-

karskich w owym czasie, ale nadto i charakter, właściwy farmakologii. Wiele ze środków Bejtara do dziś-dnia jest w użyciu. Syropy, ulepy, nafta, bezoar dotąd noszą nazwy, nadane im przez Arabów. Oni pierwsi wprowadzili w użycie kamforę, asafetydę i środki przeczyszczające, jak kassya, senes i tamaryndy. Im również winna medycyna wynalazek jujuby i mirobolanów.

Zostawiwszy, ze względów religijnych, pole anatomii odłogiem, Arabowie nie mogli zrobić wielkich postępów w medycynie, którą też mniej więcej w zakresie Galena uprawiali. Ze wszystkich gałęzi nauki lekarskiej najtroskliwiej uprawiano dyetetykę, terapię i farmakologię, jakkolwiek także tylko w granicach empiryi.

Najważniejszą część medycyny arabskiej stanowi sztuka wyrobienia lekarstw, która dała pochop do nauk przyrodniczych. Cała Arabia leży w klimacie palm, a połowa jęj w pasie zwrotnikowym, a zatem w stronie świata, w której, przy podwyższonej sile organów, królestwo roślinne wydaje mnóstwo aromatów balsamicznych, soków i różnych istot, człowiekowi potrzebnych lub szkodliwych. Uwaga przeto ludu musiała już wcześniej być zwrócona na płody swojskiego gruntu i na te, które dostawały się drogą handlową z malabarskich, cejlońskich i wschodnio-afrykańskich wybrzeży. Botanika, wydobywając się z ciasnych granic użyteczności i jednostronnego zastosowania, wstąpiła na obszerniejsze i swobodniejsze pole; zaczęła badać budowę organizacyi tkanki, związek budowy z siłami, wreszcie prawa, według których kształty roślinne pojawiają się familiami i porządkują geograficznie według różności klimatów i wysokości nad powierzchnią morza. Najstarszym arabskim botanikiem jest **Dynawary** (zm. 894 r.), którego obserwacye bardzo są cenne. Pisma Dyoskorydesa służyły wówczas za podstawę. Dzielono rośliny na 3 klasy: wyrastające z pnia, z nasienia i same z siebie. W porównaniu z Grekami i Rzymianami Arabowie zrobili znaczne postępy w botanice, a jakkolwiek nie ujęli jeszcze tej nauki w pewny systemat, to jednak wzbogacili ją mnóstwem ciekawych obserwacyj.

W zoologii nie zostawili Arabowie śladów samodzielnej pracy. **Arystoteles** był powagą. Zwierzęta dzielono również na 3 klasy: wylęgające się z jaja, rodzące się żywo i powstające z samoza-płodu.

Dla mineralogii zasłużyli się Arabowie obrachowaniem ciężkości gatunkowej wielu ciał mineralnych, które-to obliczenia zgadzają się najściślej z dzisiejszemi.

Najważniejszą jednak zasługą Arabów na polu przyrodoznawstwa są ich postępy w chemii. Od Arabów zaczyna się nowa era tej umiejętności. Wprawdzie alchemiczne i nowoplatońskie fantazyje były w nich tak ściśle spokrewnione z chemią, jak astrologia.

z astronomią, jednak potrzeby farmacyi i również naglące sztuk technicznych naprowadziły na prawdziwe odkrycia, do których przyczyniły się również alchemiczno-metalurgiczne usiłowania. Przewszystkiemu zasługuje tu na wzmiankę uczony arabski *Giagar*, zwany *Geberem*, „królem Gebertem“ (*Gabir Ibn Hajjan*), autor 500 dzieł naukowych, z których „Badania o własnościach kruszców i sposobie robienia złota i srebra“, oraz trzy inne doszły nowszych czasów. Odzwierciedla on w sobie całkowicie ówczesny stan chemii i jest niezaprzeczenie pierwszym chemikiem w świecie we właściwem znaczeniu tego słowa, a dzieła jego, tłómaczone po wielokroć na język łaciński i niemiecki nawet, aż do XV wieku były najbogatszą skarbnicą wiedzy chemicznej i jedyną powagą w porównaniu z takimi dziełami, jak „Historia naturalis“ Pliniusza lub „Materia Medica“ Dyoskorydesa. Prace Gebera przedstawiają olbrzymi postęp chemicznych wiadomości tak pod względem praktyki, jak i teorii. Praktyczne jego wiadomości są następujące: metalów zna taką liczbę, jak Pliniusz i Dyoskorydes, t. j. siedem, lecz w poznaniu ich własności posunął się naprzód i dokładniej je opisał. Przy niektórych metalach kładzie nacisk na ich szczególną ważność. Umiał łączyć rtęć ze złotem, srebrem, ołowiem, cyną i miedzią. Opisał nawet aliaże. Niektóre z tych metalów umiał utleniać, a doświadczenia te odbywał za pomocą ognia. Otrzymał więc tlenek żelaza żółty i czerwony, tlenek ołowiu i pierwszy podaje wiadomość o tlenku czerwonym merkuryusza. Zna także arsenik biały i wie, że miedź biała zabarwia. Siarki często używa; umiał rozpuszczać ją w ługu gryzącym i oczyszczać przez strącanie za pomocą octu lub t. z. mleka siarczanego. Znał także liczne związki siarki z metalem; wiedział, że przez oczyszczenie siarki za pomocą stopionego metalu ten ostatni zyskiwał na wadze, i że produkt ma inny kolor, a mianowicie miedź żółtą, a rtęć czerwoną się staje. Znał potaż i sodę; pierwszy otrzymywał przez wypalenie kamienia winnego, a ostatnią przez spalenie roślin morskich. Umiał także robić roztwór ich gryzącym za pomocą wypalonego wapna. Bliższą wiadomość o kwasach mineralnych podaje pierwszy Geber, gdyż starożytni znali tylko jeden kwas — ocet. Kwas siarczany otrzymuje przez destylację alunu, kwas saletrzany przez destylację saletry z wityrolem. Z tego ostatniego robił wodę królewską przez dodanie salmiaku. Używał także często kwasu octowego, który oczyszczał przez destylację zwyczajnego octu. Znajomość soli posiada Geber daleko większą, niż starożytni. Alun, saletrę i salmiak on pierwszy wyraźnie wzmiankuje; wityrolu często używał. Pierwszy podaje środki otrzymywania rozmaitych sztucznych soli za pomocą różnych kwasów, które umiał przyrządzać. Potrafił krystalizować

saletrzan srebra i znał sublimat rtęci, oraz podaje pierwszą wzmiankę o rozpuszczaniu złota. Z powyższego łatwo wywnioskować, jak Geber był biegły w rozmaitych operacjach chemicznych. On pierwszy używa destylacji, oczyszczając w ten sposób swoje preparaty, albo też drogą przekrystalizowania i sublimacji. Znał też filtracją; nie obce mu było oczyszczanie drogich metalów za pomocą ołowiu; umiał używać z bezpieczeństwem przy pracach swoich słabego ognia i pierwszy wprowadza w użycie kąpiele wodne. Teoretyczne poglądy Gebera noszą na sobie cechy charakterystyczne wieku. Usiłował wynaléść kamień filozoficzny do uszlachetnienia metalów, które wszystkie, podług niego, składają się z siarki i rtęci, odpowiednio ustosunkowanych.

Zpomiedzy odkryć Arabów w fizyce zasługuje na pilną uwagę optyka Alhazena (zm. 1100 r.). W dziele tém opisuje autor, czego nikt przed nim nie zrobił, oko, położenie jego, budowę i t. d. i nadaje pojedynczym częściom jego nazwy, które mniej więcej dotąd pozostały. Dlaczego przedmioty dwoma oczami raz tylko widzimy, wytłómaczył lepiej od Ptolemeusza, twierdząc, że obrazki oka łączą się we wspólnym nerwie widzenia, a nakrywając się, sprawiają wrażenie jednego tylko. Daleko dokładniej od poprzedników greckich oznacza za pomocą konstrukcyj geometrycznych miejsce, położenie i wielkość obrazów w zwierciadłach. Rozróżnia przytém siedem gatunków zwierciadeł: płaskie, trzy wklęsłe i trzy wypukłe. Wyłóżywszy najgłówniejsze prawo katoptryki dokładniej od Euklidesa, ucząc, że nie tylko kąt odbicia równy jest kątowi padania, lecz także, że oba leżą w tej samej płaszczyźnie prostopadłej do zwierciadła, zbija hipotezy filozofów greckich o powstawaniu obrazów w zwierciadłach, którym samę refleksyą od zwierciadeł za przyczynę naznacza. Już Ptolemeusz pierwszy wskazał prawo, z doświadczenia znane, że promień światła, przechodząc z materji gęstszej do rzadszej, odchyła się od prostopadłej, — nagina się zas do niej, skoro z rzadszej do gęstszej przechodzi. Prawo to Alhazen pierwszy rozszerza i uzupełnia, twierdząc, że tak promień wpadający, jak nagięty, leżą w tej samej płaszczyźnie, stojącej prostopadle na płaszczyźnie, która obie materje rozgranicza. Alhazen pierwszy mówi o odcinku kulistym szkła, twierdząc, że przedmiot, przyłożony do płaskiej strony odcinka kulistego, mniejszego, zrobionego z materji przezroczystej, gęstszej od szkła, wydaje się oku, znajdującemu się po stronie wypukłej odcinka, powiększonym. To wszystko dowodzi, że Alhazen naukę optyki znacznie rozszerzył i wzbogacił (\*).

(\*) Nasz Vitelo (z XIII wieku) korzystał przeważnie, jak wiadomo, z Alhazena.

Oprócz optyki, uprawiali Arabowie i akustykę; doszło też do nas kilka dzieł o teorii muzyki.

Kalif Abu-Dziafar Almanzor dał pierwszy pobudkę do studyowania nauk ścisłych. Omajadowie wprowadzili także, stawiając się panami świata, protegowali uczonych, lecz ogniskiem prac rzeczywiście poważnych i nowej szkoły był nie Damaszek, ale Bagdad. Pierwsze wiadomości z astronomii otrzymał Almanzor od Indusów, ale doktryny indyjskie nie miały wielkiej wartości i Arabowie rozstali się z nimi, jak tylko zostali posiadaczami ksiąg greckich. Następcy Almanzora naśladowali jego przykład i sprzyjali rozwojowi wszelkich gałęzi wiedzy ludzkiej. Mohammed al-Mahadi i Harun-al-Raszyd, dzięki niepospolitym zaletom swoim, okryli kalifat wschodni najwyższym blaskiem. Wiele dzieł greckich i perskich przetłumaczono w tym czasie na język syryjski i arabski, a chrześcijanie, rozproszeni po Azyi, pomagali kalifom w tych pracach. Wówczas to kwitli: astronom *Maszallah*, tak przez Abulfaradza wychwalany, Mohammed *Alnehavendi*, najdawniejszy z obserwatorów arabskich, i matematyk *Hegia-ben-Jusuf*, pierwszy tłumacz Euklidesa.

Ale dopiero synowi Haruna, Almamunowi, Augustowi Arabów, przypadł w udziale honor ukończenia dzieła, zaczętego przez dziada jego, Almanzora. Książę ten, otoczony wyborem uczonych i artystów, zebrał z wielkim nakładem pisma szkoły Aleksandryjskiej, a stosunki jego z cesarzami Konstantynopolskimi pozwoliły mu szukać nawet w Atenach dzieł filozoficznych Grecyi. Rozkazał on naprzód sprawdzić *Almagestę* Ptolemeusza, której przekład był już za Haruna-al-Raszyda dokonany. Narzędzia potrzebne sporządzili zdolni artyści i *Tablica sprawdzona*, której autorem miał być *Jahia ben abi Mansur*, przedstawiła rezultaty obserwacji, dokonywanych jednocześnie w Damaszku i Bagdadzie. Oprócz tego astronomowie: *Send ben Ali* i *Almerurudi* zmierzili stopień południka; Abdallah *Habasz* zredagował trzy tablice o ruchu planet, sprawdziwszy określenia swych poprzedników. W tym czasie błędy Ptolemeusza zostały w ważnych punktach poprawione i ruch apogium słońca rozpoznany. Obrachowano skośność ekliptyki do  $23^{\circ} 33' 52''$ , a obserwacje porównań dnia z nocą doprowadziły do bardzo dokładnego oznaczenia długości roku. Zaćmienia, komety i inne zjawiska tego rodzaju były przedmiotem badań skrupulatnych, a nawet plamy na słońcu były opisane. Rolę Ptolemeusza arabskiego przypisują niektórzy *Abbateniemu* (zm. 929 r.), którego tablice astronomiczne miały wielką popularność na Wschodzie. On-to pierwszy użył wstaw za cięciwy.

Tymczasem kalifat na Wschodzie wstrząsac zaczęły rewolucye. Po śmierci Almamuna (838 r.) dwunastu książąt tron zajęło. W ró-



żnych stronach państwa dynastye niepodległe wznosić się zaczynały, tak, że dynastya Abbasydów pozostała tylko przy władzy nominalnej. Wszakże pośród tych zmian wielkich zapal do nauki nie ostygł; w Damaszku, Szyrazie i innych miastach astronomia była uprawiana. Szczególniej téż dwaj książęta z dynastyi Buidów Adhad Eddaulah i Szarf-Eddaulah gorliwie zachęcali do pracy uczonych, obsypując ich dobrodziejstwami. Dwa nazwiska głośnych astronomów: Alkuhi i Abul-Wefa uświetniają panowanie tych książąt. Ten ostatni, biegły w mechanice, sporządzał potrzebne do badań narzędzia. Urodzony w r. 939 w małej mieścinie Korasanu, mając lat 20, osiedlił się w Iraku, gdzie zajęty był głównie poprawianiem błędów astronomicznych poprzedników. Owocem téj pracy była „Tablica ogólna“, zwana *Al Zidż-al Szamil*. Abul-Wefa, pierwszy tłumacz Dyofanta, pisał wiele w rozmaitych gałęziach nauk ścisłych, a jego *Almagesta* jest najważniejszą z prac tego pisarza, w której spotykamy wiele ważnych nowości. Są tam styczne i sieczne, których Arabowie używali, jak to jest obecnie, do rachunków trygonometrycznych. Uderzony niedokładnością teoryi księżycowej Ptolemeusza, sprawdził obserwacye starożytne i oznaczył trzecią jego nierówność, która jest właśnie *zmiana*, określoną w 640 lat później przez Tycho-Brahego.

Abul-Wefa kończy prawie nieprzerwany szereg obserwacyj, które, zaczęte pod pierwszemi kalifami Abbasydów, trwały lat 200. Od téj pory szkoła bagdadzka znika powoli: Azya staje się teatrem nieustannych rewolucyj politycznych. Mahmud Gasnewid przyjmuje w r. 997 tytuł sułtana i tworzy nowe państwo. Wkrótce potem zastępują go Seldżukidowie; później i ci się rozpadają, a natomiast powstają w r. 1095 sultanije Kermanu, Alepu, Rumu i Damaszku, hołdownicze względem Persyi. Kiedy wielki ruch wojen krzyżowych zabija w ciągu dwu wieków wszystkie inne sprawy, pośród tych walk zawziętych, które się skomplikowały jeszcze wtargnięciem Mongołów, pochodnia wiedzy nie zagasa zupełnie, ale tylko w Afryce i w Hiszpanii świeci najżywszym blaskiem. Już pod koniec X wieku Egipt oddzielił się od kalifatu bagdadzkiego; stolica Fatymitów stała się dla prac naukowych nowém ogniskiem. Za panowania Aziza i Hakema *Alotki* i *Ebn-Junis* odznaczyli się wiedzą obszerną. Ten ostatni nadewszystko, wynalazca wahadła i gnomonu, oddał się całkiem astronomii i szedł godnie w ślady Abul-Wefy, redagując w swém obserwatoryum wielką „tablicę hakemicką“, która na całym Wschodzie zastąpiła „Almagestę“ Ptolemeusza i studia szkoły bagdadzkiej. Ebn-Junis zmarł w roku 1007, a godnym jego spadkobiercą duchowym był *Hassan ben Halthem*, autor 80 prac naukowych. Szeroko także słynął *Arzachel* z Toledo, którego obserwa-

eye astronomiczne, za pomocą przyrządów jego pomysłu dokonywane, mają wiele znaczenia naukowego. Zegary tego astronoma ogólnie podziw wzniewały.

Jeżeli Sewilla, Korduba, Grenada, Murcyja, Toledo i inne miasta w Hiszpanii były ogniskami nauk pod koniec wieków średnich, to i Afryka zachodnia w bezczynności nie zostawała. Ceuta i Tanger, Fez i Maroko rywalizowały z Kordubą, Sewillą i Grenadą. Z całego szeregu pisarzy tego kraju znani są dziś Europie: *Alpetradż* (1150 r.) i *Abul-Hassan*, autor dzieła „O początkach i końcach“. Jednocześnie i w kalifacie wschodnim nauka miała swych reprezentantów. Mahmud Gasnewid (997—1030 r.) wezwał na dwór swój *Albirunięgo*, który miał wówczas rozgłos olbrzymi i który zostawił nam cenne wiadomości o Indyach. Wpływ tego pisarza był ogromny; wszyscy się do powagi jego odwoływali w kwestyach astronomii matematycznej.

Zwycięstwa Tamerlana zmieniają postać muzułmańskich monarchij. Pierwotnie władca Transoksanii (1370 r.) podbija kolejno Korasan, Aderbidzan, Gieorgią, Turkestan i Persyą. Skoro Delhi przeszły pod jego władzę i Indye uznały jego prawa, Tamerlan podbija Syryą, niszczy Damaszek i rujnuje Bagdad w r. 1401. Wówczas Samarkanda stała się najbogatszym i najświetniejszym miastem Wschodu. Tamerlan ściągał tam uczonych, literatów i artystów sławnych i założył w swęj stolicy akademię nauk. Syn jego, Szach-Rokh, utworzył wspaniałą bibliotekę i, korzystając ze stosunków z panującymi w owym czasie, nagromadził mnóstwo najrzadszych i najcenniejszych rękopismów. Po przeniesieniu stolicy do Heratu Samarkanda nic nie straciła ze swego blasku. **Olug-Beg**, syn Szach-Rokha, objąwszy zarząd Transoksanii, oddał się całej wielkiemu zamiłowaniu do astronomii. Sam przewodnicząc obserwacyom, kazał ułożyć nowe tablice, które, będąc uzupełnieniem koniecznym prac szkoły arabskiej, uniesmiertelniły jego imię. **Olug-Beg** jest ostatnim przedstawicielem szkoły bagdadzkiej.

Oddając się ze szczególnem zamiłowaniem astronomii, Arabowie musieli i w matematyce szybkie robić postępy. Oparłszy się na Euklidesie i zapożyczwszy od Indusów systemu cyfr dziesiętnego, cyfr indyjskich i arytmetykę, w dalszym ciągu pracowali. Oni pierwsi użyli wstaw za cięciwy (*Albateni*), wprowadzili styczne do rachunków trygonometrycznych, dając tym sposobem podwaliny nowożytnej trygonometrii sferycznej (*Abul-wefa*). Zastosowali do geometrii algiebrę, która od nich dostała swe nazwisko i stąd do Europy przeszła (*Alchowarezmi*), oraz rozwiązywali równania czwartego stopnia (*Tebit ben Korrah*, zm. 900 r.). Łacińskie tłumaczenia *Alchoware-*

zmiego posłużyły uczonym XVI wieku za podręcznik, z którego czerpano pierwsze wiadomości algebryczne.

Szkolę bagdadzką charakteryzuje od samego początku duch prawdziwie naukowy, towarzyszący jej pracom. Postępować od rzeczy znanych do nieznanych, zdawać sobie dokładny rachunek ze zjawisk, żeby następnie sięgnąć od skutków do przyczyn, nie nie przyjmować, co by nie było stwierdzone doświadczeniem — oto zasady przyjęte, nauczane i stosowane przez mistrzów.

W skutek walki powstałych z łona islamizmu sekt rozlicznych, umysł Arabów w chwili wstępowania na tron Abbasydów był już wyćwiczony w dyalektycznych subtelnościach i w wielu kwestjach metafizycznych, przygotowany do przyjęcia systematów filozofii, które miały być przeniesione z obcego gruntu, i jeszcze bardziej skomplikować subtelne różnice między sektami. Rzecz prosta, że zetknięcie się Arabów z chrześcijanami syryjskimi, którzy literaturę grecką uprawiali, wywarło wpływ powien na wytworzenie się sekt schizmatycznych między Arabami. Oprócz tego Abbasydowie, a w szczególności Mamun, robili szlachetne usiłowania ku rozpowszechnieniu między Arabami wiedzy Greków, a jakkolwiek potrzeby materialne były pierwszą sprężyną, która zachęciła Arabów do przyswojenia sobie dzieł naukowych Grecji, to wszakże różne gałęzie nauk, studyowane ze względów praktycznych, jak: medycyna, fizyka i astronomia, tak ściśle były związane z filozofią, iż wkrótce odczuto potrzebę poznania tej nauki, która u starożytnych obejmowała do pewnego stopnia wszystkie inne, udzielając im swęj swobody.

Zpomiedzy filozofów greckich wybrano Arystotelesa, prawdopodobnie dlatego, że jego metoda empiryczna licowała bardziej, niż idealizm Platona, z dążnością naukową Arabów i że logika jego uważana była za broń pożyteczną w codziennych zapasach szkół teologicznych. — Tłumaczenia arabskie dzieł Arystotelesa, jak i wszystkich dzieł greckich wogólności, zawdzięczają Arabowie po większej części uczonym chrześcijańskim, syryjskim lub chaldejskim, a mianowicie nestoryanom, którzy w wielkiej liczbie przebywali na dworze kalifów jako lekarze i którzy zaznajomieni z literaturą grecką, wskazywali Arabom księgi, które mogły mieć dla nich najwięcej interesu. Dzieła Arystotelesa były tłumaczone po większej części podług przekładów syryjskich, gdyż od czasów Justyniana tłumaczono na język syryjski książki greckie, aby tym sposobem literaturę Helenów na Wschodzie rozpowszechnić. Zasmakowawszy w filozofii Arystotelesa, Arabowie studyowali ją wszechstronnie, zdobywając się coraz więcej na samodzielne traktaty i komentarze, które z czasem urosły w obfitą i poważną literaturę. Tym sposobem wy-

tworzyła się nowa szkoła filozofów, która wystąpiła przeciwko wszystkim sektom religijnym jednocześnie. W skutek tego ortodoksowie niechętnie patrzyli na postępy filozofii i sekta filozofów w ścisłym znaczeniu tego słowa uważaną była za heretycką. Najwięksi filozofowie arabscy, jak: *Alkendi, Farabi, Ibn Sina* (Awicenna), *Ibn Roszd* (Awerroes) uważani byli przez najmniej surowych sędziów za *podejrzanych*; pomimo to jednak filozofia tak się rozwieliła, że nawet szkoły teologiczne jej ulegały, broniąc się od czasu do czasu teologią racjonalną przeciwko „zgubnej“ metafizyce Arystotelesa. Wówczas nauka „wolnej woli“ (*kalam*) rozwinęła się najwięcej, wytwarzając nową szkołę *motekalemin*, t. j. zwolenników *kalamu*. Głównym ich celem było ustalenie *nowości świata*, czyli stworzenia materii, dla dowiedzenia w ten sposób istności Boga, stwórcy jedynego, bezcielesnego.

Wyraz *motekalemin* w pojęciu najobszerniejszem oznaczał ludzi, którzy rozumowanie filozoficzne stosowali do dogmatów religijnych w przeciwieństwie do *fakih* — kazuistów, którzy się ograniczali na prostą tradycję religijną. W X wieku *kalam* był w modzie u Arabów, a w Bassorze utworzyło się nawet towarzystwo „braci szczerości“ (*Ikhwan-essafa*), których zadaniem było popularyzowanie doktryn, będących amalgamatem religii i filozofii. Ogłosili oni w tym celu rodzaj encyklopedyi, złożonej z 50 rozpraw, traktujących przystępnie o wszystkich naukach, jakie wówczas Arabowie uprawiali. Perypatetycy arabscy, dla wyłómaczenia oddziaływań Boga na materię zapożyczali klucza od nowoplatonickich filozofów, wytwarzając nową szkołę mistyczną — *iszrak*, zajmującą się nadewszystko związkiem człowieka z najwyższą inteligencją. Pomiędzy wyznawcami tej szkoły spotykamy dwa nazwiska najsłynniejsze: *Awenpacego* (*Ibn Badija*) i *Tofaila*. — Perypatetyzm arabski, zmodyfikowawszy się nowoplatonickimi żywiołami, skończył na mistycyzmie sofich, to jest ludzi wełną okrytych, której-to sekcje, do dziś kwitnącej, dał początek w VIII wieku *Abu Said Abulkair*. Sofizm, głoszący w ostatecznej konsekwencji związek duszy z Bogiem i powstawanie świata przez emanację, jest jako taki mistycyzmem i panteizmem, które zwykły ze sobą chodzić ręka w rękę. Konsekwencją moralną tego systemu jest zniesienie wszelkiej wolności — fanatyzm absolutny. Platonizm, albo raczej nowoplatonizm, miał tutaj także swych zwolenników, filozofami kontemplacyjnymi zwanymi, i wogóle filozofia u Arabów, nie ograniczając się na czystym perypatetyzmie, przeszła przez wszystkie prawie te fazy, w jakich się światu chrześcijańskiemu przedstawiła. Znajdujemy tam dogmatyzm, sceptycyzm, teorię emanacyjną, a nawet czasem i doktryny, przypominające spinozizm i panteizm współczesny: choć, ściśle biorąc, filozofia arabska jest

całkowicie arystotelizmem, mniej lub więcej nowoplatońskimi poglądami zabarwionym. Działalność tedy Arabów na polu filozofii grzeszy brakiem samodzielności i jest raczej komentatorska, niżeli twórcza. Trzeba jednak przyznać, że filozofia arabska umiała konsekwentnie i śmiało rozwinąć problematykę perypatetyzmu i pojąć energicznie za ich biegiem. Ogrom spożytkowanego przez Arabów materiału w tym kierunku jest olbrzymi. Gdy u Syryjczyków zakres logiki np. ograniczał się na „Izagodze“ Porfirjusza i niektórych częściach „Organonu“, Arabowie przyswoili sobie nie tylko wszystkie pisma Arystotelesa, ale także i komentarze Porfirjusza, Aleksandra Afrodyzyjczyka i wielu innych. I gdy łacinnicy np. obracali się w zaklętym kole utartych kwestyj, Arabowie, bogaci większą znajomością literatury, pisali studia, których doniosłość przewyższała o wiele prace starego świata; dlatego też poznanie pism arabskich na Zachodzie stanowiło dla wykładów Organonu epokę.

Na czele filozofów arabskich szerszej skali stoi **Al-Kindi** (Abu Jusuf), zmarły około r. 961. Działalność jego literacka była encyklopedyczna. Pisał traktaty o filozofii w ogólności, o logice, polityce, etyce, arytmetyce, przy której rozbiera jedność Boga; o sferologii, teorii muzyki, astronomii, meteorologii, geometrii, kosmografii, astrologii, medycynie i wielu innych przedmiotach, oprócz komentarzów. Z tego wszystkiego doszły naszych czasów dzieła o medycynie i astrologii. Niektóre z nich musiały być znane w wiekach średnich, gdyż Roger Bakon umieszcza Al-Kindiego wraz z Alhazenem na pierwszym miejscu po Ptolemeuszu, jako pisarza o optyce. Al-Kindi był jednym z najpierwszych tłumaczy i komentatorów Arystotelesa.

Współczesny Al-Kindemu Abu Nasr Muhammed Ibn Tarkhan **Al-Farabi** jest pisarzem przeważnie filozoficznym. Jest to jeden z największych mężów islamizmu. Szczegóły życia tego filozofa mało znane i po większej części, jak w biografii Ibn Chalikana, legendowe. Był on znakomitym muzykiem, słynnym śpiewakiem i pierwszorzędnym językoznawcą — arabskim Mezzofantim X wieku — rozumiał 70 języków. Żyjąc skromnie z mizernej pensji jako lekarz Seif-Eddauli, wynoszącej około 25 srebrnych groszy na dzień, zmarł w Damaszku w 80 roku życia, a 950 naszej ery. Umysł tego pisarza ogarnął wszystkie działy filozofii. Środkowym punktem wszystkich studyów jego był Arystoteles. Wyjaśniał on wiele pism Stagiryty i liczne robił z nich wyciągi. Prace Al-Farabiego, z których wiele zaginęło, wywarły wpływ znakomity tak na mahometańskich, jak i na żydowskich uczonych. Do wybitniejszych należą z logiki: „Izagoga Porfirjusza“ i „Logika“, tłumaczona na język he-

brajski; z fizyki: „Dopełnienia fizyki Arystotelesa“. Challikan podaje, że Al-Farabi przeczytał fizykę Arystotelesa 400 razy. Gdy go zapytano, kto miał więcej wiadomości z fizyki: on, czy Arystoteles — odpowiedział skromnie: „Gdybym żył za Arystotelesa, byłbym pierwszym jego uczniem“. Do tej kategorii należy jeszcze dzieło „O rzeczach podlegających zmianie“. Z dziedziny psychologii pisał: „O istocie duszy podług Arystotelesa“ i „Traktat o rozumie“. Z etyki: „Komentarz do etyki Arystotelesa“, „Pobudka do szczęśliwości“ i „Naród pobożny“.

Filozofia Al-Farabiego, jakkolwiek oparta na perypatetyzmie, jest przeważnie ascetyczna i platońskimi idejami zabarwiona. Jednolitego systematu w poglądach jego i aforyzmach dopatrzeć niepodobna. W dziele „O naukach“ wylicza sześć gałęzi wiedzy: 1) pod językiem pojmuje niewiele więcej nad gramatykę; 2) logikę zlewa w szczegółach z retoryką i krytycyzmem; 3) nauki matematyczne obejmują geometryę, arytmetykę, optykę, naukę o gwiazdach, muzykę oraz naukę o wartościach i zdolnościach. Arytmetyka jest abstrakcyjna i konkretna; geometrya czynna, bierna i spekulacyjna, a nauka o gwiazdach obejmuje astronomię, astrologię, naukę o klimatach, snach i wróżbach. 4) Nauki przyrodnicze w liczbie dziesięciu; 5) nauka cywilna obejmuje wiedzę prawną i retorykę; 6) nauka boska albo metafizyka. Ta hierarchia nauk ma uderzające podobieństwo z klasyfikacjami nowożytnymi. Logika i arytmetyka, nauki najabstrakcyjniejsze, jakkolwiek nie stoją w pierwszym szeregu, są jednak bliskie początku, nauki zaś fizyczne Al-Farabi przed socjologicznymi umieszcza. Różnica pomiędzy abstrakcyjnym i konkretnym, która u Comte'a stanowi podstawę klasyfikacji, a u Spencera jest jeszcze ściślej przeprowadzona, występuje u pisarza arabskiego bardzo jasno. Ale zato sztuka zlewa się tu całkowicie z nauką, przesady pomieszane z faktami, fizyczne i umysłowe zjawiska niezawsze bywają rozdzielane, a podmiotowość utożsamiona z przedmiotowością. W metafizyce Al-Farabi trzyma się perypatetyzmu w tej formie, w jakiej go nowoplatonscy komentatorowie Arystotelesa przedstawiali. Podniosłszy różnicę pomiędzy możebnością a koniecznością, twierdzi, że musi być jakaś istność najwyższa, która tłumaczy wszelki byt rzeczywisty. Ta istność najwyższa ma życie nieskończone, wiedzę, potęgę, piękność, dobroć etc, lecz ona jest jednością absolutną, bez jakichś wyraźnych atrybutów. Otóż w jaki sposób świat ten z całą swą różnorodnością nieskończoną wyszedł z owego bytu absolutnie jednolitego?.. Na to pytanie Al-Farabi, idąc za nowoplatonizmem, odpowiada emanacją. Byt absolutny zna siebie samego i właśnie dzięki tej świadomości, istnieje pierwsza inteligencja. Nie wyjaśnia, jakim sposobem

ta świadomość siebie jest nieodłączną od egzystencji koniecznej, lecz dynamiką jego jest samopoznanie, tak, że akt świadomości i wpływające z niego istnienie są na tych wyżynach abstrakcyi identycznymi. Inteligencya pierwsza, będąca istotnie jednością, zawiera wielość, gdyż nie jest już pozbawiona atrybutów.

Awicenna (Ibn Sina), wzmiankowany już jako medyk, jest najdokładniejszym wyrazem filozofii arabskiej. Według niego, Bóg, będąc jednością absolutną, nie może oddziaływać na świat bezpośrednio; nie wdaje się też wcale w bieg rzeczy poszczególnych. Doskonałością duszy rozumnej jest stać się zwierciadłem wszechświata, co też osiąga przez oczyszczenie wewnętrzne i doskonałość moralną. Ona właśnie przygotowuje naczynie, w którym inteligencya boska ma zamieszkać. Są wszakże ludzie, nie potrzebujący ani nauki, ani ascetyzmu, ażeby dosięgnąć oświecenia umysłu. Temi ulubieńcami Boga są prorocy. Przypuszcza on, że osobowość ludzka zostaje po śmierci i usiłuje zatrzymać się na drodze panteistycznej, umieszczając świat w kategorii możliwości. Ta różnica pomiędzy możliwością a koniecznością stanowi jądro teorii Awicenny i podstawę, na której pragnie osobowość boską ugruntować.

Na czele dzieł filozoficznych Awicenny postawić należy: *Al-Szeffa* („Wyzdrowienie“), obszerną encyklopedyą nauk, i *Al-Nadžah* („Oswobodzenie“), rodzaj skrócenia tej pierwszej pracy. Pisał także Ibn Sina „O niebie i świecie“, „O duszy“, „O zwierzętach“, „O inteligencyach“ i inne. Awicenna jest perypatetykiem. W dziełach swoich stara się, podług metody bardzo ściślej, uporządkować różne gałęzie nauk filozoficznych w jeden szereg i wykazać ich powiązanie konieczne. W *Al-Szeffa* dzieli nauki na 3 części: 1) wiedza wyższa, albo znajomość rzeczy nieprzywiązanych do materji — jest to filozofia pierwsza, czyli metafizyczna; 2) wiedza niższa, albo znajomość rzeczy będących w materji — jest to fizyka i wszystko, co od niej zależy; 3) wiedza średnia, której gałęzie różne są w stosunkach już to z metafizyką, już też z fizyką — i to są nauki matematyczne. Wszędzie tu spotykamy poglądy Arystotelesa, tylko o wiele jaśniej wyłożone. Byt dzieli Awicenna na 3 części: 1) to, co jest możliwe tylko, i do tej kategorii wchodzi wszystkie rzeczy podksiężycowe, które się rodzą i giną; 2) to, co jest możebne przez siebie, a konieczne przez przyczynę zewnętrzną, czyli to wszystko, co, za wyjątkiem przyczyny pierwszej, nie jest podległe rodzeniu i zniszczeniu, jak sfery oraz inteligencye, które, podług Awicenny, są przez siebie same istotami tylko możliwymi, lecz przez stosunek z przyczyną pierwszą nabierają własności bytu koniecznego; 3) to, co jest konieczne samo przez siebie, t. j. przyczyna pierwsza, czyli Bóg. Zasada moralna i religijna zajmuje niepoślednie miejsce w filozofii Ibn

Siny. On jeszcze wypowiada głośno wiarę w trwałość indywidualną duszy ludzkiej, posiadającej, podług niego, substancją, która nawet oddzielona od ciała, indywidualność swoją zachowuje. Ibn Sina odtworzył w porządku bardzo systematycznym i w łączności doskonałej wszystkie części filozofii Arystotelesa z uzupełnieniami komentatorów nowoplatonickich i może być uważany za największego przedstawiciela perypatetyzmu w wiekach średnich. Chociaż robił liczne ustępstwa dla idei religijnych swego narodu, nie znalazłi wszakże łaski dla całości swych nauk, które w istocie z islamizmem pogodzić-by się nie mogły.

Abu Hamed Muhammed Al-Gazali, zwany zwykle *Algazel* (ur. 1058 r.), w 33 roku życia został głową kolegium teologicznego w Bagdadzie. Był to czas śmiałej spekulacji i filozoficznego sceptycyzmu. Pędzony duchem niespokojnym, Al-Gazali odbył podróż do Syrii, a osiedliwszy się w Damaszku, spędził tam lat siedem na rozmyślaniach. Wróciwszy znów na czas jakiś do Bagdadu, osiadł ostatecznie w mieście rodzinném Tus i tu resztę życia poświęcił kontemplacji sufich. Umarł w r. 1111. Zniechęcony do wiary panującej, zaczął badać podstawy wiedzy. Gdzie znaleźć jej pewność? Czy w dostrzeganiu zmysłów? Rozum przeczy. Więc może w sile rozumu? Rozum wprawdzie dostarcza nam prawd potrzebnych, lecz skąd pewność, że tych prawd nie mogą obalić inne, od wyższej powagi pochodzące? Al-Gazali bada więc kryteria prawdy wszystkich sekt i przechodzi wreszcie do filozofii Arystotelesa, którą roz-biera w traktacie „Zniszczenie filozofów“. Z pracy tej możemy, pomimo sceptycyzmu autora, poznać jego pozytywne zasady metafizyczne. Wykazuje tedy filozofom, że ich dogmaty o wieczności materii i trwałości świata są fałszywe, że ich określenie bóstwa jako duszy świata jest nieduchowe, że zaniedbali dowieść egzystencji, jedności, prostoty, bezcielesności lub świadomości Boga, że przypisywanie dusz sferom niebieskim nie jest dowiedzione; że ich teorya przyczynowości, przypisująca skutki naturze przyczyn, jest fałszywa, gdyż wszystkie działania i skutki muszą być bóstwu przypisane, i wreszcie że nie mogą oni ustalić duchowości duszy, ani dowieść jej śmiertelności. Tym sposobem Al-Gazali jest raczej teologiem niż metafizykiem lub sceptykiem. Ziomkowie nazywali go *Zein ed-Din* (Ozdobą religii) i *Hodższat el Islam* (Świadectwem islamu). Wüstenfeld wylicza 72 dzieła tego pisarza, przeważnie filozoficznej treści. Liczba ta została przed sześciu laty zwiększona o jedno dzieło przez L. Gautiera, który dowiódł, że traktat o śmierci *Ad durra al Fakhira* (Perła kosztowna) wyszedł zpod pióra Al-Gazalego. Jest on pełen halucynacyj mistycznych o stanie człowieka



w chwili śmierci, o zgonie złych i dobrych, o perypetiach duszy bezpośrednio po wyjściu z ciała i t. p.

Gazali wywarł wpływ stanowczy na filozofią arabską. Jego ataki wywołały opozycją i wprowadziły do poglądów przeciwników precyzją, dotąd nieznaną. **Ibn-Badja** (*Awempaci*, 1138 r.), był pierwszym, który, wbrew Gazalemu, usiłował powagę rozumu zrehabilitować. Ten ostatni poniżył wiedzę i sądził, że człowiek osiąga doskonałość, zrzekając się ćwiczenia władz rozumowych. Ibn Badja w swoim traktacie słynnym „Tryb życia samotnika“ próbował wykazać, że tylko przez naukę i rozwój stopniowy swych zdolności może dojść człowiek do utożsamienia się z umysłem czynnym. Z taką teorią psychologiczną zespolił teorią polityczną, rodzaj utopii, albo wzoru idealnego społeczeństwa, w którymby człowiek bez wysiłków do owego utożsamienia mógł dochodzić. Tryumf duszy rozumnej nad zwierzęcą jest celem usiłowań życia moralnego. Skoro człowiek przez naukę i spekulację doszedł do zupełnego opanowania świadomością swoją, wówczas jest-to *umysł nabyty*, koło rozwoju ludzkiego kończy się i człowiekowi nic więcej nie pozostaje, jak umrzeć. Ważne są także „listy pożegnalne“ tego autora, rehabilitujące nauki i spekulację filozoficzną.

Ten racjonalizm podniósł jest także podstawą nauki **Ibn-Tofaila** (*Abubacer*, 1190 r.). Jego romans *Hay-Ibn-Jokhdan* („Człowiek natury“), rodzaj Robinsona psychologicznego, ogłoszony przez Poccoke'a pod tytułem *Philosophus autodidactus*, ma za cel wykazać, jak zdolności ludzkie dochodzą o własnej sile do pojęcia porządku nadnaturalnego i połączenia z Bogiem. *Samouk* jest perypatetykiem mistycznym na sposób aleksandryjski.

Tymczasem filozofia, wyczerpana na Wschodzie, nabiera nowego blasku w Hiszpanii muzułmańskiej, dzięki dwu powyższym filozofom, lecz jednocześnie przyjmuje o wiele wyrazistszą barwę mistycyzmu.

Boecyuszem filozofii arabskiej jest **Awerroes** (*Ibn Roszd*), komentator Arystotelesa z panteistycznymi tendencjami, zwany przez średniowiecznych teologów „psem wściekłym, który powodowany szaleństwem, szczeka przeciwko Chrystusowi i wierze katolickiej“. — Rodzina tego filozofa należała do znakomitszych w Andaluzji i cieszyła się ogólnym poważaniem. Studyował on zrazu teologią podług sekty ascharytów, wrogiej filozofom greckim, i prawo kanoniczne podług obrządku malekickiego. Biografowie Awerroesa chwalą zarówno jego wiadomości prawne, jako też filozoficzne i medyczne. W r. 1153 znajdujemy go w Maroko, oddanego obserwacyom astronomicznym i pomagającego bardzo gorliwie Abdelmumenowi przy zakładaniu kolegiów. Pod panowaniem Jusufa cieszył się stałą jego

przychylnością i zajmował najwybitniejsze stanowiska. Z tego powodu skarży się nawet bardzo często, że sprawy publiczne przeszkadzają mu w pracach naukowych. W r. 1182 Jusuf wezwał go do Maroko i zamianował swoim pierwszym lekarzem w miejsce Ibn-TO-faila, a następnie wielkim kadm Korduby. Almanzor tak się rozmiłował w Awerroesie, że w pogadankach naukowych pozwalał mówić do siebie: *sluchaj, mój bracie*. Ale właśnie ta przyjaźń była niešťczęściem dla Awerroesa, zawistni bowiem pochlebcy oskarżyli go i Almanzor skazał przyjaciela na wygnanie. Zdaje się, że główną przyczyną tój kary była filozofia, za którą i innych pisarzów przesławowano. Wszakże wygnanie trwało niedługo; nowa rewolucya przywróciła Ibn-Roszda do łaski kalifa, z której filozof nasz niedługo już korzystał, gdyż wkrótce potem śmierć go zaskoczyła, w r. 1198.

Awerroes miał podwójną u łacinników sławę: jako lekarz i jako komentator Arystotelesa, chociaż to drugie stanowisko górowało, medyczne bowiem dzieło filozofa p. t. *Colliget* nie miało nigdy popularności „Kanonu“ Awicenny.

Najważniejszą pracą Ibn-Roszda są jego komentarze do Arystotelesa, których jest trzy: komentarz wielki, komentarz średni i analizy, czyli parafrazy. Oprócz tego, napisał on wielką liczbę dzieł innych (przeszło 70) filozoficznych, medycznych, prawnych i teologicznych. Do ważniejszych należą: „Zniszczenie zniszczenia“ (*Tehafot el Tehafot*) przeciwko znanój nam pracy Al-Gazalego, „O substancji świata“, czyli „O składzie ciała niebieskiego“; „Logika w skróceniu“; „Krytyka różnych opinii o zgodzie filozofii z teologią“; „Dokładny kurs prawodawstwa“; „O ruchu sfery niebieskiej“; *Kulbiyyat* („Uogólnienia“), wielki kurs medyczny, który ochrzczono później „Colliget“, opierając się na etymologii słowa *colligo*, i inne. Teksty arabskie dzieł Awerroesa, jako niszczone, są bardzo rzadkie; zato przekłady hebrajskie są liczne, a łacińskie, podług Renana, niezliczone. — Zagadka pochodzenia istot tak wyjątkowo zajmuje Awerroesa, że powraca do niej ustawicznie we wszystkich pismach, rozbiera ją jednak najobszerniej w komentarzu wielkim do drugiej księgi *Metafizyki*. Cała nauka Awerroesa i cała jego przeciwko *Motekalemin* polemika zawarta jest w następnym rozumowaniu: „Powstawanie jest tylko ruchem, a wszelki ruch wymaga przyczyny. Tą przyczyną jedyną jest materya pierwsza; pozbawiona wszelkich przymiotów pozytywnych, jest jedynie zdolna do przyjmowania modyfikacyj najsprzeczniejszych. Ta materya nie jest podatna do żadnej nazwy i do żadnego określenia: jest tylko prostą możliwością. Wszelka substancja jest tedy wieczna przez swą materyę, t. j. przez swoją możność istnienia. Mówić, że jakaś rzecz przechodzi od niebytu absolutnego do bytu, jest-to twierdzić, że posiada moc, której

nie miała nigdy. Materya nie była stworzona i nie ginie. Szereg powstawań jest nieskończony zarówno wstecz, jak i naprzód: co tylko jest możebne, przejdzie do czynu; w przeciwnym razie byłoby coś próżnującego we wszechświecie, a potem *wpóśród wieczności nie-masz różnicy między tém, co jest możebne, a tém, co jest*. Porządek nie poprzedzał chaosu, ani też chaos — porządku. Ruch nie poprzedził spokoju, ani spoczynek — ruchu. Ruch jest wieczny i ciągły, gdyż każdy ruch ma swą przyczynę w ruchu poprzednim. Zresztą czas tylko w ruchu istnieje. Czas mierzymy jedynie zmianami stanu, który spostrzegamy w nas samych. Gdyby ruch wszechświata zatrzymał się, przestalibyśmy czas mierzyć, gdyż stracilibyśmy poczucie życia kolejnego i bytu. Podczas snu mierzymy czas tylko ruchami imaginacyi; skoro ten jest bardzo głęboki, a ruch imaginacyi ustaje całkiem, świadomość czasu niknie. Ruch tylko stanowi w trwaniu „naprzód“ i „potém“. Otóż bez ruchu nie byłoby żadnego rozwoju kolejnego, t. j. „nicby nie było“. Niebo jest, w oczach Ibn-Roszda, istotą żyjącą, złożoną z wielu ciał niebieskich, przedstawiających członki niezbędne do życia, w której pierwszy motor przedstawia serce, promieniejące życiem ku innym członkom. Każde z tych ciał ma swą inteligencyą, która jest formą, jako dusza rozumna jest formą człowieka. Te inteligencye, hierarchicznie podporządkowane, stanowią łańcuch motorów, które wywołują ruch od pierwszej sfery aż do nas. Pragnienie jest pobudką, której są posłuszne; szukając polepszenia, pozostają w ruchu ustawicznym, gdyż ruch jest tylko dążeniem do lepszego. One się znają z sobą i mają świadomość wszystkiego, co się w kregach niższych odbywa. Inteligencya pierwsza ma więc w skutek tego świadomość zupełną rzeczy, odbywających się we wszechświecie.

Pojęcia o życiu przyszłym nie mają w Awerroesie zwolennika. „Do fikcyj niebezpiecznych — są jego słowa — należy zaliczyć poglądy, które dążą do przedstawienia cnoty jako środka do szczęścia. W takim razie cnota jest niczem, gdyż od rozkoszy będzie nas tylko powstrzymywała nadzieja wynagrodzenia. Mężny dlatego tylko będzie szukał śmierci, ażeby większych nieszczęść uniknął. Sprawiedliwy w tym celu jedynie uszanuje dobro bliźniego, żeby je zdobyć podwójnie. Te bajki wypaczają tylko ducha ludu, a nadewszystko dzieci, nie dając żadnej pobudki rzeczywistej do poprawy. Znam ludzi najmoralniejszych, którzy te fikcyje odrzucają, nie ustępując w cnotcie ich wyznawcom.“ — Z tą samą antypatyą występuje Awerroes przeciwko idei o zmartwychwstaniu. W etyce walczy z Mote-kalemin, którzy utrzymywali, że człowiek jest zależny od woli Boga, i że to jest dobre, czego Bóg chce. Ibn-Roszd twierdzi, że człowiek nie jest ani bezwzględnie wolnym, ani bezwzględnie skrupowa-

nym. Wolność, wyobrażona w duszy, jest zupełna, ale ograniczona fatalnością okoliczności zewnętrznych. *Causa efficiens* naszych czynów jest w nas, lecz przyczyna wypadkowa po-zwa nami, gdyż to, co nas przyciąga, jest niezależne od nas i objawia tylko prawa naturalne, t. j. opatrność boską. — Polityka Ibn-Roszda mało posiada oryginalności: same prawie parafrazy „Rzeczypospolitej“ Platona. Ideałem jego państwa jest nie posiadać ani sędziów, ani lekarzów.

Upadek studyów filozoficznych, a szczególnie perypatetyzmu przypisać należy rozpowszechnieniu się w XII wieku sekty ascharytów, tak zwanych od swego twórcy Ascharego (zm. 940), który, będąc jednym z głośniejszych doktorów-motazalitów, ogłosił publicznie w meczecie wielkim Bassory, że żałuje za przyjęcie doktryn hereetyckich, które wyznawał, że odtąd wierzy w świętość Koranu, w atrybuty Boga i przeznaczenie czynów ludzkich. Połączył on doktryny *dyabarytów* (fatalistów bezwzględnych) z *syfatytami*, t. j. grubemi antropomorfistami, przyjmującami dosłownie wszystkie atrybuty Boga, o których Koran opiewa. Ascharyzm rozszerzył się w Egipcie pod Saladynem i w tym samym czasie kwitnął na Zachodzie muzułmańskim pod fanatyczną dynastją Almohadów. Za Almanzora, trzeciego księcia tej dynastji, (1184) wydany był edykt przeciwko filozofii, którego, jak widzieliśmy, i Awerroes padł ofiarą. Jeden z autorów hiszpańsko-arabskich tego czasu wymienia pewnego *Ben Habiba* z Sewilli, którego Almamun, syn Almanzora, skazał na śmierć za prace filozoficzne, i dodaje, że filozofia jest w Hiszpanii *nauką zniechęcającą*, którą tylko tajemnie zajmować się można. Wszędzie w meczetach występowano przeciwko Arystotelesowi, Farabiemu i Ibn-Sinie. W r. 1192 prace jednego z filozofów w Bagdadzie były publicznie spalone. Tym-to właśnie prześladowaniom filozofów we wszystkich krajach muzułmańskich przypisać należy nadzwyczajną rzadkość dzieł filozoficznych, pisanych po arabsku. Filozofia szukała wówczas schronienia u żydów, którzy dzieła arabskie na język hebrajski tłómaczyli, lub też głoskami hebrajskimi oryginały arabskie kopiowali. Tym sposobem przechowały się aż do naszych czasów główne dzieła filozofów arabskich, a w szczególności Ibn-Roszda.

## 2.

Poezya po Mahomecie nie stoi na wysokości tego rozwoju umysłowego, jaki w rysach ogólnych poznaliśmy. Wpływ Mahometa i religii jego na upadek poezyi arabskiej był pośredni i bezpośredni. Nie mając wcale usposobienia poetycznego, prorok atakował często poezyą i jej kapłanów, uciekając się do niej wtedy tylko, gdy cho-

dziło o ustalenie treści jakiegoś wyrażenia w Koranie, lub odparcie satyry, której bronią wrogowie islamu z twórcą jego walczyli. Z poetów dawnych jeden Antara miał względy proroka nie za poezją, lecz za dzielność i czyny bohaterskie. Zresztą tryumf islamizmu spowodził bardzo liczne zmiany w ustroju wewnętrznym państwa, a między innymi stan kobiety zmienił zupełnie. Dawniej Arab traktował żonę, jak równą sobie towarzyszkę życia, — nigdy jak niewolnicę; a jakkolwiek w pewnych wypadkach przed Mahometem poniżaną była na korzyść mężczyzny, np. w prawach do spadku, to przecież nie ulega wątpliwości, że miała wielką swobodę i cieszyła się wpływem ogromnym. Wpływ ten w sto lat po tryumfie islamizmu już nie istnieje, a tak wyjątkowe nawet niewiasty, jak Zobeida, kochanka kalifa Harun-al Raszyda, wślawiona opowieściami „Tysiąca i jednej nocy“, używała mniejszej swobody i szczuplejszą cieszyła się władzą po-za haremem, niż najpospolitsza z Arabek pogańskich. To poniżenie kobiety do stanowiska niewolnicy haremowej musiało ujemnie oddziaływać na twórczość poetów, pozbawioną jednego z najpotężniejszych źródeł natchnienia. W dodatku Mahomet zniósł rynek handlowy w Okkadh, a z nim i konkursy poetyckie. Zresztą śród walk ustawicznych i szczęku oręża muzy umilknąć musiały. I dopiero gdy władza kalifów spotężniała, na strunach lutni arabskiej zabrzmiały dźwięki panegiryzmu... lub satyry... W tej epoce wojen i zdobyczy poezja przedmahometowa, będąca jedynie przedmiotem badań dla gramatyków i lingwistów, stała się rodzajem klasycznego wzoru dla poetów, niezdolnych do samodzielnej twórczości.

Dzięki szczególnej anomalii — mówi René Basset — w tym samym czasie, kiedy duch, obyczaje, cywilizacja, religia, wszystko zmieniło się bardzo, jedna poezja arabska zachowała te same szranki i podległa była przepisom niewzruszonym. Nigdy zasada trzech jedności nie ciążyła tak silnie tragicom francuskim XVII wieku, jak formy z czasów „ciemnoty“ krepowały pisarzy arabskich z epoki kalifatu. Poeta nie mógł dumać nad ruinami zamku, gdyż w starych wzorach poeci płakali tylko nad szczątkami obozowiska; nie wolno mu było wprowadzać muła lub osła, gdyż musiał o tradycyjnym prawie wielbłądzie; nie mógł wspominać o wodzie słodkiej bieżącej, gdyż nomadowie pijali tylko wodę słonawą ze studni; w opisach podróży nie można było wspominać o łąkach, strojnych w narcyzy, róże i mirty, gdyż na pustyni arabskiej rośnie tylko piołun i wasilek. Poeci Bagdadu, Bassory lub Damaszkę chwalili przymioty swych wielbłądów, patrząc jedynie przez całe życie na minarety rodzinnego miasta, lub wysławiali pragnienie krwi wroga, drżąc na wspomnienie wojny. Za Abbasydów duch poetycki jesz-

cze się więcéj wyjałowił pod wpływem sunnickiéj ortodoksyi. Jeśli nauki i sztuki dosięgły pod El Mamunem swego apogium, inaczej rzecz się miała z poezją — zatónęła ona prawie całkiem w panegiryzmie.

Pierwszym z kalifów, który pensyonował poetów, był *Jezyd*, syn założyciela dynastyi Omajadów. Obowiązkiem takich poetów dworskich było wystawiać swych chlebobawców. Zarozumiałość ich nie miała granic. Gdy pewnego razu kalif zapytał poety *Dszeryra*, jak ceni twórców muallakat oraz *Achtala* i *Farazdaka*, *Dszeryr* w górnołotnych słowach wygłosił zasługi każdego. „A cóż o sobie trzymasz?“ — spytał kalif. „Ja, władco wiernych, — odpowiedział *Dszeryr* — jestem skałą poezyi; ona ode mnie wychodzi i do mnie wraca. Ja zachwycam poezją miłosną, niszczę satyrą i obdarzam tego, kogo chwale... nieśmiertelnością... Gdy każdy z innych poetów jest uzdolniony w pewnym kierunku, ja jestem we wszystkich nieporównany“. — Poeci arabscy niemniej byli chciwi, jak próżni. Gdy tego samego *Dszeryra* kalif wynagrodził za kasydę setką najpiękniejszych wielbłądów, poeta rzekł: „Lękam się, żeby mię nie odbiegły, skoro nie mają stróżów“. I dodano mu ośmiu niewolników. A gdy jeszcze, patrząc na złote misy w pałacu, wtrącił, że nie ma naczyn do mleka, kalif dodał mu także i te naczynia. Liczba poetów w pierwszym stuleciu islamizmu była nadzwyczaj wielka. Mieli oni wśród narodu powagę niepospolitą, a wpływ olbrzymi. Śród szczęku oręża, wśród walk najkrwawszych żołnierze kłócili się z sobą w obozach o to np., kto jest większym poetą: *Dszeryr*, czy *Farazdak*, albowiem ci dwaj ostatni i wcześniejszy od nich *Achtal* byli najznakomitszemi poetami pierwszych dwu wieków islamizmu. Każde stronnictwo polityczne, każda sekta religijna miała oddanego sobie poetę, który wojował zawięcie z przeciwnikami satyrą, pełną zjadliwości, lub okadzał swoich panegiryzmem.

Z tłumu wierszopisów téj epoki wyróżnia się *Asza Hamdan*, a więcéj jeszcze *Waddah*, którego piosenki posiadają miękkość uczucia i wielką słodycz języka.

Oto, jak poeta kreśli sen swój:

Ach! z jednéj teraz ściga mię strony  
 Krytyków zgraja;  
 A z drugiéj obraz, we śnie zrodzony,  
 Co mię upaja...  
 Łudził mię wczoraj sen tak zuchwały,  
 Że moja miła,  
 Przebywszy piasku morze i skały,  
 Mnie nawiedziła !..

Spałem, gdy ona, wchodząc, wyrzuty  
 Robić zaczyna.  
 Jakże mi słodką zdała się wtedy  
 Moja jedyna !..  
 Ja-m wołał do niej: „Maro najmiłsza,  
 Bądź pozdrowiona !..  
 O! dzięki !.. dzięki, że cię już mogę  
 Tulić do łona !..“  
 Uczucia ziemskie stygną powoli  
 W każdej godzinie,  
 Lecz miłość moja wielka dla Raudy  
 Nigdy nie zginie !..

Dość wybitne stanowisko zajął poeta **Farazdak**, autor pieśni miłosnych, myśliwskich, wojennych, żartobliwych, panegirycznych i żałobnych; lecz wyżej stanął od niego **Moty Ibn Ajas**. Wsławiony już w ostatniej dobie dynastji Omajadów, niemniejsze miał uznanie i u Abbasydów. Nowy, sentymentalny kierunek w poezji odbił się naprzód w poemacie jego o dwu palmach z Holwanu, bardzo głośnym swojego czasu. Później poeta poświęcił się pieśniom pochwalnym i żałobnym i wogóle poezji okolicznościowej. Najzupelniejszy indyferentyzm religijny i bardzo swobodny dowcip cechują większą część jego utworów. Wszakże i uczucia rodzinne znajdowały odgłos w jego sercu. Oto, jak pociesza strapioną córkę w chwili rozstania:

O! przestań serce moje tym płaczem  
 Krwawić, dziewczyno !  
 To-ć już zadługo z twych czarnych oczu  
 Łzy gorzkie płyną.  
 O! niech mi serca dłużej nie palą  
 Twych łez strumienie !..  
 Krzykiem rozpaczy zatruwasz jeszcze  
 To rozłączenie !..  
 Może téż Pan Bóg opieką swoją  
 Wesprzeć mnie raczy,  
 I znów piorunem wrócę do ciebie  
 Z doli tułaczój.  
 Co tylko zechce Bóg, Pan Wszechmocny,  
 Wszystko się stanie.  
 Więc zamiast płakać, do niego raczej  
 Zwróć swe błaganie...

Bo czy nas droga rozdzieli bliska  
 Czy też daleka:  
 Wszędzie mię dłonią swoją otoczy  
 Boska opieka!..

Abu-Nowas, idąc za duchem swego czasu, pod wpływem zatrutej atmosfery dworskiej przeszedł w cynizmie wszystkich poetów tej epoki, ale czarem języka, bogactwem poetycznego kolorytu, siłą i wdziękiem obrazów a wreszcie świeżością dowcipu, podług Kremera, na równi z Heinem stanąć może. Pod koniec życia stał się bigotem i śpiewał na nutę *vanitas vanitatis*, wszelako swoim pieśniom pijackim zawdzięcza głównie sławę ogromną. Utwory jego obracają się wprawdzie w sferze pospolitej treści, są jednak obrazem najwierniejszym rozkosznego, umysłowego życia Bagdadu.

Współczesny temu poecie Abulatahija posiada wielkie znaczenie w nowym okresie rozwoju poezji arabskiej. Unikając niesmacznej przesady wiersza pisał przeważnie dla ludu. Sentencyjne jego utwory przypominają starego Zuhaira:

Cieszcie się z powszedniego chleba, bracia moi,  
 Wystarczy!.. wszak dla wszystkich grób otworem stoi!..  
 I drobnostka nas boli, jeśli dokuczliwa,  
 Noc wiekiem się wydaje, gdy sen nie przybywa!..  
 Myśl ciągle o tej życia mądrości jedyniej,  
 Że najmilszym nabytkiem są szlachetne czyny.  
 W każdej rzeczy istnieje krom treści i forma:  
 Pośrednią i największą, choć małą, jest norma.  
 Tak Bóg zrządził — więc trzeba ten sąd uznać zdrowy:  
 Milczenie wymowniejsze jest nad wszystkie mowy.  
 Zginiesz, jeśliś w oszczercach złożył zaufanie:  
 Kto raz zdradził — już nigdy zdradzać nie przestanie.  
 Ciężarem jeden długie zwie życia koleje,  
 Drugi nad tēm, że krótkie, płacze i boleje.  
 Skąpstwo — nie wiesz, mój bracie, jaką woń wydziela?  
 Zapach wstrętny ma w nosie mym nieprzyjaciela!

Abu-Nowas i Abulatahija są to dwaj koryfeusze i niejako drogowskazy nowej epoki. Pierwszy jest założycielem i najzdolniejszym reprezentantem tej wietrznej poezji okolicznościowej zepsutego z gruntu wyższego towarzystwa; drugi zaś występuje jak głos sumienia ludu, jak tłumacz moralnego smutku klas niższych wobec gorszącej niemoralności wyższych stanów. Oba jednak są wybitnymi typami swego wieku, a ich następcy kroczą już tylko



wytkniętymi przez tych dwu mistrzów drogami. Kierunek jednak panegiryczny przemaga coraz więcej, a poeci późniejsi, schlebując możliwym dla zysku, dochodzą do takich majątków jak *Moslim ibn Walid*, który za wierszowane kadzidła brał od kalifa po 200,000 złotych.

Koryfeuszem późniejszej poezji jest *Mottaz*, autor lekkich erotycznych utworów, odznaczających się pewną arystokratyczną wytwornością, niewolną od afektacji; obok zaś niego wstawili się *Motenecci* (zmarły 965) zbyt przeceniany, *Abu Firas Hamadany* (zmarły 968) i *Abu-lala Maarry* (zmarły 1057) dopiero przez Kremera należycie oceniony.

*Motenecci* (urodzony w Kufie 915) jest w przekonaniu *Hammera*, jego tłumacza, największym poetą arabskim. Na wschodzie miał on rzeczywiście miano „sułtana i ojca poezji“ chociaż w rezultacie sięgając zbyt wysoko i podając się za proroka swego ludu, zdobył tylko ironiczny przydomek *Motenecci*, to jest „chcący być prorokiem“.

Dywan tego poety składa się z 289 poezyj, podzielonych na 6 klas, z których pierwsza, jako napisana w Syrii, „Szamiat“ t. j. syryjskiej nosi miano i zawiera 160 najlepszych utworów poety. Są tu przeważnie panegiryki na cześć *Seifeddewleta*, wielkiego księcia z dynastji *Hamdan*, który uwikłany w wojnę z cesarzem bizantyńskim zwycięskie sztandary swoje zaniósł do *Kapadocyi*, *Bitynii*, a nawet do *Brussy*. 82 poezye, w których opiewa tego księcia, stanowią koronę całego dywanu nie tylko pod względem poetycznej wartości, lecz równie jako skarbnica faktów geograficznych i historycznych.

W poezyach *Motenecciego* razi nas przesada i niesmaczne wybryki językowe, które dały filologom szerokie pole do komentarzów. Najpoprawniejsze są jego epigramaty oraz sentencye filozoficzne, nacechowane głębszą refleksją.

Oto kilka dla przykładu :

Każdy-by się popisował, gdyby nie ta strachu władza,  
Że nam hojność biedę tylko, a waleczność śmierć sprowadza.

W takich teraz żyjem czasach, że to się już dobrem zowie,  
Jeśli nikt nam w ciągu życia kołków nie ciosał na głowie.

Gdy z kochanką się rozstaję, jam już wtedy babą... zerem...  
Lecz gdy w oczy śmierć zagłada — umiem zostać bohaterem...

Gdym usłyszał groźbę wroga, serce moje było skałą,  
Lecz na druha głos wymówki — trwogą mi zakolała.

Temu tylko żywot lekki, czyja zawsze myśl daleka  
Od przeszłości i od trwogi, że nań ciemne jutro czeka.

Nigdy nie skarż się przed ludźmi — bo wyśmieją serca strzepy  
Z bólem sarny, krwią dyszącej, czyż współczują kruki... sępy ?!...

O wiele wyżej stoi od niego Abu-Firas uważany przez niektórych za największego poetę Arabów. Utwory jego, będące poetyczną księgą cnoty życia, odznaczają się wszędzie szlachetną podniosłością obok przejrzystości języka. Są one wiernym odbiciem ruchliwości owej epoki i uosobieniem dawnego, wojowniczego ducha starożytności, z którym delikatniejsze uczucia łączą się tylko jako dodatek późniejszej kultury. Bardzo serdecznie malował uczucia rodzinne. Oto jak przedstawia jeńca, któremu gorzka myśl o sierociej doli matki staruszki nie pozwala śmiało spojrzeć w oczy bliższej śmierci.

Gdyby nie ta matka droga,  
O los której drzę,  
Jużby mię dziś zgonu trwoga  
Nie dręczyła... nie!...  
Gdyby nawet mi za złoto  
Chcieli zwrócić miecz;  
Ja tę łaskę, ach!... z ochotą  
Odepchnąłbym precz!...  
Ale byt mój — to wiekówęj  
Matki mojej byt;  
A ja-m dla niej znieść gotowy  
Nawet hańby wstyd!...  
Trzeba dług ten, święty, hojny,  
Spłacić matce swęj,  
Żeby krwawa srogość wojny  
Nie dotknęła jęj! .  
W Mambig tęskne dni przebywa  
Piers jęj gryzie strach;  
Pewnie tam gołąbka siwa  
W gorzkich tonie łzach.  
Gdyby można siłą woli  
Odbić każdy cios,  
I to wszystko, co nas boli  
W błogi zmienić los!...  
O, przysięgam... już-by wtedy  
Za męj matki próg  
Nie zajrzało widmo biedy,  
Nie wszedł szczęścia wróg!...

Ale w karbach świat ten trzyma  
 Wszechpotężna dłoń;  
 Karłem człowiek — choć olbrzyma  
 Wznosi dumną skroń!..  
 Gdyby obłok ten, co bieży  
 Przez Mambig gdzieś w świat,  
 Chciał od syna nieść macierzy  
 Echo wdzięcznych rad,  
 Wciążbym wołał: „Matko miła,  
 Nie trać serca... nie!..  
 Niespodzianie dary zsyła  
 Bóg na dzieci swe!..  
 Wytrwaj matko... taką-ć radę  
 Z głębi serca śle:  
 Minie widmo smutku blade  
 I znów ujrzysz mnie!..“

Abulala Maarry wreszcie, posiadający sławę głębokiego i poważnego myśliciela swego ludu, występuje jako ostatni bohater potężnej działalności cywilizacyjnej na kresach upadku, niby wspaniałą pomnik starzej sztuki, która powszechnie rozprzężenie przetrwała, dając jeszcze późniejszym wiekom świadectwo minionej wielkości pierwotnych czasów. Maarry urodził się w r. 973 w małym północno-syryjskim mieście Maarra, przez które prowadziła droga karawanowa od Alepu do Damaszku. Dzieckiem będąc z powodu ospy stracił oko, a później oślepił i na drugie. Pomimo tego otrzymał staranne wykształcenie pierwiastkowo dzięki ojcu, którego pamięć w pięknym poemacie żałobnym unieśmiertnił. Już jako młodzieniec dorosły udał się do Alepu, gdzie z gorliwością nadzwyczajną odbywał studia literackie, które też z bogactwami niepospolicie jego umysł. Czytał poetów najznakomitszych jak Abu Tammama, Bohtorego i Motenebbiego, komentując ich dzieła, do czego pomagała mu bardzo pamięć prawdziwie wyjątkowa. Wkrótce też i sam tworzyć zaczął. Pierwsze jednak poezye, obyczajem wieku, poświęcone były chwale panujących, zwycięskich wodzów i dostojników, tylko, że zadawałając się skromnemi dochodami swego majątku, Maarry nie zniżył talentu swego do poziomu rzemiosła, jak-to było z jego poprzednikami i poezją swoją nie frymarczył. W roku 994 powrócił z Alepu do miasta rodzinnego i tu dopiero działalność literacką szerzej rozwinął. Gdy wszakże Bagdad był wówczas ogniskiem ruchu umysłowego, poeta zdecydował się w 13 lat później je odwiedzić, raz na krótko potem na dłużej. Poznał tu najznakomitszych literatów i uczonych, którzy go czcigł otaczali

a szczególnie w serdecznych stosunkach żył z Abdassalam z Batory, dyrektorem wielkiej biblioteki. Tu co piątek odbywało się posiedzenie literackie, tu Maarry, otoczony uczniami, odbywał studia, które wówczas w Bagdadzie ze szczególnem upodobaniem uprawiano, mianowicie w zakresie polemiki filozoficznej i religijno-naukowej. Tu nasz poeta wtajemniczył się w poglądy racjonalistów i materyalistów, tu dopiero wątpienie wkradło się do jego ducha wraz z czystą moralnością Motazilitów. Wieść smutna położyła kres tym studjom. Zaledwie Maarry przebył w Bagdadzie półtora roku, otrzymał wiadomość o niebezpiecznej chorobie matki. Natychmiast wrócił do domu, ale już nie znalazł przy życiu swęj rodzicielki. Na jej mogiłę rzucił wiązanke z kwiatów serca. Od tęj chwili pozostał aż do zgonu w rodzinnem mieście, oddany śród pustki życia i samotności na wskroś sceptycznym rozmyślaniom, których rezultat skryształizował się w zbiorze poezyj, rozpowszechnianych przez jego uczniów. Tu autor wypowiedział swój filozoficzny pogląd na życie, tu swój pesymizm rozwinął z rzadką śmiałością i niezwykłym polotem myśli. To tęcz utwory Maarrego znalazły energiczną opozycyą pośród ulemów fanatycznych, teologów, posiadaczów tłustych prebend, którzy, uważając te poezye za niebezpieczne dla siebie, ochrztili ich twórcę mianem kacerza a utwory jego niszczyli. Ale żarliwi zwolennicy Maarrego bronili go zawzięcie i tēm skuteczniej, że w jego poezyach filozoficznych jest wiele miejsc, które dadzą się zupełnie tłómaczyć w duchu ortodoksyi, pomimo, że przy głębszej ocenie zdradzają swój właściwy kierunek filozoficzny.

Raz, porównywając np. bezsilność człowieka z potęgą Boga, mówi:

Jak być winno, co jest lepsze,  
 Jeden tylko Bóg stanowi.  
 Gdzież z nim parać się nędznemu  
 Wszystkich istot rozumowi!

gdzieindziej zaś wątpienie przemawia jasno i wyraźnie:

Wszystko marą, czas nikogo  
 W świecie nie oszczędza;  
 Ani królów — ni biedaków,  
 Których dolą — nędzal!...  
 Widzę w ruchu wiekuistym  
 Nieba widnokreęgi,  
 Lecz któż kiedy treść odgadnie  
 Tajemnic tęj księgi?!

Nasze losy — to jak w wojnie  
 Los niepewny męża :  
 Raz ucieknie, innym razem  
 Wrogów przewycięża.

Że poeta uważał czas za jedyną wieczność istniejącą, świadczy i następujący czterowiec:

Jak poemat, czas się w wieczność  
 Ciągnie coraz dłużej ;  
 Lecz gdy często rym powraca,  
 Wieszcz się nie powtórzy !...

Maarry jest ciągle w harmonii z tą myślą, gdy powstaje przeciwko teologom nauczającym, że czas wkrótce skończyć się musi, że ostatnia godzina bytu świata prędko wybije. W pierwszej epoce islamizmu niemałą rolę odgrywały te pogroźki, przeciw którym występuje poeta śmiało i wyraźnie:

Czas wam dźwignąć już — obłudem  
 Przywarte powieki :  
 Bo dogmaty wasze — baśnią  
 Sklejoną przed wieki !...  
 Chcieli ziemskie zdobyć mienie,  
 Więc też i zdobyli,  
 Ogłaszając, że świat bliskim  
 Jest skonania chwili ;  
 Że czas zginie, pochłaniając  
 Dole światła łzawą.  
 I pomarli — a wraz z nimi  
 Bezmyślne ich prawo !...  
 Kłamstwem żyli, bo któż kiedy  
 Kres odgadnie świata !...  
 Niech z takimi oszustwami  
 Duch wasz się nie brata !

W opatrnościową misją Proroka Maarry uwierzyć nie może i dziwi się, że narody w jednym człowieku całą złożyły nadzieję :

Próżny obłud !... Niech wam rozum  
 Przewodnikiem będzie ;  
 Niech wam tylko on bez przerwy  
 Towarzyszy wszędzie.

Razi téz poetę kult mahometan do grobu Proroka przywiązany:

Wiarą świętą otaczacie  
 Budynek znikomy:  
 A toć czas go wnet swą siłą  
 Rozbije w atomy!...

W nieśmiertelność poeta nie wierzy, nazywając „śmierć snem bez końca a sen śmiercią, „która wprawdzie trwa krótko, ale powraca“. O zmartwychwstaniu woła:

Czyż może do życia nowego powrócić,  
 Co raz już swój koniec znalazło!...

A przecież ten religijny sceptycyzm nie przeszkadzał Maarremu tchnąć uczuciem potężnym dla moralności prawdziwej i dla łagodności obyczajów a nienawiścią ku hipokryzyi i zewnętrznej mechanicznej tylko pobożności. Zresztą świat był dla poety bez uroku, uważał on życie ludzkie za bezcelowe a szybki koniec jego w śmierci za najpożądany.

Po Maarrym żaden większy poeta nie zasłynął; byli artyści słowa i mniej lub więcej zręczni rymotwórcy, lecz prawdziwa poezja swobodnego, śmiałego polotu ducha — zniknęła.

Natomiast rozwinął się nowy rodzaj gimnastyki językowej, zasadzającej się na bogactwie rymów i częściej retoryce, okraszonej niekiedy cytatami z dawnych utworów poetycznych i humorem. Reprezentanci tego gatunku literatury stanowili proletaryat literacki, prózny trosk o dzień jutrzejszy i wolny od wszelkich obowiązków. Zaopatrzeni w cytaty, wyjątki i wszelkiego rodzaju lingwistyczne łamigłówki poeci tacy szli w świat, a zwiedzając miasta i wioski popisywali się z dowcipem i wierszoróbstwem. Bogacze i dostojnicy obsypywali darami tych literatów, z których każdy był w swoim czasie nader niebezpiecznym przeciwnikiem.

Śród zastępu takich pisarzy zajmuje wybitne miejsce Haryry (ur. w Basorze 1054 r., zm. 1121). W młodości opuściwszy rodzinne miasto podróżował po krajach mahometańskich a nakoniec udał się do Niszabur, Marw i Herat, gdzie w wezryze potężnego sułtana Mahmuda znalazł dobrodzieja i z łaski jego był wygodny. Haryry sam opowiada, że po to śpieszył do Niszaburu, aby ze słynnym retorem tego miasta Chowarezmi'm poznać i zmierzyć się w prozie i wierszu. Otoż Haryry jest autorem słynnego dzieła p. t. „Makamy“. Makame oznacza miejsce zabawy, zabawę samą, rodzaj opowiadania, przypominającego dzisiejszą nowelę lub ro-

mans. Dzieło to, mające na wschodzie sławę olbrzymią, opowiada podróże autora, pełne rozmaitych awantur i przygód. Forma tego utworu, już prozaiczna już wierszowana, przedstawia dla tłumacza tak niesłychane trudności, że podziwiać musimy odwagę, talent i wytrwałość Rückerta, który po mistrzowsku tej mozolnej pracy dokonał. Rückert w tytule swego przekładu nazywa „Makamy“ *Die Verwandlungen des Abu Said*, gdyż istotnie bohater główny opowiadania ustawicznie zmienia rodzaj swego zajęcia. Bywa żebrakiem, kaznodzieją, kupcem, przewodnikiem, nauczycielem, improwizatorem, wielbłądnikiem a w istocie rzeczy jest szalbierzem gienialnym, drwiącym z całego świata a nawet z tego, co Arabowie szanują najwięcej, t. j. z Mahometa i z Koranu. Jednakże w końcu opowieści Abu-Seid nawraca się, a robiąc testament prosi Boga i ludzi o przebaczenie za wszystkie błędy. Haryry, zaliczany już do romansopisarzów już do poetów, jest raczej głębokim filologiem, lingwistą, niezwykle wydoskonalonym w sztuce pisania. Haryry wyinkrustował „Posiedzenia“ swoje wszystkimi idyotyzmami, przysłowiami i zwrotami, jakie tylko w pismach poprzedników swoich za najszczęśliwsze uważał. Jego książka zastępuje Arabom miejsce słownika synonimów, traktatu retoryki i wymowy, jest to ich encyklopedia językowa. „Makamy“ czytają w towarzystwach, wyjaśniają w szkołach, cytują przy każdej sposobności. Po Koranie, jesto księga, którą u Arabów najczęściej studyowano i wyjaśniano. Haryry — to pisarz arabski z całym swoim dziwaństwem narodowym. Kochający się w rymach do namiętności, zwolennik fanatyczny ornamentacyj językowych i gry wyrazów, zastawiający w każdym prawie okresie swęj mowy, jakąś pułapkę na przenikliwość czytelnika, amator dwuznaczników, dystylujący myśl w mózgu tak długo, dopóki jęj subtelniejszą od eteru nie czyni.

Dla przykładu pozwolę sobie przytoczyć ustęp z „Makam“, przetłomaczony, podług Rückerta, przez Szujskiego.

„Gdy Abu Seid *pomyka* do dziewiętego *krzyżyka*, gdy już *przeradła siwa* starego lwa *grzywa*; nuż w ducha *ślabości* myśleć o *wieczności*, *zawodzić lament*; nuż pisać *testament*. Woła więc *syna* i tak *zaczyna*: Chłopcze, niedługo przyjdzie mi *nogami* podążyć za *jaszkółkami*, a ty, co byleś mi w niejednej *dobie* laską *starości*, musisz pomimo *złości*, stać się niebawem kwiatem na *mym grobie*. Muszę więc mimo *bole* ogłosić ci ostatnią moję *wolę*, muszę ci na *głowie* zlać błogosławieństwa *Jakóbowe*. Jeżeli w wiernęj *pamięci* twój umysł moje nauki *uświęci*, pień twój zostanie *zielonym*, gardło *zwilżonem*, skóra *przykrytą*, szata *sowitą*. Jeżeli nie! *flaszka* pustą *sta-*

nie, kieszeń zionąć będzie jak *otchtanie*, ognia na kuchni *braknie*, żołądek jadła *załaknie*“ i t. d.

Opowiadania, romanse i nowele miały w Arabii gorących zwolenników. Literatura tego rodzaju, powstała na dworze Omajadów w Damaszku, zdobyła popularność za Abbasydów, szczególnie wśród ludności miejskiej Bagdadu i Basory. Zrazu znajdowano szczególnie upodobanie w bajkach indyjskich, które miały licznych naśladowców, następnie zjawily się fantastyczno-romantyczne opowiadania. Jakkolwiek literatura ta z czasem nadzwyczaj bujnie się rozrosła, to jednak z epoki kalifatu nic nie doszło do nas okrom „Tysiaca i jednej nocy“, powiastek tlomaczonych z perskiego. Wielki romans o Antarze, podług zdania Kremera, powstał dopiero w epoce wojen krzyzowych, podobnie jak i romanse *Dul himma* i *Saifaljazan*. W tym samym czasie powstała zapewne historia Basza Hilala, opowiadajaca wejście z Egiptu do polnocnej Afryki rodziny beduinów w XI w. naszej ery. Te romanse staly się ksiazkami ludowemi. Zaslugujac wreszcie na uwage przyslowsia i aforyzmy Arabów, ktorzy zbior, okolo 6,000 wynoszac, zawdziacza literatura wschodnia Meidaniemu, a Europa przeklad lacinski Freytagowi.

Hammer podaje, ze przed Mejdanim, który umarl w r. 1124, bylo 29 zbiorów przyslów z róznych czasów, poczynajac od zbioru *Dszoraniego* (zmarlego 705) *Kitabol-Emsal*. Najstarsze przyslowsia sa historyczne i siegaja najdalej II-go w. hedziry. Obejujaja one pierwsze dynastye królów i ksiazat i dotyczaja najwazniejszych wypadków historycznych przed Mahometem. Przyslowsia te zasluzaja się przewaznie na podaniu nazwisk w towarzystwie stopni wyższych i najwzyszych, jak np. „Mądry jak Lokman i Serka z Jemenu“; „Syn lepszy jak Felhas“ (który ojca na barkach zaniosl do Mekki); „Silniej trzymajacy jak Aiszet“ (który, gdy wielblad wpadl do studni, za ogon go utrzymal) i t. p. Z historycznymi lacza się geograficzne: „Waleczniejszy od lwa z Ifrinu“; „przestronniejszy od pustyni Chosaf“; „nędzniejszy od wioseczki Tebalet“ i t. p. Nierównie liczniejsze sa przyslowsia z historii naturalnej np. „Jego język — swiezym daktylem, a jego reka — drzewem suchem“; „slabszy od berwaki“ (drzewo, które ginie od silnego deszczu); „kto cebule daje — czosnek odbiera“; „zmienniejszy od kameleona“; „dziki osiol lepiej strzeze krwi swojej niz pasterz — owiec swoich“. „Jego sasiad je mieso gazeli“ (ślepy); „wierny jak pies“; „pies najlepiej lubi tego, kto go bije“. O wielbladzie mnostwo jest przyslów. „Wiedza jest zblykanym wielbladem wiernego“; „gdy wielblad bardzo ryczy — dodaj mu ladunku“; „poruszasz językiem jak nieplodny wielblad ogonem“. „Dwie rzeczy sa szpetne: chudy kon i chuda kobieta“; „owca wiezie owce do glupstwa“; „dumny



jak kozioł skalny“; „zdradziecki jak wilk“; „sokół nie lęka się krania wrony“. „Rzadki jak kruk z białą nogą“; „lekkomyślny jak wróbel“; „przybył na skrzydłach strusia“; „błądny jak motyl“ „mniej spragniony jak ryba“. U żadnego narodu przysłowia nie wykazują tak ścisłych spostrzeżeń nad naturą i jej zjawiskami jak u Arabów. „Jasny jak światło jutrzeńki“; „chmura nie szkodzi szczekaniu psa“; „chmury letnie długo nie trwają“; „któż potok cofnie w łożysku“; „szybszy niż echo“. Mnóstwo jest przysłów odnoszących się do pokarmów i napojów: „śmietanka jest z mlekiem pomieszana“ (rzeczy trudne do rozdzielenia); „nie zanieczyszczaj studni, z której pijesz“. Wiele jest przysłów o kijach: np. „kij tchorza jest długi“; „to leży na grzbiecie kija“ (łatwe do otrzymania). Jeszcze więcej o bronii: „chciałbyś, żeby łuk zabrział, zanim cięciwę napiąłeś“; „coż po strzałach kiedy łuku nie ma“; „przeszywający jak strzała“. I mnóstwo innych: „Dziś wino, jutro robota“; „strzeż domu przed twoim stróżem“; „miej ręce swobodne, bo ci się przydać mogą“; „nie bądź słodkim aż do połknięcia ani gorzkim aż do wyplucia“; „opowiadanie ma wiele dróg“; „żądza prowadzi do niedostatku“; „sen i pragnienie — dwaj bracia“; „sława człowieka jest drugiem życiem“; „zazdrość jest chorobą nieuleczalną“; „rada starca jest lepsza niż pomoc młodego“; „zadowolenie jest celem nie do zdobycia“; „lepij jest źle się na koniu trzymać niż pięknie spadać“; „gniew kochanków jest deszczem wiosennym“; „zazdrość kobiety jest kluczem do rozwodu“; „człowiek bez języka byłby tylko posągami lub zwierzęciem“; „kobieta bez wstydu jest jak potrawa bez soli“; „jajko dziś lepsze jak kura jutro“; „z darów bożych najlepszym wiedza“; „dzień uczonego wart więcej niż całe życie nieuka“; „jedz u żyda — nocuj u chrześcijanina“; „idź za prawdą a o resztę się nie troszcz“; „wychodź z domu z owcami, wracaj z kurami“; „rób dobrze nawet psu“; „jeżeli nie znasz pochodzenia człowieka, patrz na wykształcenie jego“.

Bardzo wiele jest przysłów, w których główną rolę mają liczby: „Dwóch ludzi nie nasycisz: głodnego wiedzy i bogactw“; „trzy rzeczy są właściwe głupcom: gniew bez przyczyny, dawanie bez zasługi i nierozróżnianie przyjaciela od wroga“; „trzy rzeczy osładzają życie: wygodne mieszkanie, dobra usługa i przyjemne towarzystwo“; „trzy rzeczy przeszkadzają człowiekowi dojść do wyżyn: krótka odwaga, niedostateczna chytryść i słaby sąd“; „trzech rzeczy nie można trzem powierzyć: kobiety młodzieńcowi, tajemnicy kobiecie, pieniądze biedakowi“; „trzech rzeczy nigdy przez trzy nie zdobędziesz: młodości przez szminkę, zdrowia przez lekarstwa, bogactwa przez alchemię“; „tych trzech nigdy temi trzema nie nasycisz: ognia drzewem, ziemi wodą, kobiety mężczyzną“; „nie ufaj

trojgu: koniowi, sułtanowi i kobietom“. „Czworgu schlebiać należy do krańca: królowi, kobiecie, dziecku i choremu“; „czworo jest stworzonych do niszczenia: myszy, szarańcza, Arabowie i Kurdowie“; „czterech rzeczy mędrzec nie pragnie: losu gwałcić, nieprzyjaciół pytać o radę, prawdy zmieniać i wszystkich ludzi zadawałać“; „pięciu rzeczy od pięciu osób wymagać nie można: pokory od głupca, daru od biedaka, wierności od kobiety, dobrodziejstwa od wrogów, rady od zawistnych“.

Poezyą Arabów hiszpańskich rozpoczyna wiersz króla **Abdurrahmana**, który stawszy się panem całej Hiszpanii, uczynił Kordubę swą stolicą i wybudował w niej ów słynny meczet, szczytkami swemi wzbudzający dziś jeszcze podziw turystów. Wspaniały ogród w willi swojej zapełnił ten monarcha drzewami najrzadszemi, które z Syrii i innych krajów wschodnich sprowadzać kazał, żeby mu ojczyznę dawną przypominały. Śród drzew tych była i palma daktylowa, którą Abdurrahman opiewał w pieśniach swoich.

I ty, palmo, razem ze mną  
Jesteś obca na tej ziemi;  
I ty, zdala niw ojczystych,  
Musisz tęsknić za swojemi.

O płacz, palmo!... Ha! tyś niema  
I lzy tobie nie pocieką;  
Od tych smutków i udręczeń,  
Które znoszę — tyś daleką!...

Gdybyś czuła, pewnie-byś też  
Zawodziła ze mną żale,  
Opłakując palm krainę  
I Eufratu bystre fale!...

Za Abdurrahmana III i Hakema II monarchia arabska w Hiszpanii dosięgła szczytu potęgi i we wszystkich kierunkach rozwijała się bujnie, ale straszne wojny pod koniec panowania dynastyi Omajadów zadały tej kulturze kwitnącej cios okropny. Przy zdobyciu Korduby przez Berberów (1013) wielką bibliotekę Hakema częścią zniszczono, częścią sprzedano, a sześciu miesięcy trzeba było do uprzątnięcia olbrzymiej masy książek takim kosztem i tylu zabiegami nagromadzonych. Wszakże wkrótce po upadku kalifatu literatura weszła w pomyślniejszy okres rozwoju. Liczne państewka niezależne, powstałe na gruzach wielkiej monarchii, stały się ogniskami nauki i sztuk pięknych. Małe dynastye w Sewilli, Almeryi, Badajoz, Grenadzie i Toledo szlachetnie współzawodniczyły z sobą

na niwie cywilizacji, garnęły do swych dworów uczonych i poetów, opłacając sownie ich dzieła. Tolerancja panowała wówczas tak wielka, że jej dzisiejsza Europa zazdrościć-by mogła, a książęta sami nierazkto w pracach literackich celowali. *Al Mutsafir*, król Badajozu, napisał wielkie dzieło encyklopedyczne około stu tomów obejmujące. *Al Moktadir*, król Saragosa, był sławny ze swojej wiedzy matematycznej, a nie brakło pomiędzy książętami i poetów pierwszego rzędu. Na nieszczęście to rozpadnięcie się kalifatu na państewka było zgubne pod względem politycznym. Wzajemna nienawiść książąt ułatwiła księciu Murabitów Jussufowi owdzięcie ziemi hiszpańską, co spowodowało chwilowy zastój, usunięty dopiero za Almohadów.

Poezja zrobiła Andaluzyą srodkowym punktem całego życia duchowego. W ciągu co najniżej sześciu wieków poezja tak była gorliwie uprawiana, że sam spis poetów hiszpańsko-arabskich ledwie w grubych księgach dałby się zamknąć. Już w połowie IX wieku upodobanie w poezji było tak szeroko rozpowszechnione i to nawet pomiędzy chrześcijanami, że jak podaje Alvaro z Korduby współwyznawcy jego zaniedbywali zupełnie łacinę a czytali z chciwością opowiadania arabskie i poezye, a nawet pisali w tym języku wiersze, przewyższające pięknnością utwory samych Arabów. W sto lat później *Ibn Ferradz* wydał antologią p. t. „Ogrody“, złożoną z dwustu rozdziałów dwustowierszowych a obejmującą tylko utwory samych poetów andaluzyjskich. Inne i bardzo liczne antologie tego rodzaju, wśród których najslawniejsze *Ibn Chakana* i *Bessama*, obejmowały w ten sposób poezję następnych wieków. Stan poetów, celujących wyższym talentem, był prawdziwie świetny, książęta opłacali ich szczerze i zupełnym darzyli zaufaniem. Taki *Jahia* spełniał przy boku swego monarchy najpoważniejsze misye, *Ibrahim* posiadał za rządów Abdallaha (zmarłego 912) władzę prawie królewską; *Ibn Abd Rebbihi* i *Mondhir Ibn Said* byli pierwszymi na dworze Abdurrahmana III osobami, a nie mniejsze zajmowali stanowisko na dworze potężnego Almanzora tacy poeci jak *Ibn Derradz* „kastylskim“ zwany, *Jussuf Remmadi* i *Said*. W XI w. już po upadku Omajadów życie poetów arabskich przedstawia wiele podobieństwa z życiem trubadurów. Na ich podobieństwo przebiegali oni z miejsca na miejsce, otrzymując dary kosztowne od książątek, rozsianych po Hiszpanii, za pieśni panegiryczne. Od Gangiesu do ujścia Tagu, od Jaksartesu do Nigru poezja arabska rozbrzmiewała w tej epoce.

Mówiliśmy wyżej, że poezja po Mahomecie na Wschodzie była niewolniczym naśladownictwem poezji przedmahometowej. Toż samo było zrazu i w Hiszpanii. Najprzód uprawiano historią lite-

ratury, antologikę, krytykę i komentowanie poetów starożytnych a następnie gubiono się w subtelnościach nawskroś technicznych, wskutek których pewna część utworów z tej epoki jest dziś dla nas czémś martwem i tajemniczym. Igraszki czysto językowe w połączeniu z mnóstwem porównań, metafor, antytez i hiperboli zabiły zupełnie treść utworów. Staroarabska forma kasydy przetrwała aż do IX w. bez zmiany, dopiero w tym czasie weszły w użycie dwa rodzaje pieśni ludowych, zwane *Muwaszaha* i *Zadszal*. Ten konserwatyzm w formach poezji zawdzięczali Arabowie zupełnej nieznajomości obcych wzorów. Jakkolwiek „Iliada“ i „Odyseja“ były na język syryjski przetłomaczone, ale nie ma żadnych wskazówek, żeby kiedy istniały przekłady arabskie Homera lub innych poetów greckich. Gorączkowe zajmowanie się literaturą grecką było u Arabów hiszpańskich ograniczone jedynie do studyów naukowych. Jak daleko sięgała w tym względzie nieświadomość Arabów wymownie przekonywa tak uczony pisarz jak Awerroes, który nazywa tragedią „sztuką chwalenia“ a komedią „sztuką ganienia“. Wspaniała dykcya, wytworność i śmiałość obrazów — oto wybitne cechy arabsko-hiszpańskiej liryki, którą jednak szpeci niekiedy zbyt częste przeładowanie metaforami i pstrocizna sztucznych fajerwerków językowych, zaciemniających treść utworu. A treść ta bywa najrozmaitsza. Opiewają rozkosze miłości i jej zgryzoty, urok spotkania i truciznę rozłąki. Urocza natura Andaluzji zachęca do malowania jej łąk i lasów, pól bujnych i strumyków, krwawych promieni zachodzącego słońca i czarów jasnej gwiazdzistej nocy. Niekiedy wspomnienie ojczyzny skłania ich muzę do wędrówki na rozpalone żarem słonecznym morza piaszczyste lub do wylewu uniesień religijnych, dyszących fanatyzmem lub tęskniących melancholijnie za krainami nieskończoności. Ognistemi słowy powołują księżąt i ludy do wojny świętej, płaczą żalostnie nad grobami ległych śród walki bohaterów lub wyrzucają z piersi żal głęboki nad upadkiem grodów zburzonych, zamianą meczetów na kościoły lub nieszczęsną dolą jeńców, zwracających zażalowane źrenice z krain chrześcijańskich ku Arabii. Sławiają wspaniałość i potęgę księżąt, bogactwo ich pałaców, piękność ogrodów, lub śpiesząc z nimi przeciw wrogom, opisują grozę walk krwawych.

Stanowisko niewiast w Hiszpanii było o wiele swobodniejsze niż w innych krajach mahometkańskich. Brały one udział w duchowej kulturze owego czasu i niemała też liczba jest takich, które rywalizując z mężczyznami zdobyły sobie wielką sławę bądź to dzielami naukowymi bądź też twórczością poetyczną. Dzięki tej wyższej kulturze, kobiety arabskie w Hiszpanii cieszyły się ta-

kim szacunkiem, jakiego towarzyski jój wschodnie nigdy nie miały. To też miłość nie posiadała jedynie cech zmysłowych, ale była i uczuciem, posiadającym charakter głębszy i szlachetniejszy, a nierzadko gubiącem się w mgłach idealnych:

Utęskniony i zbolały,  
Po niebiosach błędę okiem :  
Czy nie znajdę gwiazdki małej,  
Którą ty pochłaniasz wzrokiem!...

Gdy zawiodę nieba córy,  
Chwytam ludzi, co w świat gonią,  
By zapytać, czy z nich który  
Twoją nie oddychał wonią.

Wchodzę w drogę wietrzykowi,  
Gdy mi szeptem ucho pieści,  
Czekam z drzeniem co opowie,  
Jakie ma o tobie wieści?!...

Błądząc tu i tam dzień cały,  
Twój kochanek w słuch się zmienia :  
Czy gdzie czasem nie rozbrzmiały  
Słodkie dźwięki jój imienia!...

Goniąc mary wciąż zwodnicze,  
Wzrokiem tonę w każdej twarzy ;  
Czy też ujrzyć się nie zdarzy  
Choć podobne jój oblicze!...

Gdzieindziej z każdego wiersza tryska namiętność :

Przyrzekła mnie odwiedzić po zachodzie słońca,  
Gdy księżycy twarz świata zabłyśnie marząca.  
Przybyła... jak blask świtu, gdy niebo zapali,  
Cichutko... niby wietrzyk błędzący śród fali.  
Jak bliskość róży zdradza zapachu jój siła,  
Tak i ona powietrze wonią napełniła!...  
Koranu nikt z tak wielkim nie chłonie zapałem,  
Jak gorąco ja ślady stóp jój całowałem!...  
Przybyciem swém rozwiała tęsknoty mój brzemię...  
Spi wszystko... ale miłość serc naszych nie drzemie!...  
Nikt jój teraz nie wydrze z mych ramion pierścienia,  
Aż jutrzienka obwieści chwilę... rozłączenia!...

Abdurrahman II kochał do szaleństwa piękną Tarub, która tę wielką skłonność księcia do siebie dobrze eksploatować umiała. Pewnego razu, okazując niechęć władcy, zamknęła się w mieszkaniu własnym, żeby przez czas dłuższy weale nie widzieć się z księciem. Dla przejednania ukochanej Abdurrahman polecił ustawić worki ze złotem u jej drzwi. Gdy drzwi otworzyła, a sztuki złota u nóg się jej rozsypały, nie mogąc już wobec takiej pokusy dłużej wytrwać, rzuciła się na pierś kalifa. Innym razem posłał jej Abdurrahman naszyjnik, w cenie dziesięciu sztuk złota. Gdy jeden z wezyrów dziwił się, że kalif tak cenne daje kochance podarunki, poeta dworski *Abdallah ben usz Szamr* na żądanie księcia odpowiedział:

Wszak klejnoty księżę wiernych tej piękności przyniósł w darze,  
Wobec której pośępnieją słońca i księżycza twarze.  
O! Bóg, zanim gdzieś w przestrzemi śród chaosu „stań się“ brzmiało,  
Jako dzieł swych arcydzieło stworzył piękność tę wspaniałą.  
Ślij swe dary... wszakże blaskiem jej dorównać nie jest w stanie  
Ani klejnot w łonie ziemi ani perła w oceanie!..

Zachwycony temi wierszami Abdurrahman odpowiedział na nie w ten sposób :

Twą poezją wielbić muszę,  
Bo natchnieniem tryska żywem:  
O! któż, mając rozum, duszę,  
Nie obdarzy jej podziwem!

Tak! potęgą Bóg jedyną  
Tyle cudów tchnął w przestworze!..  
Jednak z piękną świat dziewczyną  
Porównywać nic nie może!..

Na jej wonnym lic jaśminie  
Zawsze wdzięczna gości róża;  
Taki blask, woń taka płynie  
Że oslepia i odurza!..

O! ja-m w każdej chwili gotów  
Na jej piersi, tak uroczyć,  
Pozawieszać, miast klejnotów,  
Razem z sercem swém i oczy!..

Tych przykładów wystarczy do przedstawienia charakteru ero-

tycznej Arabów hiszpańskich poezji, która zresztą, obracając się ciągle w sferze tych samych okoliczności, zwrotów, porównań i epitetów, udziela czytelnikom, podobnie jak jej siostrzyca na Wschodzie, wrażenie pewnej monotonii.

Walka, która była nieustannym Arabów żywiołem, musiała też odbić się i w pieśniach, które nawet nieraz i w stosunkach politycznych poważną odgrywały rolę.

Kiedy w r. 1238 chrześcijanie Walencyą oblegli, naczelnik tego miasta Ibn Merdewisz polecił *Ibn ul-Abbarowi*, poecie, udać się do Zekkeryi, potężnego z dynastyi Haffidów księcia w Afryce, z prośbą o pomoc. Stanąwszy przed księciem poeta wobec całego dworu wypowiedział kasydę, która takie wrażenie wywołała, że Zekkerya natychmiast wyprawił posiłki oblężonym. Podajemy tę kasydę w całości:

Naprzód! drogę masz przebitą... prowadź wojska swoje tam!...  
 Wojowników dzielnych prowadź!... Andaluzyą wybaw nam...  
 O ty, któryś przynębionych nigdy nie odepchnął precz,  
 Patrz!... Hiszpania wielkomyślna śpieszy o twój błagać miecz.  
 W udręczeniu klęski strasznej wije się ten piękny kraj,  
 Los mu wiecznie radość w troski a na piekło zmienia raj.  
 Nieszczęśliwa ty kraino, życie twe zatruwa świat,  
 Na ofiarę los wybiera zawsze dzieci twoich kwiat!  
 Każdy wietrzyk z brzaskiem świtu jest zwiastunem krwawych dróg,  
 Co dnia w pysze swój nad tobą tryumfuje podły wróg!..  
 O zachodzie słońca zawsze wita cię oręza zgrzyt,  
 Ustawiczną dyszcę trwogą — to męczarnia taki byt!..  
 I co tobie dziś nie grozi?... Chrześcijanin przysiągł już  
 Najstraszniejszy dzisiaj chyba w piersiach twych zatopić nóż!  
 Pragnie z kwiatu twoich dziewic, których każdy strzeże dom,  
 Łup uczynić dla zwycięsców i zbezczęścić!... Hańby grom!..  
 Dla herezyi się roztwiera tyle nowych ciągle wrót,  
 Jawnych wrogów naszej wiary ma dziś prawie każdy gród!..  
 Na ulicach miast arabskich sroży się niewiernych rój,  
 Ha! na widok ten łez krwawych z oczu nam wytryska zdrój!..  
 Na meczetów naszych szczycie krzyże błyszczą ze wszech stron,  
 Tam, gdzie czciliśmy Allaha — chrześcijański języ dzwoni!..  
 Czy hiszpański kraj odzyska, co szczęśliwy dotąd miał?...  
 Pustką szkoły, w których niegdyś głos Koranu święty brzmiał!..  
 A ogrody naszych willi, co pieściły każdy wzrok,  
 Pomarniały i dziś od nich stroni już przechodnia krok!..  
 Tłumy chrześcijan to szarańcza, a po przejściu takich fal,  
 Wszędzie tylko spustoszenie, zgliszczca, smutek, rozpacz... żal!..  
 Gdzie jest życie, którym dotąd nieustannie wrzał nasz ród?  
 Gdzie piękności, co rozkoszą każdy nam siodziły trud!..  
 Druzgoczący wszystko w drodze, niezblagany wróg nasz ten,  
 Który, żeby szerzyć grozę, swój poświęca spokój sen...  
 Wtargnął z ogniem i żelazem a potęgą wszystkich sił,  
 Kraj w pustynią nam zamienia, dzieła sztuki w proch i pył!  
 Podaj dłoń nam, dzielny książę, lituj się cierpiących rzesz,  
 Do Hiszpanii — zdruzgotany okręt jej ratować — śpiesz!..

W walkach świętych, na twój widok, wszak przejmował wrogów dreszcz;  
 Byłeś mieczem, albo chmurą, co spragnionym niesie deszcz.  
 Jak przed słońca promieniami ciemność nocy pierzcha wnet,  
 Tak przed tobą Murabici dumny zgiąć musieli grzbiet.  
 Z wiarą do przystani twojej przybył biedny okręt nasz,  
 A nie wątpi, że mu pomoc i opiekę dzielną dasz.  
 Orkanami wciąż miotany pośród groźnych raf i skał,  
 Na bezbrzeżnym oceanie już kres nędzny znaleźć miał.  
 Jako rumak, gdy spieniony sił ostatek w pomoc zwie  
 I aby osiągnąć celu — miota się... wyciąga... rwie:  
 Tak rozbity — biegł kotwice o Żekkeryi oprzęd tron,  
 Wiedząc, że u stopni jego albo tryumf nasz lub zgon!  
 Tobie, królu, najpokorniej liczne państwa niosą cześć,  
 Bo pod łaski twojej płaszczem już ich wróg nie może zgnieść.  
 Tobie każdy z podróżników z czcią całować śpieszy dłoń  
 I odwiecznych trosk się zbywa, gdy przemówić raczysz doń.  
 Firmamentu wnet dosięgnie każda z twoich celnych strzał,  
 Jeśliś, luk swój napinając, aż ku gwiazdom sięgnąć chciał!..  
 Każdy opór wnet zdruzgocze jeden twój potęgi cios,  
 Bo chorągiew twego państwa dźwierży w rękach swoich los.  
 Twoja gwiazda, gdy chcesz błysnąć, daje dniowi jasność... blask,  
 Od policzków twych rumieńca i jutrenka ma swój brzask.  
 Jako księżyc błyszczysz świetny pośród ciemnych walki chmur,  
 A gdzie rządysz, tam jaśnieje wiekopomnej sławy dwór.  
 Góry korzą się przed tobą, boś jest całej ziemi pan,  
 Z wyniosłością swoją można tylko plejad zrównać stan!..  
 Jako gwiazda nad Hiszpanią w majestacie błyszni nam  
 I piorunem swój potęgi nieprzyjaciół wiary złam.  
 Do Hiszpanii śpiesz, o królu, i pociechę biednym nieś,  
 Niechaj krwią nam kraj użyzni chrześcijańskich królów rzeź.  
 A za hańbę naszą, panie, tłumy Franków szarp i rwij,  
 Zmyjesz plamę i wygodzisz ziemi dawno żądnej krwi.  
 Rzuć nam wojsko na wybrzeża i daj chrześcijan im na łup;  
 Niech wódz dumny psów niewiernych legnie w prochu u twych stóp.  
 Tam Hiszpanii syny martwe oczekują na głos twój,  
 Lecz ożyją, skoro ty ich poprowadzisz w krwawy bój.  
 Powiedz, kiedy Andaluzyą zbudzi mieczów twoich brzęk,  
 A odczuwać będziem naprzód już ostatni wrogów jęk.

Arabowie posiadają mnóstwo pieśni bachicznych, w których wi-  
 no jest treścią główną. W każdej uroczystości weselnej takie  
 pieśni odgrywały zawsze ważną rolę

Pić wino — zbrodnią nazwali,  
 Tęj nazwy zakaz — przyczyną!  
 O! gdyby nie to — derwisze  
 Najchętniej pili-by wino!

Dom mój podobny ich celom,  
 Lecz w łonie siedziby cichój,  
 Miast muezzinów — dziewczyny  
 A zamiast lamp — mam kielichy!



W inném miejscu taką spotykamy filozofią życia :

Teraz, gdy wam przy uczcie w głowach zaszumiało,  
Rozważcie, co się z wielkim kalifatem stało ...  
Jako świat nasz podlega ustawicznej zmianie!  
Duch mędrca tego nigdy badać nie przestanie,  
Lecz zawsze musi w końcu przyznać tę myśl zdrową,  
Że potęga, majestat, cześć, władza... czcze słowo!  
Niechaj kto chce rozprawia o życiu zwodniczym  
Krom wina i miłości świat cały jest niczym!...

W pięknościach przyrody swego kraju Arab rozkoszować się lubi, to też nie brak mu pieśni, w których opiewa gwiazdy, góry, doliny, strumyki, kwiaty i wszystkie skarby naturalne swjej ojczyzny. Bardzo często sławi także rymem i grody ze wszystkimi ich bogactwami.

Oto jak poeta wielbi ziemię andaluzyjską :

O! Andaluzyą tylko można  
Krajiną szczęścia nazwać śmiało :  
Tam tylko człowiek nieustannie  
Odczuwa rozkosz pierśią całą.

O! któż ten kraj, zielenią strojny,  
Na inny w całym świecie zmieni!...  
Tu cię do wina gwałtem prosi  
Chłód w cieniu drzew i szmer strumieni!...

O! spojrzysz tylko, a zdumiony,  
Ledwie rzut oka zrobisz jeden,  
W ogrodach świetnych tej krainy  
Poznasz Jemenu, Sany eden!...

Każdy się potok srebrem iskrzy,  
Liść ma jedwabiu połysk złoty ;  
Wonnością ziemia, a kamienie  
To istne perły i klejnoty!...

Łagodne niebo Andaluzyi  
Zabija srogość w piersiach ludzi,  
Chociażbyś nigdy nic nie kochał,  
Tam się twe serce wnet rozbudzi!...

Nie krople deszczu są te perły,  
Które Bóg spuszcza dla téj ziemi,  
To nie są wiatry, co o świcie  
Rzeźwią kraj prądy łagodnemi.

O! czyżbym zdołał odźwierciedlić  
Najsłodsze ziemi téj rozkosze;  
O! czyż wyrazić zdołam w pieśni  
Jéj obraz, który w sercu noszę.

Śród czarów ziemi téj żyć wiecznie!...  
Ach! one tak szczęśliwym czynią!...  
Ten kraj — to jeden ogród wielki,  
A cały za nim świat pustynią!...

Pieśni panegiryczne jak u wschodnich tak i u hiszpańskich Arabów przedstawiają się ilościowo najpokaźniej. Nie posiadają one żywszego interesu, gdyż ten sam rodzaj pochlebstw, jakich używał np. *Ibn Darradz* dla Almanzora, spotkamy w panegiryku *Abd Rebbihiego*, wysławiającym Abdurrahmana. Ostatnia część kasydy wojennej Abbara, którąśmy wyżej przytoczyli, daje pojęcie dostateczne o tym kierunku muzy arabskiej.

Tę samą skłonność okazywali Arabowie do wierszów satyrycznych, które niebezpieczną broń stanowiły.

Gdy jeden z potężnych ministrów za niedołężnego Omajady Hiszama dążył do zagarnięcia władzy a może i tronu, satyryk demaskuje go bez ceremonii:

Czy to prawda, co widzę sam, na własne oczy?  
Nie do wiary — to chyba mój umysł się mroczy!...  
Więc gdy jeszcze przy życiu są Omajadowie,  
Jakis chłystek koronę chce mieć na swéj głowie?!  
A rycerze przy zbroi paradnej, w czeredzie  
Otaczają palankin, w którym mała jedzie?!...  
Omajadzi, co wspomnień blasku macie tyle,  
Czyż potęgą sił waszych złożona w mogile?...  
Już lwami nie jesteście, jak przed laty było,  
To téż lis chce pokonać was chytrą siłą.

Nie oszczędzali się téż wzajemnie i poeci. Oto jak poeta *Ibn Ocht Ganim* wyraża się o swym współzawodniku Ibn Szarafie, pochodzącym z Beryi.

Przy wierszach jego, nim je czytać zacznie  
 Sen cię śmiertelny już chwyta  
 I myślisz: biada, jeżeli ten partacz  
 Choć jeden wiersz mi przeczyta.  
 Ogłuchnąć lepiej, niżli drażnić uszy  
 Poezyą szpetnie kulawą;  
 Napróżno mistrzów naśladować pragniesz,  
 Nie tobie gonić za sławą!  
 Niech już napoju, któregoś ty nie wart,  
 Chłęptanie twoje nie plami.  
 Sztukę szlachetną poezyi ty kalasz  
 Ust swoich pocałunkami.

Poezya elegijna jest także u Arabów hiszpańskich dość bogata. Do najpiękniejszych utworów tego rodzaju należy elegia, w której poeta *Abul Beka Salih* opłakuje upadek islamizmu w Hiszpanii po zdobyciu Korduby i Sewilli przez Ferdynanda. Wielką miała sławę pełna historycznej erudycji elegia *Ibn Abduna*, opiewająca upadek domu królewskiego w Badajoz. Rzewny jest wiersz elegijny *Abul Abbasa*, w którym poeta rozpamiętywa pełen najmiłszych wspomnień pobyt w Damaszku. Rozdzierającą boleścią natchniony jest wiersz *Abul Makszi*ego, któremu książę Sulejman przez zemstę oczy wyłupić kazał.

Ałlah dotknął mnie, odtąd matka moich dziątek  
 Pod brzemieniem rozpaczy sił traci ostatek.  
 Patrzy ciągle w twarz ślepca, którego, nim skona  
 W szponach swych trzymać będzie ciemność nieskończona!...  
 Wola z jękiem, rozpaczą złamana tak srogą,  
 O losie!... Czyż straszliwiej dotknąłeś ty kogo?!...  
 Na jej okrzyk pierś moja w torturach się miota;  
 O! niemasz rozpaczliwszej klęski jak ślepoty!...

Ale najpiękniejszym pomnikiem arabskiej poezyi elegijnej są pieśni więzienne nieszczęśliwego króla poety *Al-Motamida*.

Działalność Abbadidów w Sewilli, splamiona tylko okrucieństwami jednego z nich, była świetną. Nie tylko, że wyjątkową dzielnością w walkach zapewnili królestwu swemu przodujące śród innych stanowisko, ale także do tego stopnia opiekowali się zawsze nauką i sztukami, że i pod tym względem ich panowanie zaledwie z najświetniejszą epoką kalifatu Korduby porównać można. W dodatku jeden z członków tej dynastyi *Al Motamid*, bohater losów bardzo tragicznych, zajął jedno z miejsc najprzedniejszych pomię-

dzy poetami arabskimi (1069). Monarcha ten, będąc u szczytu swęj potęgi, padł ofiarą zdrady Jussufa, księcia marokańskiego, wiarofornego przyjaciela. Napadnięty niespodzianie, pomimo obrony rozpaczliwej, stracił wszystkie bogactwa, tron, rodzinę i wolność (1091). Wtracony do więzienia w mieście Agmat, dołę rozpaczną osładzał sobie pisaniem poezyj, przepelnionych bólem i goryczą, aż wreszcie po czteroletniej męczarni zakończył życie. W elegiach więziennych poeta rozpamiętywa przeszłość pełną blasku, porównyując ją z okropnym więzieniem swoim; oplakuje gorzko śmierć najmłodszego syna, który, zebrawszy garstkę zuchwów dla oswobodzenia ojca, padł śród walki; przypomina sobie wille wspaniałe i ogrody, w których przepelniona szczęściem pierś jego tak słodko oddychać mogła; rozmawia z rumakiem swoim, „który nie potrzebował nigdy wstydzic się swego jeźdźca“ i prosi Boga, żeby przed zgonem mógł choć raz jeszcze ojczystem odechnąć powietrzem, na Sewilli niebo spojrzec raz jeden.

Do elegików zaliczyć także wypada Ibn Lebbuna, głośnego poetę w tęg samej dobie.

Uprawiali także Arabowie hiszpańscy poezją epigramatyczną, a nadewszystko gnomiczną. W pierwszej spotykamy krótkie wierszyki „Na konia“, „Na miecz“ „Napis na łuku“ i t. p.; w drugiej rozmaite obserwacye życiowe i filozoficzne.

Mędrzec żyje po śmierci, chociaż jego ciało  
Na proch się już oddawna w grobie rozsypało.  
Głupiec, chociażby nawet żył i długie lata,  
Umarłym jest już nawet, nim zejdzie ze świata.

Niech wie, kto ziemskie szczęście nieustannie łowi,  
Że ono jest waszemu podobne cieniowi.  
Kiedy gonisz — uciekać wnet będzie przed tobą,  
Gdy uciekasz — za twoją wciąż śpieszy osobą.

Dwie znam życia połowy i te wam wymienię:  
Snem — przeszłość; a przyszłością naszą jest... pragnienie.

Gdy kochanki was zawodzą,  
To najlepiej niedbać o nie;  
Bo na chłód i obojętność  
Każda miłością rozpłonie.

Panowanie Arabów w Sycylii krócej trwało niż na półwyspie Pirenejskim i nie dosięgnęło nigdy tęg potęgi co w Hiszpanii. Od

chwili jak mahometanie północną Afrykę zapewnić sobie zdołali, czy ich zwróciły się zaraz ku pięknej wyspie. Już w r. 704, jeszcze przed zdobyciem Andaluzji, Muza, wylądowawszy w Sardynii i Sycylii, obciążony łupem stamtąd powrócił. Napady takie powtarzały się kilkakrotnie i w następnym stuleciu, lecz dopiero w r. 827 Sycylia dostała się ostatecznie pod władzę Aglabidów z Kairwanu. W 4 lata później Palermo było już rezydencją namiestnika tej dynastji. Gdy w sto lat potem (948) namiestnik Fatymitów Hassan-Ben-Ali z rodu Kelbidów zajął Palermo, wyspa stała się wkrótce dziedzicznym emiratem niezależnym i kultura bujnie zakwitła. Obok świątyń starogreckich wznosić się zaczynały meczety i zamki wspaniałe w stylu fantastycznym Wschodu, otoczone najpiękniejszymi ogrodami. Rzemiosła, rolnictwo, architektura, nauki i poezja znalazły hojnych opiekunów w Kelbidach, w których pałacu gromadziło się mnóstwo pieśniarzy. Muza arabska tak się na ziemi sycylijskiej rozwieliła, że historycy uważali jeszcze Rogera II za władcę na połę muzułmańskiego, gdyż przekładał towarzystwo uczonych mahometańskich nad stosunek z mnichami chrześcijańskimi.

Poezja Arabów sycylijskich jest bliźnięco podobną do swjej siostrzycy hiszpańskiej. Tradycje muzy staro-greckiej nie miały na nią żadnego wpływu, najnniejszego śladu nowych widnokręgów myśli i natchnienia dopatrzeć w niej nie możemy. Toż samo stereotypowe naśladownictwo Muallakat, toż samo opiewanie gazeli i wielbłądów, których Sycylia nie posiadała, i ciągle jedna tęsknota za blaskiem Sany, za największą świetnością ziemską Gassanu i Hiry.

Za najznakomitszego poetę sycylijskiego uchodził *Ibn Hamdis*, urodzony w Syrakuzie r. 1056. Młodość poświęcał więcej walkom i rozkoszom życia niż nauce, to też z tej epoki pochodzą jego utwory o treści romantyczno-bachicznej. W r. 1078, opuściwszy własną ojczyznę, przybył na dwór Alillotamida i tam zajął jedno z najwybitniejszych stanowisk wśród plejady poetów, otaczających tego monarchę. Po upadku tego nowego pana *Ibn Hamdis* wyjechał do Afryki i tam w wierszach, pełnych elegijnego nastroju, opiewał nieszczęścia Sewilli i wspomnienia kraju rodzinnego lub też sławił wspaniałość dworu swoich nowych panów Badisidów i Hammadidów. Umarł w zgrzybiałym wieku ociemniały zupełnie roku 1133.

W XI w. kwitnął także poeta *Ibn Tubi*, twórca erotyków, dyszących namiętnością. Po *Ibn Tazim* pozostały pisma gramatyczne, listy, poezye oraz epigramaty. Oto próbka tych ostatnich.

Ganicie, że tylko szukam samotności,  
 A zawsze od ludzi stronię.  
 Gdy wstręt mam okropny do żmij i do węzów,  
 Mogęż przebywać w ich gronie?...

O człowieku, którego słów nigdy w rachubę brać nie można, poeta mówi:

W słowach tysiące darów ci przyrzeka,  
 Ale rychło poznasz w nim łgarza.  
 Przyjaciel na jego przysięgi nie liczy;  
 Wrog szydzi, gdy on się odgraża.

Wielką cieszył się sławą poeta Abul Arab. Gdy Normanowie opanowali Sycylią, nie chciał się poddać ich jarzmu i opuścił ojczyznę, przyjęty następnie z gościnnością przez Al-Motamida. Tak samo postąpił Ibn Katta, autor historii Sycylii oraz antologii zebranej ze 170 poetów sycylijskich, do których i sam należał. Nie wszyscy jednak poeci arabscy poszli na wygnanie, niektórzy chętnie na dworze Rogera pozostali.

Co do daszego losu Arabów na południu Europy, zauważyć należy, że rozdwojeni wewnątrz, ustąpić musieli chrześcijanom. O każdą piędź ziemi w Hiszpanii, przez Arabów zajętą, trzeba było krwawe staczać walki, dopóki nie upadła Grenada, ostatnie schronienie Maurów, zmuszonych do opuszczenia kraju, który im przez półosma wieku był ojczyzną i który oni zamienili w jedną z najbogatszych i najpiękniejszych okolic świata. Wraz z nimi znikło dawne życie, a fanatyzm religijny nad pozostałymi resztkami Maurów pastwić się zaczął. Wszystkie środki, bez względu na ich barbarzyństwo, były do Maurów stosowane ku ich nawróceniu na chrześcijaństwo. Palono dzieła arabskie, z których tylko przeważnie medyczne ocalały, przeszło milion tomów oddano na pastwę ognia w oczach Maurów, którym trzy alternatywy pozostały: chrześcijaństwo, stos lub wygnanie. Nieszczęśliwi wybrali to ostatnie, a wypędzenie z Hiszpanii setek tysięcy Maurów uwieńczyło wreszcie tryumf kościoła nad islamizmem.

### 3.

Przez długi czas utrzymywała się opinia, że Arabowie nie zostawili żadnego pomnika z dziedziny malarstwa i rzeźby z powodu przepisów Koranu, wzbraniających jakoby odtwarzania postaci bóstwa, ludzi a nawet zwierząt. Tymczasem w Koranie znajdujemy w tym względzie jeden werset tój treści: „O wierni, wino, gry hazardowne i *posągi* są wstrętnym wynalazkiem szatana; powstrzymajcie się od nich, a szczęśliwi będziecie“. Wyraz arabski

*ansab*, tłumaczony przez „posągi“, oznacza właściwie istniejące w pewnych miejscach świętych kamienie wysokie, na które, jak na ołtarze swoje, poganie oliwę wylewali. Nie Koran więc zawiera ów zakaz, o którym mowa, wyraźniejszy on jest w Zbiorze tradycyji, w którym spotykamy następujące słowa Proroka: „Biała temu, kto istotę żyjącą będzie malował. W dzień sądu ostatecznego osoby, które przedstawi, wyjdą z obrazu i przyjdą do niego zażądać duszy. Wówczas człowiek ten, nie mogąc dać życia swemu dziełu, zgorzeje w płomieniach wiecznych“. W inném miejscu Mahomet wyrzekł: „Bóg mnie wysłał przeciwko trzem rodzajom ludzi, żebym ich zniszczył, a niemi są: dumni, poganie i malarze. Strzeżcie się więc przedstawiać sobie czy to Boga czy też człowieka a malujcie tylko drzewa, kwiaty i przedmioty bezduszne“. Ponieważ jednak nie wszystkie sekty muzułmańskie poddały się owym tradycyom; przeto i zakaz powyższy jedni Arabowie uwzględniali, inni wcale się z nim nie liczyli. Zresztą mahometanie dalecy byli od ślepój uległości nawet względem Koranu.

„Tylko zbrodniarze i motłoch gra w szachy“ — mawiał Mahomet, karząc surowo swych wyznawców, którzy ten zakaz łamali, a przecież gra w szachy, od najdawniejszych czasów na Wschodzie rozpowszechniona, nie przestała być nigdy ulubioną Arabów rozrywką. „Ogień piekielny — mówi Koran — grzmieć będzie, jak ryk wielbłąda, we wnętrznościach tego, kto pije z naczyń złotych i srebrnych“, a jednak wiadomo, że sultani, emirowie i bogacze zaopatrywali swe pałace w najzbytłowniejsze naczynia metalowe. Pierwsi kalifowie naśladowali Proroka w prostocie życia, ale już pod koniec I-go wieku hedżiry miłosierdzie Abu Bekra i pokora Alego były tylko tradycją bezsilną, która nie znajdowała naśladowców, a kij pielgrzymi Omara i suknia jego z szersci wielbłądziej przytaczana była jako wspomnienie z czasów ubiegłych, jako legenda z epoki wieku pobożnego. Mahomet był wrogiem muzyki a już w II wieku poeta woła: „Narodzie arabski, kalifatu już nie ma, szukajmy następcy Proroka śród lir i fletów“. „Szatan pragnie — wołał Mahomet — wzbudzić przez gry i wino wzajemną nienawiść wśród was; — czyż się więc od nich nie powstrzymacie?“ a jednak widzieliśmy, że najzdolniejsi poeci brali wino za temat swych pieśni. „Nie będziecie się modlić — mawiał Prorok — w kościele, w którym chrześcijanin zegnje kolano“, a w pół wieku po śmierci Mahometa kościół ś-go Jana w Damaszku został na meczet zamieniony a i dziś przecie z minaretów ś-tój Zofii muezzin wzywa mahometan do modlitwy. Otóż, jak widzimy, wola Proroka niezawsze była szanowana, toż samo działo się z malarstwem. W pewnych epokach swój historii Arabowie posiadali malarzów

znakomitych, a ich dzieła, niezmiernie poszukiwane, do cen bajecznych dochodziły. Istniały też w różnych miastach wschodnich szkoły malarstwa, które miały nawet historyków; *Makryzi* np. mówi o sobie, że napisał biografie malarzów muzułmańskich; dzieło to wszakże nie doszło naszych czasów. Abdel Malik wzniosł w Jeruzolimie meczet wspaniały, którego bramy ozdobione były wizerunkami Proroka, a na murach wewnątrz świątyni były malowidła, przedstawiające piekło, zaludnione olbrzymiami postaciami, w ogniu gorejącymi, i raj wiernych. Te wizerunki bezbożne były prawdopodobnie dziełem artystów bizantyńskich, gdyż w pierwszych latach islamizmu, gdy gieniusz Arabów wojnom był tylko oddany, przemysł i sztuki były całkowicie w rękach Greków i Żydów. Do budowy meczetu w Damaszku Walid, syn wzmiankowanego kalifa, sprowadzić musiał z Konstantynopola 12,000 rzemieślników.

Że zakaz przedstawiania postaci ludzkich pozostał martwą literą, widzimy z monet arabskich, na których już w I wieku hedżiry były odciski głów, osób, a nawet portrety kalifów. W tym samym wieku już bardzo rozpowszechnione były wizerunki Proroka i tych osób Starego Testamentu, które islamizm zawsze szanował. Wkrótce potem zaczęły się ukazywać wizerunki kalifów, wielkich wodzów, poetów sławnych i t. p. W warsztatach Kalmunu, Bahnessy, Dabiku i Damaszku, w których wyrabiano najbogatsze materje jedwabne, aksamity, dywany, będące przedmiotem olbrzymiego handlu na Wschodzie, robotnicy dla podniesienia piękności tkanin przedstawiali na nich najrozmaitsze sceny i obrazy. Znajdujemy tam polowania, uroczystości, tańce, koncerty, walki i przeróżne sceny z życia muzułmańskiego. Kalif El-Mostanser Billah (w XI wieku) miał w pałacu swoim dywany i materje złotem tkane, na których przedstawione były dynastje arabskie z wizerunkami kalifów i mężów sławnych. Nad każdą postacią było nazwisko osoby, czas, w którym żyła, i ważniejsze wypadki życia. Namioty jego pokryte były wizerunkami ludzi, słońców, lwów, pawów i różnych stworzeń żyjących. Najsławniejszy z tych namiotów nosił nazwę „Wielkiej Rotundy“, a stu wielbłądów potrzeba było do przewiezienia rozlicznych części tego budynku cudownego ze wszystkimi akcesoryami. Najrozmaitszego kształtu naczynia złote, srebrne i kryształowe z wypukłorzeźbą również pokryte były figurami ludzi i zwierząt.

W połowie X-go wieku wezyr egipski *Jazuri* słynął z nadzwyczajnego zamiłowania w sztukach pięknych i z wielkiej hojności dla artystów. Gramatycy, poeci, teologowie, prawnicy i artyści ze wszystkich krajów arabskich śpieszyli do Kairu pod gościnny dach tego dostojnika. Lubił on szczególnie piękne książki ozdobione



arabeskami i rysunkami, oraz malowidła, za które płaćić po królewsku. Z grona malarzów jego zasłynęli szczególnym talentem *Ibn-el-Aziz* z Basory i *Kasir* z Iraku. Dwaj ci malarze pokryli wnętrze pałacu Jazurego pięknymi malowidłami. Śród prac *Kasira* odznaczała się tancerka w stroju białym na czarném tle. Perspektywa była tak wykonana, że postać zdawała się usuwać z przed wzroku widza i przenikać mur, na którym była wymalowana. Przeciwnie *Ibn-el-Aziz* wymalował tancerkę w sukni różowej na tle żółtém z perspektywą przeciwną tamtęj, widz bowiem doświadczał wrażenia, jak gdyby wizerunek zbliżał się ku niemu.

Na dworze *Tamerlana* w *Samarkandzie* było także mnóstwo artystów, którzy dla tego monarchy pracowali. Na ścianach pałacu wisiały portrety jego synów i innych członków radziny a także wodzów sławniejszych, jak również obrazy przedstawiające bitwy i ważniejsze wypadki zaszłe w tym czasie. Najcenniejsze w tym zbiorze malowidła wyszły zpod pędzla *Abdhalı*'ego z *Bagdadu*.

Malarstwo przychodziło także w pomoc poezyi jako ilustracja. *Makamy* np. *Haryrego* wychodziły z licznymi ilustracyami.

Rzeźbiarstwo w metalu rozwinęło się szczególnie w XIII w. *Mieszkańcy Mossulu* słynęli z tego kunsztu bardzo szeroko. Wyrobiano tam naczynia metalowe bardzo misterne, których mnóstwo szło za granicę dla książąt i bogaczy.

Z powyższego widzimy, że nie było żadnej wewnętrznej przeszkody, któraby tamowała rozwój malarstwa i rzeźbiarstwa. Jeżeli obie te sztuki na niskim były stopniu, to przyczyny tego objawu gdzieindziej szukać potrzeba. Leży ona mniej jeszcze w abstrakcyjnej naturze islamizmu i w jego z wszelkiej obrazowości odartym monoteizmie, niż w owym niedostatku arabskiego ducha, skądinąd pełnego zalet, który nie pozwalał na wyższe rozwinięcie nadających się do plastycznego obrazowania form poetycznych.

Architektura dała Arabom wdzięczniejsze pole do działania, niż jej siostrzyce. Rozwój budownictwa zaczyna się u Arabów wraz z islamizmem. Po zdobyciu Syryi, nie mając czasu na wytworzenie własnego stylu architektonicznego, przyjęli bizantyński. W miarę jak dobrobyt tego ludu wzrastał, popęd do zbytku i przepychu rozwijał się także, dając początek pałacom wspaniałym i kunsztownym meczetom. Ponieważ Arabowie w zdobytych częściach *Azji* znaleźli wiele arcydzieł architektury greckiej i rzymskiej, a w *Persyi* świetne pałace *Sasanidów*, nic więc dziwnego, że pierwsze budowle Arabów, tak pod względem struktury, jak i ornamentacyi, posiadały wiele reminiscencyj obcych. Obszerna hala, zwana *Mihrab*, dla modlących się wraz ze szczególnie świętém miejscem, zwaném *Kiblah*, gdzie *Koran* bywa przechowywany, oto naj-

główniejsze części meczetu. Z niemi łączy się wielki dziedziniec ze studnią, przeznaczoną do obmywania dla pielgrzymów. Wysmukłe na kształt wieży minarety, z których muezzin zwołuje wiernych na modlitwę, są również niezbędne, a nagrobek założyciela meczetu dopełnia całości budowy. Pierwotny kształt budowli przedstawia się tu w formie wydłużonego czworoboku z kolumnową halą na zewnątrz, murem opasaną. Najwspanialszymi pomnikami tej architektury są meczety w Medynie, Damaszku i Kairwanie. Pierwszy z tych meczetów jest najstarszy, gdyż miał go jeszcze wznieść Mahomet. Został on później przez następców Proroka przebudowany w tej formie, jak się dziś przedstawia, t. j. jako czworoboczny dziedziniec wokoło portykiem opasany. Walid I (705—715), jeden z największych miłośników architektury, wznosił najwspanialszą świątynię w Damaszku. Olbrzymia ta budowa składała się z trzech wielkich od zachodu na wschód idących naw, przed którymi leży dziedziniec z trzech stron portykiem zamknięty. Bogactwo wewnętrznych ozdób meczetu jest wielkie. Posadzka zrobiona całkowicie z mozaiki, ułożonej z tafli szklanych, kolorowanych i złoconych, przedstawiających obrazy drzew, miast i innych przedmiotów. Dach jest inkrustowany złotem i lazurem a 74 okien szklanych oświeca ten budynek. Arabscy pisarze nie mogą znaleźć odpowiednich słów ekstazy na opisanie tej świątyni, która podobna do miasta ma swoich mieszkańców nie opuszczających nigdy jej progów. Każda modlitwa w tym meczecie ma znaczenie 30,000 modlitw, a tradycja opiewa, że Allah będzie w niej czczony jeszcze przez lat 40 po skończeniu świata. Meczet w Kairwanie, przebudowany w r. 836, składa się z 17 naw, których dach na 414 kolumnach jest wsparty. Jej *mihrab* był z białego marmuru, rzeźbami, arabeskami i napisami ozdobiony. 170000 lamp oświecało w czasie *ramadanu* jej hale. Meczet w Kordubie tworzył kolosalny równoległobok. Wysoki, zębato zakończony mur otaczał świątynię niby cytadelę wiernych. Dwadzieścia podwojów metalowych artystycznie wykonanych prowadziło do wnętrza. Na północnej stronie sterczał wysoki minaret Abdurrahmana, na którego szczycie, powyżej pawilonu muezzina, trzy wielkie metalowe granaty: dwa ze złota jeden ze srebra, jaśniały w blasku andaluzyjskiego słońca. Obok minaretu było główne wejście do dziedzińca, z trzech stron otoczonego kolumnadą, w którym pomiędzy cienistymi drzewami pomarańczowemi znajdowała się studnia do obmywania. Wzdłuż południowej strony ciągnęła się pokryta część świątyni ze swoją olbrzymią kolumnadą. Idącym nią wydawało się, jak gdyby postępowali wśród kamiennych lasów dziewiczych, ze wszystkich stron ciągnących się w nieskończoność. Na 1400 kolumnach mających marmurowe piedestały,

umieszczono strzałki czworokątne, na których się wspiera sklepienie rzeźbami strojne, a całe ściany budynku były tafłami marmurowymi wyłożone. W tym labiryncie o 19 nawach podłużnych i 33 poprzecznych gorzało w czasie nabożeństwa 4,700 lamp srebrnych, a złoto, mozaika, arabeski, rzeźby zdobiły kunsztownie najdrobniejszy szczegół w tej świątyni. Meczet w Kordubie, mówi Schack — nie może się równać pod względem sztuki z Partenonem lub katedrą strasburską, pozostanie jednak nazawsze zdumiewającym pomnikiem ludzkiej ręki, budową, która zarówno imponuje powagą, wielkością i grozą, jak przyciąga czarem fantastycznego ducha, który z niej wieje, jak z Sur Koranu.

Jeżeli z jednej strony Arabowie do budowy swych meczetów przyjęli w części wzory starożytne, używając np. kolumn korynckich lub niektórych szczegółów konstrukcyjnych rzymskich odpowiednio tylko przekształconych; to z drugiej strony oryginalne jest i wyłącznie Arabom właściwe rozmieszczenie kolumn w formie kwadratu lub krzyża, tak że przedstawiają się one w liniach skosnych i bardziej ściśnięte niż jest w rzeczywistości. Oryginalne są także sklepienia stalaktytowemi zwane o podwójnym łuku, charakterystycznego kształtu. Właściwość ich polega na tem, że łuki przedstawione są albo zębato w postaci szeregu półokrągłych, albo strzał, klinów lub podków, które się w dolnych końcach w krzyż wyginają.

Uprawiali także Arabowie śpiew i muzykę. Już w najdawniejszych czasach wśród uczt i uroczystości śpiewaczki występowały. Bogaci kupcy w Mekce kupowali w tym celu niewolnice, biegłe w muzyce i w śpiewie. W czasie uczt większych, goście strojni w świąteczne szaty siedzieli na miękkich posłaniach, mirtem, jaszminem i innymi kwiatami zasypanych; w srebrnych lub złotych naczyniach paliło się piżmo, ambra lub drzewo aloesowe, odorujące zapachem swoim biesiadników, którzy z puharami wina w ręku, słuchali koncertu śpiewaczek. Pierwotnie śpiewały one po grecku lub persku i dopiero w połowie I-go w. hedżiry powstała arabska szkoła śpiewu w Mekce, a później cokolwiek w Medynie, które to miasta dostarczały dworowi w Damaszku śpiewaków i muzyków. Zamilowanie śpiewu i muzyki przerodziło się z czasem w namiętność, na którą ogromne sumy tracono. Za bajeczne pieniądze kupowano niewolników w muzyce lub śpiewie wyćwiczonych. Kalifowie nie tylko że byli fanatycznymi protektorami muzyków i śpiewaczek, lecz także sami byli kompozytorami. Walid np. układał arye, które miały wielką popularność, grał na lutni, lub śpiewając, na tamburynie akomponiował sobie. Harun-al-Raszid prawdziwie po królewsku wynagradzał śpiewaczki, a Abdur-

rahman II zaprosiwszy śpiewaka *Ziriabo* z Bagdadu do Korduby, dał mu wspaniałe mieszkanie i przyjmował w swym pałacu jak najpierwszego dygnitarza. *Dzemile* była jedną z najgłośniejszych śpiewaczek Medyny. Kiedy odbywała pielgrzymkę do Mekki, cała jej podróż była jednym pasmem owacyj. Podróżowała otoczona tłumem artystów, poetów, dygnitarzów i orszakiem 50 niewolnic artystek, które przez magnatki medyńskie zostały oddane Dżemili do usług w czasie podróży. Wspaniałość i bogactwo strojów całej tej swity zdumiewały widzów. W pewnej odległości od Mekki Dżemile i jej towarzystwo było przyjęte przez grono dostojnych osób, które wyjechały z miasta na spotkanie wielkiej artystki. Skoro jednak Dżemile z uwagi na charakter religijny swego przyjazdu do Mekki nie chciała śpiewać w tém mieście, grono wielbicieli jej talentu postanowiło odprowadzić śpiewaczkę z powrotem do Medyny, do której Dżemile odbyła wjazd prawdziwie tryumfalny. Poczem ku uczczeniu gości z Mekki, dawała przez trzy dni koncerty, które entuzjazmem słuchaczy przejmowały. — Śpiewak *Ibrahim*, żyjący w r. 743 tak był za głos swój przepłacany, że z czasem przyszedł do olbrzymiego majątku 32 milionów złotych i pobierał oprócz tego po 14,000 złotych miesięcznie stałej pensyi. Był on tak hojny i żył tak wystawnie, że kuchnia, wonności i garderoba kosztowały go po 50,000 złotych miesięcznie; to też pomimo tak olbrzymich dochodów zostawił jeszcze 140,000 złotych długu. Był on autorem 900 aryj. Wogóle dla śpiewaków i śpiewaczek była Arabia krainą zlotodajną. Obiady owacyjne, uczyty, laury i złoto, sypały się na nich jak z rogu obfitości. *Tout comme chez nous!*... Zamiłowanie w śpiewie, muzyce i tańcu jest zresztą właściwe wszystkim ludom Wschodu i dziś także, jak o tém świadczą podróźni i uczeni.

Dopoki rząd kolosalnej monarchii arabskiej spoczywał w rękach jednego tylko władcy, organizm państwowy pod względem politycznym i ekonomicznym funkcyonował, mimo trudności zadania, dość prawidłowo. Ale z biegiem czasu monarchia rozpadać się zaczynała na państewka, mające zupełną niezależność. Z jednej strony ta decentralizacya polityczna przyniosła dobre owoce, a mianowicie w kierunku cywilizacyjnym. Liczni książęta, dbając o świetność swych dworów, opiekowali się rzemiosłami, sztuką i naukami, opłacali hojnie artystów i uczonych, szkoły i biblioteki. Z drugiej strony wszakże ustawiczna niezgoda książąt była źródłem wojen nieustannych, anarchii oraz upadku ludów pod względem narodowo-ekonomicznym. Każdy z panujących w celu powiększenia swych dochodów wysiłał się na improwizowanie coraz nowych podatków, ceł i ciężarów, które krępując handel, sprowadzały droży-

znę coraz dotkliwszą. Podatki ściągano z surowością nieubłaganą, a dłużnicy musieli za karę dźwigać na szyi ciężkie kamienie, stać w promieniach palącego słońca lub znosić inne męczarnie. W dodatku morowe powietrze nawiedzało państwa arabskie bardzo często, pochłaniając tysiące ofiar, a z tą klęską łączył się zwykle głód, popychający nieraz aż do żywienia się ciałem ludzkim. Bandy rabusiów przebiegały bezkarnie po kraju, oddając się mordom i łupiestwom.

Przy takich okolicznościach, które na upadek kalifatu wpłynąć musiały, przyczyniło się także do śmierci politycznej państwa coraz większe stygnięcie ducha narodowego w samych Arabach, owego ducha, który właśnie temu kolosowi dał życie. U starych Arabów zapal religijny jednoczył się zawsze z poczuciem obowiązków patryotycznych, Arab chętnie dla tych obu idei poświęcał życie. Gdy gotowość poświęceń dla ojczyzny zamarła, jedynym spoiwem, łączącym różnorodne części organizmu w jedną całość była już tylko religia, która także z każdym dniem traciła na sile z powodu sekt rozlicznych i filozoficznego sceptycyzmu, zapuszczającego swe korzenie coraz szerzej. Od czasu do czasu fanatyzm religijny przejawiał się w różnych okolicznościach, jak np. w nienawiści do chrześcijan w dobie wojen krzyżowych, ale były to objawy już zbyt słabe, żeby mogły ratować państwo, które, aby istniało, musi mieć przede wszystkim silne poczucie ducha narodowego.

Tak tedy trawione anarchią państwo arabskie, ulegając przemocy silniejszych, rozchwiało się i Arabowie już w połowie XVI wieku doszli do takiego upadku, że trzej najezdźcy zagrozili zupełnym ich ujarzmieniem. Ottomanowie zajęli Jemen, Portugalczycy Oman a Persowie na zatoce Perskiej dokuczali. Z położenia tego udało się wyjść Arabom nie tyle przez energią własną, ile dzięki zniedołężnieniu przeciwników, tak, że na początku XVIII wieku odzyskali prawie całkiem swą niepodległość. Dla utrwalenia tego tryumfu Arabom zbywało tylko na jakimś punkcie centralnym, około którego gromadzić-by się mogły wszystkie narodowe siły ku wytworzeniu nowego organizmu państwowego. Roli tej podjęła się pochodząca z Nedżydu gmina *Wahabi*, która też w dalszych losach półwyspu zajmuje pierwsze miejsce.

Założyciel tej nowej potęgi *Abd-el-Wahab* od młodości poświęcał się naukom, a przede wszystkim prawu. Podróże do Bagdadu, Basory i Persyi rozwinęły wcześniej jego inteligencją i pozwoliły wtajemniczyć się w położenie współziomków, ich skłonności, naturę sił i dążenia. Po dłuższej rozwadze Wahab przyszedł do przeświadczenia, że surowe przestrzeganie praw Koranu powróci Arabom

dawny zapał, potrzebny do odzyskania minionej ich wielkości; i w tym celu postanowił przeprowadzić reformę, dążącą do ustalenia praw Mahometa w ich czystości pierwotnej, oryginalnej. Abd-el-Wahab walczył tedy przeciw czi przesadzonej dla Proroka, uderzył w kult świętych, których groby stronnikom swoim niszczyć kazał, wystąpił przeciwko zepsuciu obyczajów i zabronił napojów odurzających. Krom tego przypominał, że religia nakazuje każdemu obracać piątą część majątku na jałmużny, zabraniał zbytku, a sędziom zalecał najskrupulatniejszą nieskazitelnosć. Niezależnie od tego starał się rozbudzać w Arabach ducha wojennego, któremu tyle tryumfów zawdzięczali. Nauki Wahaba, najściślej zgodne z Koranem, zrobiły wrażenie nadzwyczajne. Ze wszystkich gmin Nedżydu gromadzili się męże pod jego sztandar, tak, że wkrótce powstała armia pod wodzą *Mohammeda ben Souda*, któremu Wahab wraz z ręką swęj córki oddał zarząd polityczny gminy Wahabich. Wódz ten ogłosił w Mekce mały katechizm, wyjaśniający naukę mistrza, która téż zdołała wyrwać Arabów z odrętwienia. Właśnie w chwili kiedy do półwyspu wdzierali się coraz natarczywiej Persowie, Ottomanowie, Holendrzy, Francuzi i Anglicy, na widownią wystąpił Wahab i nowa armia pod wodzą dzielnego Souda, który zajął wkrótce liczne prowincye, popierany ogólną sympatyą współziomków. Po jego śmierci (1765) syn *Abd-el-Aziz* owiładnął całym Nedżydem. Wtedy to właśnie w genialnym umyśle Napoleona zrodził się plan śmiały zniszczenia potęgi Wielkiej Brytanii przez wkroczenie, po podbiciu Egiptu, do Indyj, z pomocą wzrastających w siłę Wahabich. W tym celu wysłany został specjalny agent Laskaris, któremu powierzono misyą utworzenia konfederacyi z gmin Syrii, Iraku i Persyi, mającej ułatwić przejście armii Napoleońskiej aż do Indusu. Pomimo czujności Anglików Laskaris wywiązał się z zadania arcy trudnego bardzo pomyślnie w téj samej chwili, gdy tytan francuski zaprzepacił w Moskwie swą armią. Świetne plany pierzchły, a twórca przymierza z Arabami, Laskaris, ze zgrzyoty życie zakończył. Upadek Napoleona oswoił wojska ottomańskie, dotąd paraliżowane wypadkami, rozwiązał ręce paszy kairskiemu, który przedsięwziął potędze Wahabich koniec położyć. Soud kilkakrotnie świetne odnosił zwycięstwa i już Egipcyanie byli nawet w położeniu rozpaczliwém, gdy wódz ten umiera (1814) i zostawia rządy w rękach niedołęznego syna *Abdallaha*, który w cztery lata później oddał się Ibrahimowi paszy na łaskę i nielaskę i został ścięty w Konstantynopolu. Tak się skończyła potęga Wahabich, którzy jednak i dziś jeszcze nie przestają być widmem trwogi dla Egipcyan.

Tymczasem w Afryce, w trzecim dziesiątku tego wieku inwa-

zya Francyi wywołała śród Arabów wojnę świętą, na czele której stanął *Abd-el-Kader*, wojownik znakomity i człowiek żelaznego charakteru. Przez lat 14 prowadził z powodzeniem (1833—1847) walkę zaciętą, ale wreszcie uległ musiał pod przemocą wojsk francuskich. Wzięty do niewoli przez Lamoriciera, odzyskał wolność z rąk Napoleona III (1853) i osiadł w Turcyi Azyatyckiej, a po upadku tego obrońcy kraju, Algierja uznała prawa Francuzów.

Z krótkiego rysu dziejów arabskich po upadku kalifatu, łatwo wywnioskować, że niwa pracy umysłowej, tak świetnie kiedyś uprawiana, musiała leżeć odłogiem przy ustawicznych walkach Arabów o niepodległość i zupełnym rozstroju wewnętrznym ich państwa. Przeżuwano tylko dawne zabytki naukowe i literackie i naśladowano niedołącznie wzory klasyczne. Dopiero w ostatnich czasach *Mehmed-Ali*, władca Egiptu, zaczął budzić uspięne życie duchowe, lecz w ruchu umysłowym tej epoki brali większy udział chrześcijanie, którzy, wyuczyszcy się języka arabskiego, pełnili funkcję nauczycielów i zaznajamiali Arabów z cywilizacją europejską. W tym względzie odznaczyli się głównie misjonarze amerykańscy.

Z pisarzy muzułmańskich, obracających się z całym konserwatyżmem, wobec nowego prądu europejskiego, w sferze starożytności arabskich, odznaczyli się jako poeci *Ahmed-efendi-al-żindi* i *Al-kesti*, autorowie licznych pieśni w narodzie rozpowszechnionych.

Zpomiędzy Arabów chrześcijańskich pierwszy w tym wieku *Karmanos-ben-Farhata*, metropolita maronicki, poświęcił się studyum nad językiem. Wyuczyszcy się po francusku i po łacinie, napisał, na wzór gramatyki Sylwestra de Sacy, pierwszą książkę w tym rodzaju p. t. *Ad-delil-fis-sarf*, a później *Bahsul-Motalib*. Słownik tego pisarza był powszechnie przez chrześcijan używany. Wzorując się na pracach Farhata, znakomity znawca języka arabskiego *Nasyf-al-Jazadzi* napisał dzieło gramatyczne p. t. *Faslu-l-Hitab*, opatrzone komentarzami przez amerykańskiego uczonego Schmith'a, który także przetłumaczył na język arabski Pięcioksiąg. Ten sam Jazadzi napisał składnią wierszem, retorykę, naśladowanie Makam Haryrego, przeplatane sentencyjami z Koranu, trzy dywany poezyj oraz wiersz kunsztowny ku czci sułtana Abdul-Azisa, pełen przeróżnych łamigłówek.

W miarę jak młodzi Arabowie przybywali do Europy dla kształcenia się, zaczęły wychodzić w arabskim języku podręczniki szkolne z różnych gałęzi nauk, tłumaczone przeważnie z francuskiego. Niemalą w tym względzie przysługę wyświadaczyli Arabom misjonarze, śród których dobił się olbrzymiego rozgłosu na Wschodzie *Kornel Van-Dyk*, potomek malarza holenderskiego, urodzony w Ameryce w r. 1818. Po skończeniu w Filadelfii wydziału

medycznego i chwilowej praktyce w kraju rodzinnym udał się do Syrii i Palestyny, gdzie zakładał szkoły i sam w nich nauczał. Następnie przez lat kilka pracował nad dokończeniem przekładu biblii na język arabski, zaczętego przez Smith'a i tu także objął katedrę patologii na uniwersytecie założonym przez misjonarzy amerykańskich, będąc jednocześnie i dyrektorem obserwatorium astronomicznego. Wydał po arabsku: geografiją powszechną, algiebrę, przekład geometryi Euklidesa, poetykę języka arabskiego, logarytmy, chemią, nauki przyrodnicze, astronomiją i wiele innych prac pomniejszych. Belletrystyka arabska ogranicza się na przekładach, chociaż od czasu do czasu pojawiają się samodzielne powieści a nawet komedye. Nie brak także i gazet, których sporo wychodzi w Bejrucie i Egipcie.

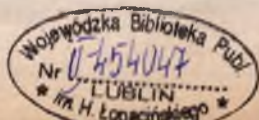
Z tej wzmianki pobieżnej widzimy, że rola cywilizacyjna Arabów ograniczała się tylko do wieków średnich. Tam synowie puštyni spełnili misyą zaszczytną, rozbudzając z wiekowej drzemki zdziczałą ludzkość, która dzięki ich przewodnictwu, poczuwszy nagle świeże zapasy sił żywotnych, wstąpiła na drogę nowego życia. Arabowie — podług słów Diercksa — tém byli dla Europy, czém słońce wiosenne dla natury ze snu powstającej: zbudzili do życia drzemiące ziarna. Pod ożywczym blaskiem, który słońce arabskiego ducha rozsiewało, wystrzeliły pęczki i kwiaty na odrętwiąłym drzewie Europy. Gdybyśmy nawet, wbrew faktom, duchowemu po Arabach spadkowi wszelkiej oryginalności odmówili, to i tak jeszcze przyznać musimy, że oni jedni, wśród ogólnego odrętwienia wieków średnich, stojąc wytrwale pod sztandarem wiedzy, przechowywali i pielęgowali duchowe skarby starożytnych, a spełniwszy swą misyą, złożyli ją następnie w ręce innych kapłanów.

Nie przeceniając epoki muzułmańskiej — mówi Kolb — i nie zamykając oczu na wielkie jej niedostatki, przyznać musimy, że ona rozwoju kultury nie zatrzymała. Zachodnie narody znajdowały się wówczas w stanie martwoty, która wszelki rozwój zdrowy czyniła niemożliwym. Świat mahometański wygłosił zasadę równości cywilnej wszystkich ludzi wobec prawa przyjmujących Koran, a było to właśnie w tej epoce, kiedy na zachodzie system feudalny, ścieśniony swobodę wszelką, wytworzył taką różnorodność stanów, która niszczyła do gruntu wszelkie warunki społeczne.

Przy pisaniu powyższego szkicu korzystałem z następujących źródeł:

Do geografii i historii Arabów przed Mahometem:

1) *Hammer Purgstall*: Ueber Geographie Arabiens w Wiener Jahrbücher, tomy 92, 93, 94 i 95.





2) *Salé*: Observations historiques et critiques sur le Mahometisme. Section première w Livres sacrés de l'Orient, Paris 1875.

3) *G. Flügel*: Geschichte der Araber, Leipzig 1867.

Do poezji przed Mahometem:

4) *Weil*: Die poetische Literatur der Araber vor und unmittelbar nach Mohammed, Stuttgart und Tübingen 1837.

5) *W. Alwardt*: Ueber Poesie und Poetik der Araber, Gotha 1856.

6) *W. Alwardt*: Bemerkungen über die Aechtheit der alten arabischen Gedichte, Greifswald 1872.

7) *T. B. Wenig*: Zur allgemeinen Charakteristik der arabischen Poesie, Innsbruck 1870.

8) *Th. Nöldeke*: Beiträge zur Kenntniss der Poesie der alten Araber, Hannover 1854.

9) *René Basset*: La poésie arabe anteislamique, Paris 1880.

10) *Ph. Wolff*: Muallakat, Rotweil 1857.

11) *Slane*: Le divan d'Amrokkais, Paris 1837.

12) *A. Mueller*: Imruulkaisi Muallaka, Halle 1869.

13) *Fr. Rückert*: Amrilkais der Dichter und König, Stuttgart 1843.

14) *A. Thorbecke*: Antarab, ein vorislamischer Dichter, Leipzig 1857.

15) *Al. Socin*: De Alkamae Elfahllacarminibus et vita, Halle 1867.

16) *F. Rückert*: Hamasa, Stuttgart 1846.

17) *Ewald*: De metris carminum arabicorum, Brunswik 1825.

18) *H. Coupry*: Traité de versification arabe, Leipzig 1875.

19) *H. Giess*: Beitrag zur Kenntniss sieben neuer arabischen Versarten, Leipzig 1879.

Do historyi Mahometa i Koranu:

20) *Th. Nöldeke*: Das Leben Muhammeds, 1863.

21) *Koran w wydaniu Pauthier'a* 1875 i Buczackiego, Warszawa 1858.

22) *Th. Nöldeke*: Geschichte des Korans, Göttingen 1860.

23) *G. Weil*: Historisch-kritische Einleitung in den Koran. Bielefeld 1878.

24) *Barthélemy Saint Hilaire*: Mahomet et le Coran, Paris 1865.

25) *Gobineau*: Les religions et les philosophies dans l'Asie centrale, Paris 1865.

Do historyi politycznej i życia wewnętrznego Arabów po Mahomecie:

26) *L. A. Sedillot*: Histoire générale des Arabes, Paris 1877.

27) *Al. Kremer*: Kulturgeschichte des Orients unter den Kalifen, Wien 1877.

28) *Al. Kremer*: Kulturgeschichtliche Streifzüge auf dem Gebiete des Islams, Leipzig 1873.

29) *Diercks*: Die Araber im Mittelalter und ihr Einfluss auf die Cultur Europas, Anaberg 1875.

30) *P. S. Veth*: De institutis Arabum erudiendae juventuti et litteris promovendis inservientibus, Amstelodami 1843.

31) *H. Middeldorf*: De institutis litterariis in Hispania, Goettingae 1910.

32) *T. Wüstenfeld*: Die Akademien der Araber und ihre Lehrer, Göttingen 1837.

33) *D. Haneberg*: Abhandlung über das Schul- und Lehrwesen d. Mohamedaner im Mittelalter, München 1850.

Do historyi nauk:

34) *Ed. Sachau*: Zur ältesten Geschichte des muhamedanischen Rechts Sitzb. d. phil. hist. Cl. LXV, Bd. III, Heft 1870.

35) *Flügel*: Die grammatischen Schulen der Araber, Leipzig 1862.

36) *Hofer*: Histoire des mathématiques, Paris 1874.

37) *Poggendorf*: Geschichte der Physik, Leipzig 1879.

- 38) *Wituski*: O życiu i dziele optyczném Witeliona, Poznań 1870.  
 39) *Dr. Kopp*: Geschichte der Chemie, Braunschweig 1843.  
 40) *Dr. Haeser*: Historia Medycyny. Warsz. tłum. Heinricha 1876.  
 41) *Dr. A. Schmoelders*: Documenta philosophiae Arabum, Bonnae 1836.  
 42) *Munk* w Dictionnaire des sciences philosophiques Franka, Paris 1875.  
 43) *Renan*: Averroes et l'Averroisme, Paris 1852.  
 44) *Renan*: Mélanges d'histoire et de voyages, Paris 1872.  
 45) *Fr. Dieterici*: Die Philosophie der Araber, Leipzig 1876.  
 46) *Dr. Prantl*: Geschichte der Logik im Abendlande, Leipzig 1861.  
 47) *L. Gauthier* Ad Durra al Fakhira (La perle précieuse de Gazali), Leipzig 1877.

Do historyi poezyi, romansu, gnomiki i sztuki:

- 48) *Filipo de Bardi*: Storia della litteratura araba, Firenze 1846.  
 49) *I. Hammer*: Motenebbi, der grösste arabische Dichter, Wien 1824.  
 50) *Schack*: Poesie und Kunst der Araber in Spanien u. Sicilien, Stuttgart 1877.  
 51) *Conde*: Historia de la dominacion de los Arabes en España, Barcelona 1844.  
 52) *M. H. Lavoix*: Les Peintres arabes, Paris 1870.  
 53) *Caussin de Perceval* w „Journal asiatique“ Décembre 1873 (O śpiewakach).  
 54) *Fr. Rückert*: Die Verwandlungen des Abu Seid von Serug oder die Makamen des Hariri, Stuttgart 1878.  
 55) *Fr. K. Rosenmüller*: Ueber einen arabischen Roman des Hariri, Leipzig 1801.  
 56) *Freytag*: Arabum proverbia sententiaequ proverbiales, Bonnae 1843.

Do literatury nowożytnej:

- 57) *Murkos* w Historyi literatury powszechnéj wydawanéj pod redakcją Kor-sza, Petersburg 1881.

1000822659

